CENA 50 GR.

NARÓD i PAŃSTWO

TYGODNIK

ROK I. WARSZAWA, 6 Grudnia 1936 R. NR. 43 (podwójny)

Deklaracja programowa

uchwalona na Zjeździe Uczestników Ruchu Niepodległościowego Związku Młodzieży Polskiej (Młodzieży Narodowej) w dniu 29 listopada 1936 r.

Zjazd Uczestników Ruchu Niepodległościowego Związku Młodzieży Polskiej (Młodzieży Narodowej), zebrany w Warszawie dnia 28 listopada 1936 r., w pięćdziesięciolecie założenia „Zetu" na ziemiach polskich, spoglądając z dumą na ubiegłe dziesiątki lat ofiarnej służby dla Ojczyzny, stwierdza, że hasła 1886 r. — „sprawiedliwość polityczna, narodowa i społeczna" — były, są i będą żywym ziarnem naszego posiewu ideowego.

Mając w pamięci, że ruch nasz w latach popowstaniowej bierności podniósł sztandar niepodległości Ojczyzny, a z czcią i najgorętszą miłością braterską wspominając setki najbliższych nam koleżanek i kolegów, zmarłych przy warsztacie narodowej pracy, umęczonych w więzieniach, straconych na terenach niewyzwolonych, poległych za Wolność, Całość, Niepodległość Rzeczypospolitej na polach walk Legionów, formacji bajońskiej, formacyj wschodnich, armii polskiej we Francji 1918 r., akcji wojskowej Pomorza, powstań Wielkopolskiego, Sejneńskiego i Śląskich, obrony Lwowa, wojny polsko-rosyjskiej, Zjazd stwierdza, że z najgłębszej czci dla naszych tradycyj nie czerpaliśmy i czerpać nie chcemy żadnych przywilejów, a z praw — tylko prawo do dalszej bezinteresownej działalności publicznej, opartej na obecnych wartościach naszej pracy.

Uznając wysoką wartość naszej szkoły wychowawczej, która przy szerokiej skali zainteresowań, a przy niezmiennym źródle ideowym, potrafiła w każdym okresie i pokoleniu wnosić nowe wartości ideowe, co chroniło ruch nasz od skostnienia, Zjazd stwierdza, że w obecnym okresie przełomowym, okresie chaosu ideowego w Polsce i Europie, siły nasze skupić się winny w czynnej zbiorowej akcji publicznej, a w tej walce i pracy nad utrwaleniem dla przyszłych pokoleń Niepodległego Państwa Polskiego, nad wzmocnieniem jego obronności oraz potęgi duchowej, politycznej i gospodarczej rządzić się chcemy następującymi zasadami:

I.

Najistotniejszą, najwyższą wiążącą ludzi grupą społeczną jest Naród. Dobro moralne i materialne Narodu Polskiego jest naszym najwyższym miernikiem postępowania. Naród może rozwijać się w pełni tylko jako Państwo. Najwyższym dobrem Narodu Polskiego jest Państwo Polskie.

Dążeniem naszym jest, aby Naród Polski zdobył należne mu stanowisko w świecie, brał należyty udział w pochodzie cywilizacyjnym ludzkości, oraz wnosił do jej dorobku kulturalnego i cywilizacyjnego jak najwięcej sobie właściwych pierwiastków i wartości, stanowiących jego indywidualność narodową.

II.

Po zdobyciu Niepodległości stajemy do walki o niezależność i siłę gospodarczą Narodu Polskiego.

Współczesna struktura społeczna Narodu Polskiego sprawia, że interes Narodu pokrywa się z interesem świata pracy fizycznej i umysłowej.

Dążymy do bezklasowego, zorganizowanego społeczeństwa pracy. W warunkach dzisiejszej rzeczywistości społeczno-gospodarczej stajemy na gruncie walki o interesy mas pracujących, która winna mieć na widoku wzmocnienie sił rozwojowych Narodu i Państwa.

Dążymy do uspołecznienia Państwa w oparciu o zorganizowane społeczeństwo przy równoczesnym wpojeniu w społeczeństwo poczucia pełnej odpowiedzialności dziejowej za Państwo. Stwierdzamy, że konieczne jest, aby obecny ustrój w drodze świadomego działania przekształcony został na ustrój zorganizowanej gospodarki społecznej, regulowanej w swym całokształcie. Celem działalności gospodarczej i miernikiem użyteczności winien być nie zysk prywatny, lecz jak najszersze zaspakajanie potrzeb zarówno ogółu, jak i jednostki, zarówno w dziedzinie duchowej, jak i materialnej.

Pracę uważamy za podstawowy tytuł do uzyskiwania wartości gospodarczych oraz za miernik udziału jednostki w dochodzie społecznym. Prawo do pracy, jej ocena oraz dostęp do stanowisk kierowniczych uzależnione być muszą jedynie od wartości zawodowej i ogólnej obywatela bez względu na jego płeć, oraz stan cywilny. Bogactwa naturalne, środki produkcji masowej, przede wszystkim przemysł wojenny, surowcowy i użyteczności publicznej, jako też aparat techniczny i finansowy, służący potrzebom wymiany i podziału dóbr, winny być uspołecznione. W drobnej wytwórczości przemysłowej, gdzie praca wytwórcy jest czynnikiem decydującym, zachować należy indywidualną własność warsztatów pracy. Władanie ziemią należeć winno do indywidualnych, ale zrzeszonych drobnych

wytwórców na gospodarstwach żywotnych. Spółdzielczość uważamy za jedną z właściwych dróg, wiodących ku urzeczywistnieniu gospodarki uspołecznionej.

III.

Chcemy Państwa silnego i sprawnie działającego oraz społeczeństwa, którego karność w działaniu wypływa ze świadomości celów i zadań. Państwo Polskie swój ustrój polityczny oprzeć powinno na organizacjach, grupujących obywateli na podstawie ich działalności społecznej i zawodowej. Sejm winien sprawować władzę ustawodawczą i budżetową oraz kontrolę nad działalnością Rządu. Najwyższa władza rządząca należeć powinna do Naczelnika Państwa, który powinien być zarazem nadrzędnym czynnikiem, harmonizującym działalność naczelnych organów państwowych.

IV.

Odróżniamy zagadnienie zasadniczego stosunku do roli Kościoła w Polsce od zagadnienia wzajemnego stosunku Państwa i wyznań religijnych. Szanując przekonania każdego człowieka w sprawach religijnych, uważamy, że są one kwestią sumienia, że przeto nie może być przymusu należenia do wyznania, ani przymusowego wykonywania praktyk religijnych. Organizacje i hasła wyznaniowe nie mogą być używane do celów partyjno - politycznych. Rodzina, jako podstawowa komórka społeczeństwa, winna być otoczona opieką prawa, zabezpieczającą jej trwałość i rolę społeczną. Wszelkie sprawy stanu cywilnego obywateli winny należeć do właściwości świeckich organów państwowych. Państwo powinno sprawować nadzór nad Kościołami oraz instytucjami od nich zależnymi lub przez nie powoływanymi, nie wkraczając w sprawy wiary i działalności ściśle religijnej.

V.

Celem naszej polityki narodowościowej winna być wewnętrzna spoistość Rzeczypospolitej, zadaniem zaś tej polityki powinna być asymilacja państwowa. Zabezpieczając narodowościom Rzeczypospolitej prawo do swobodnego rozwoju kulturalnego, Państwo winno przestrzegać, aby rozwój ten nie był wyzyskiwany do celów antypaństwowych.

Stojąc na stanowisku powyższych zasad polityki narodowościowej, jednocześnie stwierdzamy, że polityka ta musi być dostosowana pod względem metody działania do istoty zagadnień, wynikających z charakteru poszczególnych narodowości.

Polska ma nie tylko prawo, ale i obowiązek, drogą ekspansji gospodarczej i kulturalnej wpływać na gruntowanie, zwłaszcza na wschodzie Rzeczypospolitej, naszej cywilizacji i kultury.

Polska racja stanu wymaga wydatnego zmniejszenia liczby Żydów w Polsce przez emigrację.

VI.

Polska winna stać w szeregu tych czynników, które wpływają na normowanie stosunków między państwami drogą pokojową. Polska należycie uzbrojona jest gwarantką pokoju. Każdy obywatel musi być wychowany w cnotach żołnierskich i w gotowości poświęcenia swego życia i mienia dla Ojczyzny. Armia winna być organiczną częścią Narodu.

VII.

W dziedzinie polityki zagranicznej dwa czynniki posiadają znaczenie decydujące: położenie geograficzne ziem polskich w dorzeczach Odry — Wisły — Dniepru, stanowiących osie politycznego i gospodarczego życia międzymorza Bałtycko-Czarnomorskiego, oraz polityczna współzależność ludów, zamieszkałych między Odrą, Dźwiną i Dnieprem.

Polska polityka zagraniczna musi mieć stale na oku konieczność zagwarantowania Państwu bezpieczeństwa zarówno od wschodu, jak i od zachodu.

Polska winna w opinii zagranicznej ugruntować to najsłuszniejsze stanowisko, że istota zagadnień polsko-niemieckich leży zewnątrz granic Rzeczypospolitej Polskiej.

Polska polityka morska, zmierzająca do ubezpieczenia i wzmocnienia naszego dostępu do morza, winna być jednym z najważniejszych dążeń Narodu i Państwa.

Nasz stosunek do Rosji mierzymy wyłącznie miarą polityczną. Patrzymy na nią jako na państwo, mające pewne stałe wytyczne rozwojowe, niezależne od ustroju społecznego i politycznego.

Zwalczać będziemy zdecydowanie ingerencję wszelkich czynników zewnętrznych w wewnętrzne sprawy Polski.

Zagadnienie Europy środkowo-wschodniej winno być przez Polskę podjęte i postawione na rzecz swobodnego rozwoju narodów od Bałtyku do morza Czarnego.

Milionowe rzesze Polaków, zamieszkałe poza granicami Państwa, są połączone z Polakami, zamieszkującymi w Rzeczypospolitej, więzami krwi, kultury, historii i stanowić muszą łącznie z Polakami z kraju jedną wielką rodzinę duchową wszędzie, niezależnie od tego, gdzie los przebywać im każe.

Pracując dla Polski na wszelkich placówkach życia publicznego, dążyć będziemy do skupienia jak najszerszych sfer społecznych dla wcielania powyższych zasad w życie.

Depesze Zjazdu

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Prof. Ignacy Mościcki — Warszawa.

Zebrani w Warszawie w dniu 28.XI.36 z okazji 50-tej rocznicy utworzenia „Zetu" b. członkowie Organizacyj Młodzieży Narodowej, składają Ci, Najdostojniejszy Panie Prezydencie, wyrazy głębokiego hołdu i zapewnienia, iż wierni tradycjom swej organizacji nie ustaną w pracy dla dobra Narodu i wielkości Państwa, a tradycje organizacyjne przekażą nieuszczuplone następnym pokoleniom.

PREZYDIUM ZJAZDU.

Pan Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz — Warszawa.

Zebrani w 50-tą rocznicę założenia „Zetu" byli członkowie Organizacyj Młodzieży Narodowej składają Ci, Wodzu, wyrazy głębokiej czci i przywiązania. Zapewniamy, że myśli nasze i serca oddane są żołnierskiej służbie dla dobra Narodu i potęgi Państwa. Zapewniamy też, że szczerą troską naszą jest oparcie przyszłości Państwa o świadomą aktywność najszerszych rzesz Narodu i o najlepsze tradycje ofiarnej pracy dla Państwa, przekazane następnym pokoleniom.

PREZYDIUM ZJAZDU.

Pan Prezes Rady Ministrów Gen. Felicjan Sławoj-Składkowski — Warszawa.

Zebrani w Warszawie w dniu 28.XI.36 uczestnicy Zjazdu zorganizowanego w 50-tą rocznicę utworzenia „Zetu" przesyłają Ci, Panie Premierze, wyrazy czci, zapewniając jednocześnie, iż, jak w młodości, tak i nadal, stoją wytrwale u warsztatu pracy dla dobra Narodu i wielkości Państwa, gotowi zawsze do największych ofiar. Zapewniamy Cię też, że szczerym naszym dążeniem jest wpoić w najszersze masy Narodu poczucie współodpowiedzialności za przyszłość Państwa a w młodym pokoleniu kultywować najlepsze tradycje ofiarnej pracy narodowej dla Państwa.

PREZYDIUM ZJAZDU.

Stanisław Bukowiecki

Początek Zetu

Rok 1886. Jakże odmienne od obecnych czasy, nie tylko w Polsce ale wogóle w Europie. Szczególnie znamiennym dla epoki obecnej jest nieustanna zmienność zjawisk życia, niezmierne bogactwo nowych faktów, wpływających na ciągle przeobrażający się stan polityczny i społeczny narodów, tak w ich życiu wewnętrznym, jak we wzajemnych stosunkach, napięte oczekiwanie jakichś groźnych nowości, a zwłaszcza wojny, powstający na tym tle ciągły niepokój i stan powszechnego zdenerwowania. Jakże inaczej było przed 50 laty. Po wojnie francusko-pruskiej, a zwłaszcza po kongresie berlińskim z roku 1878, zapanowała w życiu politycznym Europy zupełna cisza, ustroje wewnętrzne państw: konstytucyjno - liberalne na zachodzie i autokratyczny w Rosji, zdawały się być utrwalone na czas nieograniczony i również utrwalony pokój międzynarodowy. Ale jakże straszną, jak beznadziejną zdawała się ta cisza dla wszystkich, którzy w niej się dusili. Szczególnie okropną była panująca wówczas—jak się zdawało — na długo trwałość stosunków ogólnych dla narodów uciśnionych, a przede wszystkim dla Polski. Nic dla Niej nie zapowiadało poprawy, czy odmiany, zdawało się, że naród musi zastygnąć w niewoli na wieki.

Położenie polityczne w Polsce w końcu XIX wieku można określić tylko jako zupełny polityczny Jej upadek. W Królestwie Kongresowym zakończył się był, trwający przeszło lat dziesięć, proces likwidacji odrębności tego kraju w stosunku do Rosji, w księstwie poznańskim po zwycięskiej dla Prusaków wojnie z Francją, zniesione zostały wszelkie prawa języka polskiego w szkole, sądzie i urzędzie. W tak zw. guberniach zachodnich panował system zupełnej zagłady wszelkiego życia polskiego, nie tylko politycznego ale i kulturalnego. Jedynie Galicja austryjacka, dzięki uzyskanemu świeżo samorządowi krajowemu, mogła rozwijać życie polskie i możność tę znakomicie ku dobru całego narodu wyzyskała.

Równolegle z tym staczaniem się narodowego stanu posiadania ku zupełnemu jego zanikowi w większości naszego kraju, występowało w narodzie poczucie *beznadziejności* jego stanu, świadomość braku wszelkich widoków poprawy. Po upadku powstania 1863 r. stwierdzono powszechnie niemożność zupełną walki o odbudowanie ojczyzny. Uznano, że walka taka jest na czas nieograniczenie długi skazana na zupełną bezowocność, narażająca naród na ogromne straty bez celu, a zatem jest szkodliwą i potępienia godną. Zapanowało powszechne przekonanie, że żadnej politycznej działalności prowadzić nie należy, że raczej trzeba całą energię narodową zużyć na podniesienie dobrobytu moralnego i materialnego, a dążeń niepodległościowych zupełnie zaniechać. Istotnie też w szerokich dziedzinach t. zw. pracy organicznej osiągnięto bardzo poważne wyniki. Ostatnią ćwierć ubiegłego wieku znamionuje niebywały dotąd rozwój literatury powieściowej, rozwój sztuki, zwłaszcza malarstwa, a także nauki nie tylko na doskonale pracujących uniwersytetach polskich w Krakowie i Lwowie, ale także i w Królestwie, pomimo braku organizacji i wbrew tendencjom państwa. Duch narodu polskiego widocznie niespożyty, mając zamkniętą drogę pracy politycznej zabłysnął świetnie w dziedzinie kultury. Nie trzeba sądzić, aby zaniechanie żywej pracy dla niepodległości w ówczesnym pokoleniu było równoznaczne z narodowym zaprzaństwem i zupełnym pogodzeniem się z losem; takie mniemanie wyrządza owemu pokoleniu krzywdę. Jeżeli propagowano i wystawiano nawet jako obowiązek narodowy zaniechanie działalności dla zdobycia wolności, to było to tylko uznaniem niemożności walki, ale nie wyparciem się narodowego ideału. Nawet ci, którzy poszli dalej jeszcze, a mianowicie propagowali zasady lojalizmu wobec państw zaborczych, stańczycy krakowscy, zwolennicy powstałego właśnie „Kraju" petersburskiego, nawet ci przeważnie uważali to tylko za środki obecnie konieczne, umożliwiające utrzymanie narodowej kultury polskiej, po czym kiedyś w jakiejś niezmiernie dalekiej i nieobliczanej przyszłości przyjdzie czas na wolną Polskę. Tym bardziej te wielkie zastępy myślącego społeczeństwa polskiego, które pracowały nad podniesieniem kultury narodowej dla pokrzepienia serc, jak napisał w zakończeniu Trylogii Sienkiewicz, sądziły, że należy w ciszy oczekiwać i przetrzymać choćby bardzo długo do czasu, kiedy jutrzenka wolności wzejść będzie mogła.

Ale w życiu narodów nie ma okresów samego tylko trwania i oczekiwania, działają tutaj ciągle pewne siły, a gdy im się nie przeciwstawia obrona, to działają zwycięsko. Siły takie i to coraz potężniejsze przedstawiały państwa rozbiorcze. Polacy, chcąc nie chcąc, wciągani byli w tryby życia państwowego Austrii, Niemiec i Rosji i wciągani coraz intensywniej, a to nie tylko z powodu, że w miarę upadku wszelkich odrębności politycznych stosunek narodu polskiego do państwa wrogiego stawał się coraz bardziej bezpośredni. Drugą przyczyną wzmożenia oddziaływania wrogiego państwa był objaw zupełnie ogólny, polegający na tym, że zajmujący nas okres dziejów był w całej Europie, a przede wszystkim właśnie w Niemczech, Rosji i Austrii okresem coraz żywszej ingerencji państwa w życie społeczne. Był to okres utraty na znaczeniu zasad liberalizmu politycznego, a powstania natomiast zasady etatyzmu, czy jak wówczas mówiono socjalizmu państwowego, okres upaństwowienia kolei żelaznych i zapoczątkowanej przez Bismarka państwowej polityki socjalnej, która, biorąc w opiekę robotnika polskiego, wydawała się szczególnie dla Polski niebezpieczną. Ustrój konstytucyjny, panujący w Niemczech i Austrii, powodował także zespolenie ludności ze sprawami państwa. Wprawdzie w zaborze rosyjskim system ten nie istniał, natomiast jednak rozwinęła się tam ekspansja gospodarcza Królestwa w kierunku Imperium Rosyjskiego, powstały silne wiązadła gospodarcze z Cesarstwem, przeważnie korzystne dla Polski, co znów prowadziło do zbliżenia z państwem.

Był więc najwyższy czas, aby myśl narodową skierować do zagadnień politycznych, właściwie mówiąc do pracy nad przygotowaniem walki o niepodległość. W r. 1886, a więc w tym samym roku, w którym powstała pruska komisja kolonizacyjna, powołana do wytępienia polskiej własności ziemskiej w zaborze pruskim i w tym samym roku, w którym zniesiony został język polski jako wykładowy w szkole ludowej w Królestwie, założona też została Liga Narodowa oraz Związek Młodzieży, czyli Zet.

Konieczność tego nawrotu uznaną została przede wszystkim w sferze emigrantów politycznych polskich, b. żołnierzy niepodległości, a za istotnego twórcę nowego ruchu słusznie uznany został płk. *Zygmunt Miłkowski* piszący pod pseudonimem T. T. Jeż. Wierny starym tradycjom powstańczym ciągłej walki o Polskę, przejęty był wiarą w Jej wskrzeszenie. Znamiennym jest, że zamieszkały od dawna w Szwajcarii nie chciał przyjąć tamtejszego obywatelstwa, które mu było ofiarowywane, gdyż twierdził, że jest obywatelem przyszłej wolnej Polski, a innym nie będzie. Właściwym początkiem ruchu jest jego książka „O obronie czynnej i skarbie narodowym", która rozeszła się drogą nielegalną po kraju, uderzając nowością swoich tez w pokolenie przyzwyczajone do haseł pracy organicznej. Pułkownik Miłkowski znalazł pewną pomoc w młodej emigracji polskiej z ruchu socjalistycznego pod panowaniem rosyjskim i tak założona została Liga Narodowa. Założyli też jednocześnie z Ligą Związek Młodzieży Polskiej i do jego organizacji i prowadzenia zwrócili całą swoją energię.

Młodzieży w kraju nie były obce już wówczas pewne poczynania organizacyjne o charakterze patriotycznym. Powstawały kółka samokształcenia, tak w uniwersytetach, jak i w szkołach średnich, gdzie uczono się wspólnie dziejów, literatury polskiej, a po części także ekonomii politycznej. W Uniwersytecie Warszawskim kółka te

związane były przez komitet, w którego skład wchodzili ich delegaci. Wszystko to było zakonspirowane, groziło w razie wykrycia niebezpieczeństwem i było też pierwszą szkołą tajnej działalności.

W roku 1886 Komitet powstanowił urządzić po mieszkaniach prywatnych szereg zakonspirowanych obchodów pamiątkowych w dniu 29 listopada. W przed dzień, t. j. dnia 28 listopada 1886 r., odbyło się zebranie Komitetu, na którym zjawił się przybyły ze Szwajcarji obywatel Zygmunt Balicki, jeden z emigrantów z ruchu socjalistycznego, wobec rządu rosyjskiego skompromitowany, tak że w Polsce występował pod zmyślonymi nazwiskami Żółtowskiego, lub Karczewskiego. Przemówił on do nas, przedstawiając opłakane położenie Polski, konieczność czynnego przeciwdziałania Jej rozpływaniu się w państwach rozbiorczych, konieczność przygotowywania się do walki czynnej o odzyskanie niepodległości, będącej obowiązkiem każdego pokolenia narodu. Przemówieniem swoim Balicki porwał wszystkich zebranych i przywieziony przez niego projekt organizacji Zetu został jednomyślnie i entuzjastycznie przyjęty. W dniach następnych Balicki zwrócił się też do socjalistycznego kółka studenckiego, znanego pod nazwą Kółka Katalogowców, którzy także do Zetu wstąpili i rozpoczęła się odtąd wspólna praca w organizacji. W krótkim czasie powstały też ośrodki Zetowe przy uniwersytetach krakowskim i lwowskim i przy wyższych szkołach na obczyźnie, a w okresie świąt Bożego Narodzenia tegoż roku odbył się w Krakowie pierwszy zjazd kierowników poszczególnych ognisk organizacyjnych.

Organizacja Zetu pomyślaną i przeprowadzoną była na modłę organizacji ściśle zakonspirowanych. Było w początkach trzy kategorie członków: I. *Bracia* stojący na czele organizacji i będący jednocześnie członkami Ligi, II-ga *Towarzysze*, mniej wtajemniczeni, których kołem kierował jeden z braci, zwany: jawnym członkiem zarządu. III. *Koledzy*, stanowiący kadry przygotowawcze, kierowani znów przez jawnego członka zarządu. Niższa kategoria nie wiedziała wcale o istnieniu wyższych. Powstanie tak pojętej organizacji stanowiło już samo przez się wyłom w ówczesnych poglądach, szczególnie silnie potępiających wszelkie tajne organizacje i stojące na gruncie najdalej idącego indywidualizmu. Tymczasem w Zecie zasadą było zupełne podporządkowanie się jednostki rozkazom organizacji i gorące przywiązanie do niej, jako do tymczasowego wyraziciela polskiej władzy państwowej. Troską, szczególnie ważną w czasie niewoli, była sprawa integracji narodu. Zet stał na stanowisku, że naród polski jest jedną całością, nie tylko kulturalną, ale i polityczną, że kordony graniczne dla niego nie istnieją, a liczenie się z nimi jest tylko wyrazem materialnej konieczności, psychicznie zaś stanowi on jedną całość.

Jeżeli chodzi o dalszą ideową treść organizacji Zetu, to naczelnym jej elementem była oczywiście *walka o odbudowanie państwa polskiego*. Jednakowoż o walce bezpośredniej, o tym, co syndykaliści francuscy nazywają „action directe", nie było i nie mogło być wówczas mowy, ale trzeba było wykonać wielką pracę, dla tej działalności przygotowawczą.

Dążenia do odbudowy państwa i działania do nich przygotowawcze opierał Zet na masach ludowych. Zygmunt Miłkowski przekazywał Zetowi tradycje Towarzystwa Demokratycznego z jego dewizą „*Dla ludu przez lud*". Według wiary Zetowej należało uczynić z mas ludowych nie narzędzie, ale podmiot twórczy walki o Polskę. Zgodnie z tym miała organizacja charakter wybitnie demokratyczny. Obok tego także charakter wolnomyślny i postępowy.

Redaktorowie statutu Zetu scharakteryzowali ideową jego treść w formule: „*Sprawiedliwość polityczna, narodowa i społeczna*". Sprawiedliwości politycznej stanie się zadość dla Polski, gdy zdobędzie ona własne niepodległe państwo, wyrazem sprawiedliwości narodowej będzie uznanie praw narodowych dla obcych narodowości w obrębie Polski zamieszkałych oraz uznanie praw narodowych Polaków, zamieszkałych poza granicami kraju, a wyrazem sprawiedliwości społecznej uczynienie z ludu nie tylko głównego podmiotu walki o niepodległość, ale także gospodarza Polski, którego los materialny i moralny stanowić będzie troskę naczelną narodu. Określone wyznanie wiary w dziedzinie gospodarczo-społecznej nie było w statucie przepisane, ale przynajmniej w pierwszym okresie Zetu uważano uspołecznienie gospodarstwa narodowego, a w szczególności środków produkcji, za postulat powszechnie w tym kierunku przyjęty.

Praca nad realizacją powyżej nakreślonych ideałów była skierowana przede wszystkim na kształcenie w ich duchu młodzieży akademickiej, oddziaływania na studentów, nie wchodzących w skład organizacji, przez kółka samokształcenia, zebrania odczytowe, wszystko naturalnie tajne. Podnoszono wysoko hasło *etyki akademickiej*, której nakazy uważano za bezwzględnie obowiązujące. W tym też kierunku szła praca nad młodzieżą szkół średnich. Największym oczywiście polem musiała być propaganda wśród ogółu narodu, a przede wszystkim w myśl zaznaczonych powyżej ideałów demokratycznych propaganda wśród ludu. Powstawały wydawnictwa poświęcone ideologii Zetowej, wydawnictwa te kolportowano, a w tym celu należało urządzić przemycanie ich przez kordon, a następnie rozwożenie i roznoszenie po miastach i wsiach. W czasie wakacji urządzano wycieczki młodzieży w różne strony kraju, z zatrzymywaniem się wśród ludu i w ten sposób odbywała się bezpośrednia ustna propaganda ideałów Zetu, a przede wszystkich miłości dla Polski. Szczególną uwagę zwrócono na lud robotniczy miejski, jako na element żywy i aktywny, mający tradycje powstańcze, a także ze względu na większą łatwość stykania się z ludem w mieście, gdzie młodzież akademicka stale przebywała. Tutaj odbywały się też systematyczne wykłady dla młodzieży robotniczej. Wszystko to naturalnie tajne — w mieszkaniach zakonspirowanych.

Najistotniejszym znamieniem Zetu był *kult czynu narodowego* na miejsce dotychczasowego bezwładu i apatii. Organizacja Zetu rozwinęła się bardzo szybko. We wszystkich ogniskach akademickich, gdzie tylko skupiała się młodzież polska, poczynając od Petersburga, Moskwy, Kijowa i Odessy na wschodzie, a na zachodzie kończąc na Paryżu, po przez wszystkie szkoły akademickie Austrii, Niemiec, Belgii, Szwajcarii, powstały ogniska Zetu, *podporządkowane Centralizacji*, której siedzibą była w pierwszych latach Szwajcaria. Kierownicy poszczególnych ognisk zbierali się na zjazdach. Zet był ściśle zakonspirowany nie tylko w państwach zaborczych, ale wszędzie, miał natomiast ekspozyturę jawną p. n. „*Zjednoczenie Młodzieży Polskiej Zagranicą*", która odbywała stale zjazdy w Zurichu, lub Genewie, a na nich dyskutowano kwestie programowe z inicjatywy Zetu, chociaż mowy o nim wcale nie było.

W ciągu tego pierwszego pięciolecia Zet miał właściwie rolę kierowniczą. Koło Braterskie i centralizacja Zetu zlewały się z Ligą, ponieważ ludzi ze starszego pokolenia było bardzo mało. Później, gdy opuszczając ławy akademickie członkowie Zetu przestawali już być czynnymi w tej organizacji i pozostawali tylko w Lidze, stosunek pod tym względem zaczął się z konieczności powoli zmieniać.

W pierwszym okresie praca Zetu szła bardzo żywo, tak że już po 4 i pół latach można było przystąpić do akcji nazewnątrz, a mianowicie do urządzenia pierwszej manifestacji narodowej na ulicach Warszawy dla obchodu 100-letniej rocznicy Konstytucji 3-go Maja, a więc w dniu 3 maja 1891 r. Na tej dacie znamiennej, gdy znów po latach blisko 30-tu rozległo się na ulicach stolicy publiczne głośne wołanie o Polskę, kończy się pierwszy okres historii Zetu, a naszkicowanie tego tylko okresu było moim zadaniem.

Tak było przed 50-tu laty. Czy Zet obecnie ma tylko znaczenie pamiątki historycznej, którą po dniu obchodu odkładamy do martwego zbioru pamiątek? Sądzę, że nie. Zmieniło się w Polsce niezmiernie wiele, naczelny ideał Zetu został urzeczywistniony, bo Niepodległość zdobyta, ale ideowe wskazania Zetowe, zachowały żywą treść i mogą w dalszym ciągu służyć za podstawę moralno - polityczną życia narodowego. Mamy własne państwo, nie potrzebujemy walczyć o jego zdobycie, ale w niezmiernie ciężkiej pracy utrwalamy jego byt i siłę, a praca ta jest *zadaniem wiekuistym*. Odnosimy się do państwa naszego z pietyzmem i całkowitym oddaniem, z jakim Zetowcy odnosili się do swojej organizacji. Sprawiedliwość polityczna uzyskana. Wymierzanie sprawiedliwości narodowej w państwie polskim od nas samych zależy i na nas ciąży obowiązek do-

bijania się o prawa Polaków poza obrębem naszego państwa. Jednak postulat sprawiedliwości społecznej daleki jest od urzeczywistnienia, a od jego realizacji zależy nie tylko dobro mas pracujących, ale przyszłość i potęga państwa. Jak pierwszym zadaniem Zetu była propaganda jego programu wśród ogółu młodzieży polskiej i zadanie to było historycznym, tak i teraz historycznym zadaniem młodzieży, zespolonej w związku, który z Zetu się wywodzi, jest utrwalanie i rozwijanie haseł trójsprawiedliwości wśród ogółu młodzieży polskiej. A nastawienie psychiczne Zetu, będące najbardziej istotnym jego znamieniem, to jest *nastrój ofiarnego wysiłku i czynu twórczego, walki z gnuśnością i biernością*, czyż nie jest i obecnie naczelnym przykazaniem dla narodu polskiego, przykazaniem, którego spełnienie stanowi warunek naszej siły i rozwoju.

Do Zetu w jego pierwocinach należał Stefan Żeromski. Jego jednego wymieniam nie przeto, aby miał mieć szczególne zasługi w organizacji, ale dlatego że jest promienną jej chlubą i że w dziele swoim, a w szczególności w pierwszych znakomitych utworach „Syzyfowych pracach" i „Ludziach bezdomnych" oddał w doskonały sposób życie, bóle i tęsknoty narodowe i społeczne tego młodego pokolenia, które Zet stworzyło, bóle i tęsknoty, które powstanie Zetu sprawiły i były działania jego podścieliskiem. Ze szczególną też radością, my, starzy Zetowcy, patrzymy na kult, którym obecnie najmłodsze pokolenie postać Żeromskiego otacza, a który wyraża się w pełnych miłości dla niego dorocznych na jego cześć obchodach, urządzanych przez Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Niech mi wolno będzie widzieć w tym objawie nie tylko wyraz podziwu dla literackiego geniuszu, ale także symbol łączności duchowej z pierwszym pokoleniem Zetu i wierności jego ideałom.

Bogdan Nawroczyński

Zet wychowawca

Związek Młodzieży Polskiej, zwany krótko Zetem, odegrał w życiu akademickiej młodzieży polskiej w latach 1886 — 1914 podobną rolę, jak dawniej Towarzystwo Filomatów, — może nawet większą. Filomaci bowiem poza swoim Towarzystwem mieli dużo takich pobudek rozwojowych, których młodzież później była pozbawiona. Za ich młodzieńczych lat było jeszcze Królestwo Polskie z armią świetną i sławną, była Kuratoria Wileńska. W Uniwersytecie Wileńskim znajdowali się oni pod kierunkiem życzliwych i światłych profesorów, otaczała ich atmosfera rozbudzonego życia umysłowego.

O wiele smutniejsze było życie młodzieży, która studiowała w Warszawie po zamknięciu Szkoły Głównej w utworzonym na jej miejscu Imperatorskim Uniwersytecie. Społeczeństwo starsze jeszcze się było nie otrząsnęło z przygnębienia po klęskach, które na nie spadły po roku 1863, — Uniwersytet zaś był zimny, obcy i życia umysłowego nie wytwarzał. Z profesorów tego Uniwersytetu bodaj jeden tylko Henryk Struve zbliżał się do młodzieży, zapraszając interesujących się filozofią do swego prywatnego mieszkania na czwartkowe dyskusje. Jakże to jednak charakterystyczne dla ówczesnych stosunków, że takie zebrania musiały się odbywać poza Uniwersytetem.

W tych warunkach osłabł wśród młodzieży warszawskiej tak żywy za czasów Szkoły Głównej ruch umysłowy. Tylko jednostki, lub drobne grupki studentów oddawały się mimo wszystko poważnym studiom naukowym. Reszta zdobywała się zaledwie na wysiłek, konieczny do zdania egzaminów.

Bujne było natomiast wśród tej młodzieży życie społeczne i polityczne. Z właściwą młodemu wiekowi intuicją wyczuwała ona, że mimo apatii i przygnębienia warstw górnych, gdzieś od dołu poczyna wzbierać energia w szybko rozrastającym się liczebnie i równie szybko demokratyzującym się społeczeństwie. „Chwilę osobliwą", o której mówi Wyspiański w Weselu, przeżywali najlepsi spośród młodych, czynnie przygotowując się do życia obywatelskiego przez namiętne dyskusje, przez podejmowanie prac i obowiązków nieraz przerastających ich siły.

Zapładniającą i kierowniczą rolę w życiu tej młodzieży odegrały półjawne i tajne organizacje. Z nich szczególnie głęboki wpływ wywarł Związek Młodzieży Polskiej.

Na czym polegała tajemnica jego wpływu wychowawczego? — Na tym przede wszystkim, że jego twórcy, z Jeżem-Miłkowskim na czele, kierując się głębokim zrozumieniem potrzeb młodzieńczego wieku, od początku nadali Zetowi charakter organizacji *samowychowawczej*, dalecy zaś byli od tego, aby zeń zrobić środek, mający służyć doraźnym celom politycznym. — Że tak było istotnie, o tym świadczy § 1 Statutu Związku. Brzmiał on jak następuje:

„Związek jest:

a) organizacją młodzieży, dążącej do wyrobienia się na wolnych obywateli wolnego narodu, umiejących czynem zdobywać urzeczywistnienie zbiorowych dążeń;

b) zwartym bractwem koleżeńskim, które praktykuje wewnątrz zasadę ścisłej solidarności, wszechstronną wzajemną pomoc i wspólną pracę nad sobą, na zewnątrz zaś jednoczy ruch młodzieży, nadając mu tradycyjną rolę zarzewia narodowego postępu;

c) szkołą organizacyjnego i politycznego wyrobienia, a zarazem pierwszym przygotowawczym stopniem w nieprzerwanym ciągu służby publicznej"...

Tak więc Zet był uprawiającym pracę nad sobą bractwem koleżeńskim, był szkołą organizacyjnego i politycznego wyrobienia, — nie zaś pepinierą partii politycznej, jak Komsomoł w Rosji, lub Balilla i Awangarda we Włoszech. — Zapewne, był on taką szkołą, która urabiała charaktery nie tyle przez studia teoretyczne i dyskusje, — choć i to się w nim odbywało, — co przez działanie. To działanie wciągało go w wir walk politycznych. Jednak atmosfera samowychowawcza wytworzyła się w nim od początku i ona to ustrzegła Zet przed niebezpieczeństwem ciasnego partyjnictwa, bezkrytycznego wykonywania przychodzących z zewnątrz rozkazów, zatracenia rozumu i sumienia w walkach politycznych.

Zet za dobrych swoich czasów odznaczał się wielką zwartością w swoich wystąpieniach na zewnątrz. Panujące w nim jednak posłuszeństwo nie miało nic wspólnego z mechaniczną tresurą. Zawsze był w nim głęboki podkład moralny. Zetowiec był posłuszny, zachowując godność własną i samodzielność sądu. „Swoboda w myśleniu, — karność w działaniu!" — ta zasada Stanisława Szczepanowskiego zrealizowała się w pełni w życiu zetowym.

Zet nie tylko urabiał swoich członków, lecz oddziaływał również na wielką masę młodzieży akademickiej, pozostającą poza organizacją. Jakimi kierował się w tej działalności zasadami? — Statut Zetu dawał następującą wskazówkę: — „jednoczyć ruch młodzieży, nadając mu tradycyjną rolę zarzewia narodowego postępu". Poza tym Statut nakazywał podnosić poziom moralny i dzielność charakterów, budzić ruch umysłowy, dbać o wychowanie fizyczne, wyrabiać do życia obywatelskiego.

Im więcej błędów popełniono u nas w postępowaniu z młodzieżą dawniej —

i mniej dawno, — tem wyżej trzeba cenić prawość i mądrość tych zaleceń zetowych. Bo zważmy tylko: — zamiast rozbijać młodzież, zamiast podjudzać jedne ugrupowania przeciw drugim, Statut Zetu nakazywał *jednoczyć ruch młodzieży*". Zamiast pozyskiwać młode dusze dla jakiejś doktryny partyjnej, Statut Zetu chciał je uczynić *„zarzewiem narodowego postępu"*. Zamiast używać młodzieży jako środka do osiągania doraźnych celów politycznych, statut Zetu chciał ją wychowywać „na wolnych obywateli wolnego narodu". Całe wychowanie młodzieży prześwietlał ideałem Narodu, ideałem Niepodległości, ideałem Sprawiedliwości społecznej.

W ciągu kilkudziesięciu lat swego istnienia Zet nie zawsze i nie wszędzie spełniał swe przykazania w sposób idealny. Bywały odchylenia, bywały obniżenia lotu. Tak jest zawsze w instytucjach ludzkich. — Wystarczy jednak ogarnąć myślą *całość* działalności Zetu, aby stwierdzić, że ta wielka organizacja młodzieży polskiej na ogół pozostała wierna swemu Statutowi i życie swoje do końca utrzymała na wysokim poziomie. Dlatego to Zet dobrze wychował długi szereg pokoleń. Dlatego stał się największym w swoim czasie wychowawcą młodzieży akademickiej.

Zasady wychowawcze Zetu warte są tego, aby je sobie za naszych czasów przypomnieć. Dużo z nich mogli się nauczyć ci wszyscy, który obecnie mają do czynienia z młodzieżą. Nie przestarzały się one, — raczej nabrały na nowo znaczenia. — Jedno oczywiście uległo zmianie. Statut Zetu powstał, gdy państwo polskie było ideałem, ale nie było rzeczywistością. Dlatego obowiązki względem państwa zostały w nim sprowadzone do obowiązku wypracowania i wywalczenia Niepodległości. Dużo szczegółowiej zostały w nim opracowane obowiązki względem narodu. Bo naród cierpiał, walczył i tworzył w niewoli politycznej. Naród i Niepodległość: — takie były gwiazdy przewodnie dawnych twórców Zetu. Z nimi jak najściślej zespolony był jeszcze ideał *Sprawiedliwości społecznej*.

Wyobraźmy sobie, że Jeż-Miłkowski ożył, że podejmuje na nowo wielkie dzieło wychowania młodzieży akademickiej do życia obywatelskiego. — Jakież byłyby jego gwiazdy przewodnie w wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej? — Napewno dwa ideały przyświecałyby mu tak samo, jasno, jak dawniej. Byłyby to ideały Narodu i Sprawiedliwości społecznej. Natomiast na miejsce urzeczywistnionego już ideału Niepodległości musiałby wystąpić ideał mocy i doskonałości państwa.

Naród — Państwo — Sprawiedliwość społeczna! — takie ideały musiałaby obecnie wytykać kierunek wychowaniu zetowemu młodzieży. Do pozostałych zasad należałoby raczej powrócić, niż je zmieniać. Odmienne bowiem zasady zawiodły. Wychowanie natomiast zetowe wytrzymało ogniową próbę doświadczenia w najcięższych latach i dało Polsce całe zastępy pełnych poświęcenia obywateli.

Bolesław Srocki

Rola historyczna „Zetu"

„Przyrzekam, że nigdy nie wyjawię nikomu, nie należącemu do „Zetu", jego istnienia, składu i spraw. Przyrzekam, że w czasie mego pobytu w Organizacji tajemnic dochowam, a gdybym przestał uważać „Związek" za wyraz mych dążeń, z Organizacji ustąpię i ze spraw Związku nawet pośredniego nie będę czynił użytku."

Mówiąc o roli historycznej Związku Młodzieży Polskiej w ubiegłym półwieczu życia polskiego, należało przytoczyć żywe w pamięci wszystkich uczestników dawnego ruchu „Zetowego" postanowienia „Statutu", wymagające od uczestników ruchu bezwzględnego dotrzymania tajemnic organizacyjnych.

Tłumaczą one wiele. Siła nakazu moralnego, tkwiąca w przytoczonych zdaniach, miała wyjątkową, bezwzględną, moc wiążącą. Temu przypisać należy, że mogła przez kilka dziesiątków lat istnieć organizacja, która w całości polskiego życia politycznego odegrała ogromną, historyczną rolę, która wychowała w ciągu dziesięcioleci setki i tysiące młodzieży, a której imię i sprawy były przez lat niemal czterdzieści otoczone tak głęboką i zupełną tajemnicą, jaka może być wynikiem tylko religijnego stosunku do prawd i nakazów o najwyższej sile moralnej.

Przykładów i potwierdzeń możnaby wskazać tysiące. Jednym z najbardziej wymownych byłaby może cała twórczość Żeromskiego, jednego z pierwszych i największych wychowańców „Zetu". Na dnie tej twórczości, od „Syzyfowych Prac" aż po „Przedwiośnie", płynie głęboki nurt ideowego związania z hasłami i przeżyciami młodzieńczego okresu, z hasłami pracy dla zrealizowania zasad potrójnej sprawiedliwości, politycznej, narodowej i społecznej, z obowiązkiem służenia sprawie „narodowego postępu".

Wierność ta znalazła żywy i pełny wyraz w samym życiu Żeromskiego. Znalazła ona przede wszystkim odbicie w jego tworze literackim. Przez całą tę twórczość przewija się nieustannie jeden motyw, motyw ideowego spisku, którego celem jest nieustająca praca dla Polski, *„pomnożenie do najwyższych granic mocy polskiego ducha, władzy polskiej, pracy polskiej, dobra w Polsce!"* Hasłem tego spisku jest *„jak dla starych spiskowców przed trzydziestym rokiem, hasło „NIC" i „WSZYSTKO". „Nic, które jest dzisiaj i „Wszystko", które w naszych rękach będzie jutro"*. Droga do realizacji tego hasła prowadzi, między innymi, przez *„zwalenie od przyciesi gwałtu brata nad bratem"*, przez głęboką *„dyscyplinę ducha"*, przez walkę z wszelką krzywdą, którą trzeba *„drzeć zębami i pazurami, palić żagwią, oddać dla jej zniszczenia wszystko, do ostatniej koszuli i do ostatniego marzenia"*.

Motyw ten, przytoczony powyżej z „Urody Życia", jest może więcej od innych charakterystyczny, gdyż oddaje on niejako tę wysoką temperaturę duchową, jaka musiała towarzyszyć pierwszemu okresowi pracy ideowej Związku Młodzieży Polskiej. Motyw ten jednak, jak wyżej określiliśmy, przewija się przez całą twórczość Żeromskiego od dziejów duchowego przetworzenia uczniów Gimnazjum Kieleckiego aż po rozmowy Gajowca w „Przedwiośniu". Nigdy jednak nie padnie słowo otoczone nakazem tajemnicy, *słowo — symbol*, nigdzie nie spotkamy bezpośredniego wyjawienia *„Zetu", jego istnienia, składu i spraw*". I ten stosunek do tajemnicy „zetowej" jest powszechny aż po pierwsze lata naszej niepodległości, mimo, że w ciągu długiego okresu czasu istnienia „Zetu" wśród jego wychowańców z natury rzeczy wielu musiało być takich, którzy przestali „uważać organizację za wyraz swych dążeń", którzy z takich czy innych powodów znaleźli się nawet w mniej lub więcej silnym konflikcie z tym organizacyjnym wyrazem pracy swojej młodości, czy też tylko jej lat najpierwszych.

Ta wierność tajemnicy organizacyjnej świadczy o wielkości i wartości przeżyć moralnych, związanych z okresem udziału poszczególnych jednostek w „Zecie". Równocześnie jednak powodowała ona ogromne opóźnienie w przenikaniu do społeczeństwa wszystkiego, co było historycznym wyrazem, czy rezultatem pracy Związku Młodzieży Polskiej. Stąd też wyczerpanie tematu, które wymagałoby przedstawienia olbrzymiego materiału faktycznego, dotyczącego roli historycznej „Zetu", jest zadaniem niezmiernie trudnym. W poszukiwaniu syntezy tej roli muszę się ograniczyć tylko do niektórych momentów i zamknąć się w rozpatrywaniu faktów i okoliczności wyłącznie najważniejszych.

Gdybyśmy chcieli w jednym zdaniu ująć zasadniczy charakter „Zetu" i wielkiego szeregu prac przez „Zet" na terenie życia młodzieży podejmowanych i prowadzonych, to bodajże najbliższe prawdy byłoby określenie, że „Zet" był *nieustającym protestem* przeciwko nadmiernemu rozpanoszeniu się w życiu polskim w okresie niewoli zasad, opartych o przecenienie znaczenia *warunków realnych, prawd materialnych*, protestem, przeciwko rzekomej trzeźwości i mądrości sądów, które przejściową rzeczywistość największej nędzy polskiej, najgłębszego upadku polskiego, chciały niejako uznać za wyraz istotnej i trwałej rzeczywistości polskiej.

Pierwsze lata istnienia Związku Młodzieży Polskiej przypadają na okres tego rodzaju osłabienia polskiej myśli politycznej, którego dzisiaj już — obywatele wolnego i silnego Państwa Polskiego — wyobrazić sobie nawet nie umiemy. Były to lata, w których główną troską ludzi uczciwych, lecz zbyt rozumnych, chłodnych rozumem nadmiernie zmaterializowanego umysłu, zbyt trzeźwych, płytką trzeźwością dnia bieżącego, było wynalezienie środków i recept, które by Narodowi uczyniły niewolę czymś mniej wstrętnym, mniej znienawidzonym, łatwiejszym do zniesienia, do pogodzenia się z nią.

„Przyzwyczaić się można do tego, co boli, przyzwyczaić się można nawet do niewoli!" W roku 1886 tłumaczono Narodowi, że w tym przyzwyczajeniu leży mądrość polityczna. *„Marzenia o odzyskaniu samodzielności zewnętrznej ustąpić dziś winny staraniom o samodzielność wewnętrzną"* — oto w jaki sposób, w książce oddającej hołd zasłudze wiecznego powstańca, jednego z głównych twórców duchowych „Zetu", Zygmunta Miłkowskiego, jeden z najzdolniejszych pisarzy ówczesnego *młodego* pokolenia formułował w roku 1882 stanowisko tego pokolenia, głosząc w jego imieniu *„stanowczy rozbrat z tradycją porywów zbrojnych"*.

To głosili ludzie młodzi, radykalni. Lecz były głosy i formuły dalej idące w pozornym rozumie politycznym. Jeśli chodzi o nasze dążenia państwowe, o niepodległość Narodu, nad umysłowością ówczesną zdawało się unosić tak trzeźwe i rozsądne pozornie, a tak naprawdę płytkie i małoduszne w historii słowo *„nigdy"*.

Walka z tego rodzaju nastrojami stawała się najwyższą koniecznością, warunkiem ocalenia duszy Narodu. Walka ta mogła być podjęta i przeprowadzona skutecznie tylko przez młodzież. Organizatorem i kierownikiem tej walki stał się „Zet". Sztandarem w walce było hasło niepodległości, przejęte z rąk powstańca, Zygmunta Miłkowskiego, głoszącego nieprzerwalność *„przygotowań moralnych i materialnych do przyszłej rozprawy orężnej"*, głoszącego, że *„czyn inaczej, niż z orężem w ręku, wyrazić się nie może"*. Tezą własną, wielokroć i nieprzerwanie powtarzaną, że *„niepodległości nie odzyskamy inaczej, jak KRWIĄ I ŻELAZEM"*. Podniesienie w roku 1886 wśród ówczesnej młodzieży tych haseł, tak obco brzmiących w uszach ówczesnego społeczeństwa — było pierwszym wypełnieniem roli historycznej przez Związek Młodzieży Polskiej.

*

Nie mogę w tym krótkim szkicu historycznym wymienić nazwisk nawet najzasłużeńszych. Powodowałoby to przekroczenie ram zakreślonego mi czasu w sposób wysoce niebezpieczny. Będę nimi posługiwał się tylko w tym zakresie, jaki będzie niezbędny dla zrozumienia roli istotnej „Zetu" w ostatnim półwieczu.

Dotychczas padło jedno tylko nazwisko Stefan Żeromski. Lecz rzeczą nieobojętną jest, że w latach najintensywniejszej pracy młodzieńczej Żeromskiego, według informacji zawartej w najpełniejszej biograficznej pracy kuzyna pisarza, p. Noyszewskiego, dzieli on współkierownictwo pracy akademickiej na terenie Warszawy z dwoma innymi akademikami. Nazwiska tych dwóch pozostałych, to Roman Dmowski i Wacław Machajski.

Nazwisko pierwsze objaśnień nie wymaga. Drugie jest bezporównania mniej znane. Według określeń Żeromskiego w czasach akademickich warszawskich jest to *„entuzjasta w wytartym szynelu i zdeptanych butach"*, autor pierwszego szkicu *„Statutu stronnictwa narodowo-demokratycznego"*. W latach następnych jest on twórcą własnego systemu społecznego, działaczem rewolucyjno-społecznym na terenie Rosji, szukającym pośrednich dróg pomiędzy socjalizmem i anarchizmem, propagatorem, a według pewnych informacji nawet twórcą hasła *„dołoj gramotnyje"*, wreszcie w okresie rewolucji rosyjskiej organizatorem jakichś utopijnych republik na Syberii i wreszcie, zapewne, jedną z wielu ofiar terroru bolszewickiego.

Zestawienie tych trzech nazwisk ma swoistą wymowę dla podkreślenia pewnych bardzo istotnych cech pierwszego okresu istnienia i działania Związku Młodzieży Polskiej.

W latach 1886 — 1890 rola Związku Młodzieży Polskiej to rola czynnika, który ożywił i zapłodnił ideowo znaczną liczbę ówczesnej młodzieży, dając jej podnietę do myślenia kategoriami służby społecznej, do przyszłej pracy publicznej. I to jest — na tle nastrojów, w których bierność uważana była przez wielu za przejaw rzekomego najzdrowszego patriotyzmu — wielka rola Związku. Równocześnie jednak, co jest zjawiskiem zrozumiałym na tle chaosu myśli i uczuć ówczesnego społeczeństwa, krystalizowanie poglądów i formuł politycznego myślenia odbywa się na terenie Związku w sposób nie chroniący ruchu przed nieuniknionym rozejściem się dróg politycznego działania.

W rezultacie już w ciągu pierwszych kilku lat istnienia „Zetu" następuje tego rodzaju rozejście. Na terenie akademickim krajowym ma to miejsce około roku 1890. Następuje wówczas wyjście z „Zetu" pewnej liczby najbardziej radykalnych społecznie działaczy, którzy współdziałają w organizowaniu ruchu szerszego, o charakterze wyraźnie i zdecydowanie socjalistycznym. Wpływa to na poważne zacieśnienie zwartości pozostałych członków, nie odbiera jednak Związkowi charakteru organizacji o radykalnym zabarwieniu zarówno w odniesieniu do sprawy metod działania narodowego, jak również w odniesieniu do haseł społecznych organizacji. Świadczy o tym wyraźnie tekst odezwy, wzywającej do organizowanego przy decydującym udziale „Zetu" manifestacyjnego obchodu setnej rocznicy Konstytucji 3-go Maja, odezwy, z której warto jest przytoczyć przynajmniej kilka zdań zakończenia. *„Nasza droga jest prosta i jasna. Wskazała ją Konstytucja, kilka pokoleń naznaczyło krwią, a nam pod karą samobójstwa narodowego opuścić jej nie wolno. Nasza droga, to dalszy rozwój idei wolności, równości i braterstwa, to śmierć absolutyzmu, wyzysku i przywileju, w jakiejkolwiek przejawiających się formie, to dalsza walka o niepodległość, to obrona naszych praw narodowych — twarda, bezwzględna, nieubłagana."* — Oto słowa, mówiące wyraźnie o duchu manifestacji ówczesnego „Zetu".

Hasła te w tym okresie nie są tylko hasłami młodzieży. Są również hasłami współżyjącej ze Związkiem i kierującej jego pracami Ligi Polskiej. Znajdują one jeszcze przez czas długi odbicie wyraźne i niedwuznaczne, zrazu na łamach „Głosu", później na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego" w ciągu kilku pierwszych lat jego istnienia, przyświecają innym organom ówczesnego narodowo-demokratycznego kierunku, jak *„Polak"*, *„Ojczyzna"*, przede wszystkim zaś znajdują swój wyraz na łamach prowadzonej przez młodzież *„Teki"*.

Lata 1891 — 1903, to lata o ogromnym znaczeniu w historii myśli politycznej polskiej. Kształtują się w tych latach oba podstawowe kierunki myślenia i działania, które w następstwie miały odegrać tak wielką rolę w całym rozwoju życia polskiego, to jest *P. P. S.* z jednej strony, z drugiej — *Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne*. Udział „zetowców" w tworzeniu obu tych kierunków, był znaczny, choć w wysokiej mierze niewspółmierny. W Polskiej Partii Socjalistycznej znaleźli ujście dla swych sił i energii przede wszystkim ci, którzy w pierwszych latach „Zetu" stanowili w nim ośrodek socjalistycznego kierunku myślenia, Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne było powołane i prowadzone niemal wyłącznie przez byłych „zetowców". Różnica pomiędzy stanowiskami obu tych, t. zw. przy końcu tego okresu przez ugodowego publicystę, *„stronnictw skrajnych"*, nie była w owym okresie tak silna, jak to zarysowało się później. Znajdowało to, między innymi, swój wyraz w fakcie, że na terenie wyższych zakładów naukowych za granicą faktyczne rozbicie jednolitego uprzednio *„Zjednoczenia towarzystw młodzieży polskiej za granicą"* nastąpiło dopiero w grudniu roku 1899.

Lata te, to równocześnie lata niezmiernie bogate zarówno w posiew, jak też już i w zbieranie doniosłych owoców istnienia i działania „Zetu". Radykalizm społeczny i narodowy Organizacji prowadził ją na tereny pracy konkretnej, ludowej i robotniczej, warunki życia ówczesnego kazały jej obejmować wszelkie niemal tereny życia społecznego, a przede wszystkim teren tak ważnej w owym czasie pracy oświatowej i politycznej na wsi. Ze szczególnym naciskiem również podkreślić trzeba, że „Zet" i organizacje przez „Zet" powoływane były w owym czasie podstawowym czynnikiem ożywienia i podniesienia ruchu narodowego w Wielkopolsce i na Pomorzu, że stały się one zarzewiem, z którego wyszło w następstwie rozbudzanie aktywnych sił polskich na terenie przez wieki usypianego i wynaradawianego Śląska. Znaczenie tych prac jest dla całości życia narodowego Polski szczególnie doniosłe.

Mówiąc o sprawie tej, nie chcę pomijać pewnego drażliwego zagadnienia. Swój udział wychowawczy w tej ogromnej z punktu widzenia historycznego znaczenia pracy „Zet" wykonywał w tym czasie w ramach ogólnych ruchu narodowego, który na naszych ziemiach zachodnich odegrał w owym czasie rolę szczególnie dodatnią. Późniejsze rozejście się „Zetu" ze starszymi wiekiem reprezentantami tego ruchu stworzyło podstawę dla sporu o zasługę i o rolę odgrywaną w przeszłości. Sporu tego tutaj prowadzić nie chcemy. Nie chodzi nam o pomniejszanie, czy o odbieranie czyjejś zasługi ani organizacyjnej, ani jednostkowej. Pragniemy tylko stwierdzić fakt bezsporny, że w prowadzeniu owych prac „Zet", jako organizacja, brał udział na miarę historyczną.

Lata te — to wreszcie lata pełnego rozwoju organizacyjnego „Zetu" i form organizacyjnych od niego pochodnych, a więc, aby wyliczyć tylko najważniejsze: Grup Narodowych, Zjednoczenia Młodzieży Polskiej za granicą, „Zjednoczenia" w Krakowie, Czerwonej Róży, Petu, Organizacji Młodzieży Narodowej szkół średnich i wielu innych.

*

Nadeszła wojna rosyjsko-japońska. Bezpośrednim jej rezultatem było podważenie wiary w dogmat o potędze Rosji. Ożywiło się życie polskie, zaczęła się realna walka.

Dla „Zetu" i organizacji przez „Zet" stworzonych walka ta miała się rozegrać przede wszystkim na gruncie szkolnym, o język polski w szkolnictwie wyższym i średnim. Walka ta, zresztą, poprzedzona była już szeregiem z wielką zaciętością i wytrwaniem przeprowadzonych bitew o wykład religii w języku polskim, poczynając od Wrześni w roku 1901, po przez Siedlce, Łuków i Białę Siedlecką. Walka ta mogła być podjęta i prowadzona jedynie w oparciu o mocną i zwartą sieć organizacyjną, działającą na terenie całego szkolnictwa średniego b. Królestwa Kongresowego, a prowadzoną przez akademików, członków „Zetu".

Nie będę tutaj zatrzymywał się nad przebiegiem tej walki. Zakończyła się ona połowicznym zwycięstwem na gruncie szkoły średniej, pozostała w następstwie przez lat dziesięć, prowadzona nieustępliwie na gruncie szkół wyższych.

Ale i zwycięstwo na gruncie szkoły średniej mogło się łatwo zamienić w zdecydowaną klęskę moralną. Naród, który nie miał i nie mógł mieć własnej szkoły, godzien był współczucia. Naród, któryby ze względów natury materialnej od własnej szkoły się odwrócił, któryby niejako podkreślił tym niecelowość walki, byłby godzień politowania. Stąd też znamieniem lat dziesięciu, lat 1905 — 1915, staje się symboliczna walka o szkołę, która w istocie swej jest walką o podtrzymanie w Narodzie ducha oporu, przezwyciężenia ponownego rozwoju wzbierającej fali niewiary w wyższość spraw ideowych nad głos pozornego rozsądku.

Z punktu widzenia „rozsądku" nie było argumentu, któryby mógł przemawiać za utrzymaniem walki. Moralnie walka ta była niezmiernie ciężka, była bowiem walką przede wszystkim z własnym społeczeństwem, walką częstokroć z ludźmi o sercu tak czystym i szczerym, jak serce Bolesława Prusa. Równocześnie jednak walka ta była konieczna. Przezwyciężywszy ugodę, nie można było dawać jej ponownych szans ideowego zwycięstwa, możności regeneracji. I stąd płynął zdecydowany opór zarówno „Zetu", jak wszystkich organizacji młodzieży, jak powstałego w tym okresie naskutek rozłamu w „Zecie" „Zarzewia", jak powstałej w tym okresie „Filarecji".

A równocześnie znamieniem tego okresu jest jeszcze coś więcej. Na gruncie polskiego życia politycznego dokonywały się daleko idące przemiany, głębokie wrzenia, realne przygotowania do ewentualnych wielkich rostrzygnięć.

Ludzie, stanowiący w tym okresie ośrodek bezpośredniej czynnej akcji „Zetu", jako organizacji młodzieży, stanęli wobec trudnego dla siebie zagadnienia. W obliczu zarysowujących się wielkich konfliktów musieli dokonać wyboru i albo stanąć obok tych, którzy w organizacji byli ich wychowawcami i nauczycielami, lecz którzy w tym okresie ostro i negatywnie ustosunkowali się do haseł przez „Zet" w swoim czasie z pełną wiarą głoszonych, do haseł walki orężnej, dla których w nowych warunkach hasła te stały się: *„cytatami z przemówień i artykułów niedojrzałych studentów, niedorosłych jeszcze do zrozumienia istoty kierunku, lub z utworów starego emigranta, przechowywanego w obozie narodowym jako szanowna pamiątka przeszłości"* *) — albo znaleźć się po innej stronie frontu narodowego, pod rozkazami Człowieka, który reprezentował pogląd, że tylko siła realna, tylko siła miecza, rzuconego na szalę, tylko waga krwi w walce o wolność przelanej, będzie miała w następstwie znaczenie dla Polski decydujące.

Młodzież musiała dokonać wyboru. Wyboru tego dokonała. Wyzwoliwszy się naprzód z więzów wszelkiej formalnej i faktycznej zależności od ruchu, w którym uprzednio tkwiła, w momencie próby decydującej stanęła pod rozkazami Józefa Piłsudskiego.

Nie miejsce tu i nie czas, by uzasadniać i tłumaczyć słuszność tej decyzji. W każdym razie jedno należy podkreślić. W ostatecznym wyniku granice naszego Państwa niemal wszędzie sięgnęły tam, gdzie wyznaczyła im miejsce krew w walce orężnej o Polskę przelana. Miecz wydobyty w roku 1914 przeciw Rosji, zwrócony w roku 1917 przeciw Niemcom, w latach 1918 — 1922 był istotnie czynnikiem rozstrzygającym na wszystkich frontach prowadzonej o Polskę walki.

*

Stanowisko czynnego „Zetu", aktywnej ówczesnej „Młodzieży Narodowej", w czasie wojny długiego komentarza nie wymaga.

Przyjąwszy, z wyjątkiem zaboru pruskiego, obowiązek czynnego udziału w walce przeciwko Rosji, Organizacja stanęła do akcji wojskowej w szeregach Legionów, w zainicjowanej przez „Zet" i prowadzonej przez ludzi, którzy w szeregach „Zetu" byli wychowani, „Wolnej Szkole Wojskowej", stanowiącej w następstwie obok P. O. W. podstawowy czynnik Batalionu Warszawskiego z roku 1915, wreszcie w pracach P. O. W. i „Straży Kresowej".

Swój stosunek do zagadnienia „orientacji" „Zet" i związane z nim Grupy Narodowe sformułowały w wydanej w czerwcu roku 1915 broszurze ś. p. Kazimierza Wyszyńskiego p. t. „Kujmy Broń". Przewodnią myślą tej broszury były stwierdzenia: „Odbudowanie Polski niepodległej dla żadnego z trzech państw zaborczych nie jest pożądane". „Mająca wielkie zadanie zjednoczenia ziem polskich Polska Niepodległa powstać może bezwarunkowo i jedynie przez oderwanie możliwie jak największych terytoriów od Rosji". „Kto o Niepodległości myśli, ten ją nie w zgodzie, a właśnie w krwawej i bezwzględnej walce z Moskwą zdobywać musi". I stąd płynący wniosek jedynie realny, niezależny od sporów orientacyjnych: „Dla świętej walki o Niepodległą Polskę KUJMY BROŃ!"

*

Lecz jeśli chodzi o podstawowy przedmiot referatu, o rolę historyczną „Zetu", to okres Wielkiej Wojny Światowej był również z innego punktu widzenia ciekawy i charakterystyczny.

W okresie tym uwidoczniło się, w jakim stopniu poprzednia trzydziestoletnia działalność Organizacji przeorała do gruntu całość życia polskiego, w jak wielkim stop-

*) Roman Dmowski: Upadek Myśli Konserwatywnej w Polsce. Warszawa, 1914. Str. 97, wiersz 8 od dołu i następne.

niu była ona czynnikiem aktywizacji i pobudzenia energii tego życia, w jakim stopniu walka z największym złem — biernością społeczeństwa — zakończona została zwycięstwem.

Bo ponad wszelkimi sporami o stopień zasługi realnej w przyczynieniu się do powstania niepodległej Polski jest jeden pewnik: nie było większego niebezpieczeństwa, niżeli bierność społeczeństwa w obliczu rozgrywających się wydarzeń.

W ogromnym kompleksie działań, sprzecznych często i ostro przeciwstawnych w metodach i taktyce, niemniej jednak zgodnych w swych celach największych i ostatecznych, działań, które złożyły się na odbudowanie Polski, udział ludzi przez „Zet" wychowanych był wyjątkowo silny.

Był on — jak wspomnieliśmy wyżej — poważny i znaczący, jako czynnik stojący pod rozkazami Józefa Piłsudskiego w prowadzonej przez niego akcji wojskowej, zrazu przeciwrosyjskiej, później przeciwniemieckiej. Był on reprezentowany tu zarówno przez Młodzież Narodową, jak też przez grona b. „zetowców", którzy — po wyjściu z „Zetu" — stali się twórcami ruchu niepodległościowego „Zarzewia".

Był on silny, planowy i wpływowy w ośrodkach prac robotniczych i wiejskich, prowadzonych przez organizacje, które w latach 1906 — 1908 zerwały swój kontakt organizacyjny z Narodową Demokracją, przede wszystkim zaś w ówczesnym Narodowym Związku Robotniczym.

Był on — jak również już wykazywaliśmy wyżej — decydujący, jeśli chodzi o obóz dążący do realizacji celów polskich naprzód przez wysunięcia hasła zjednoczenia, później przez zjednywanie dla celów niepodległości poparcia państw koalicyjnych.

Był on niezmiernie doniosły w zakresie wszelkich prac podejmowanych na terenie ówczesnego zaboru pruskiego, które to prace w ostatecznym wyniku odegrały ogromną rolę w momencie decydowania się losu ziem b. zaboru pruskiego.

Udział ten wreszcie był również niepośledniej miary, jeśli chodzi o prace przygotowawcze do stworzenia organizacji państwowej na terenie dawnego Królestwa Kongresowego, okupowanego przez wojska Państw Centralnych. Praca ta, dokonywana w atmosferze nieustającej walki z czynnikami okupacji niemieckiej o każdy skrawek istotnej samodzielności w zakresie przygotowania polskiego aparatu państwowego, była jednym z ważnych czynników przygotowawczych, umożliwiających w listopadzie i grudniu roku 1918 łatwiejsze opanowanie niezmiernie trudnej sytuacji i zabezpieczenia kraju przed próbami anarchii i rozkładowych wichrzeń.

Słowem, we wszystkich formach politycznego i wojskowego działania, w których wyraziło się w dobie Wojny Światowej dążenie planowe polskie, mające na celu odzyskanie niepodległości i zatarcie śladów rozbiorów, udział ludzi wychowanych przez „Zet" i przez „Zet" zapłodnionych ideą nieprzerwanej służby publicznej, był czynnikiem podstawowego, lub przynajmniej niepośledniego działania.

I jeśli chodzi o rolę historyczną „Zetu", to może na tym przykładzie wystąpi ona najjaśniej. Na różnych drogach i w różnych formach wychowańcy „Zetu" wypełniali zadanie, włożone na Organizacje w chwili powoływania jej do życia, zadanie służenia Polsce, służenia sprawie niepodległości. I jeśli porównamy zakres sił do pracy tej zmobilizowanych, jeśli przypomnimy sobie warunki, w których „Zet" był powoływany do życia i do działania, to stwierdzić możemy, bez obawy o popełnienie błędu i dopuszczenie się przesady, że „Zet", jako organizacja ideowo-wychowawcza, dobrze zasłużył się sprawie Ojczyzny.

Krąg naszych prac młodzieńczych zamknięty został największym triumfem, jaki mogła dać któremukolwiek z. pokoleń o wolność walczących historia: odbudowaniem niepodległego i silnego Państwa Polskiego, otwarciem bram dla rozwoju pełni sił Narodu Polskiego.

Ten wielki, największy bodaj w tysiącleciu dziejów naszych, fakt historyczny nie zmniejszył odpowiedzialności, która jest udziałem zarówno pokolenia, które uczyło się pracy i walki o Niepodległość w szeregach „Zetu", jak również i pokoleń naszych następców.

„Niezakończona dziejów jeszcze praca". Dla społeczeństwa Polski dzisiejszej ni jutrzejszej nie nadszedł i nie nadejdzie szybko czas wygodnego spoczynku. Kto za cel bytu jednostki na ziemi uważa możliwie spokojne i beztroskie przeżycie pewnej liczby dziesięcioleci, ten winien mieć żal do losu, iż żyć mu kazał na polskiej ziemi i pod polskim niebem. Lecz cała ideologia „Zetu", od pierwszych dni jego powstania, aż po ostatni okres udziału w walkach powstańczych po wszystkich krańcach dzisiejszej Rzeczypospolitej, była jednym wielkim, płomiennym i czynnym protestem przeciwko takiemu gnuśnemu pojmowaniu życia. To też czynny stosunek do rzeczywistości polskiej musimy przekazać tej młodzieży, która w niepodległej Polsce jest spadkobierczynią i kontynuatorką organizacyjnych tradycji dawnej Młodzieży Narodowej, dawnego „Zetu". A równocześnie musimy w tę młodzież wpoić i to głębokie przekonanie, że *siła* nie jest synonimem barbarzyństwa, że *wola* nie jest synonimem lekceważenia zasad i pojęć moralnych.

Przekazanie zasad ideowych i wychowawczych dawnego Związku Młodzieży Polskiej pokoleniu następców, którzyby zasady te przyjęli i rozwinęli z odpowiednią wiarą i siłą w Wolnej Polsce — oto ostatnie bodaj z tych zadań historycznych, których wypełnienie byłoby równocześnie wypełnieniem niejako testamentu ideowego „Zetu".

*

Ogrom tematu nie pozwolił na uwzględnienie w niniejszym zarysie wielu najbardziej nawet podstawowych dziedzin pracy historycznej „Zetu". Nie pozwolił przede wszystkim na uwzględnienie jednego czynnika: czynnika bezpośredniej i jednostkowej zasługi ludzkiej. Całość prac „Zetu", całość prac ruchu ideowego dawnej Młodzieży Narodowej — to suma niezmiernej liczby wysiłków i ofiar rozbudzonych przez „Zet" jednostek. Niektórzy z tych pracowników zdobyli dla swych imion tytuł do tego, by imiona ich wiecznie żyły we czci i pamięci potomnych, inni, nieporównanie liczniejsi, pozostaną zawsze bezimienni. Niechaj więc zakończeniem tych uwag będzie oddanie hołdu tej bezimiennej zasłudze, która była jednym z najważniejszych czynników, pozwalających „Zetowi" na chlubne wypełnienie jego zadań historycznych, na dobrze wykonaną służbę „dla Polski".

Stefan Szwedowski

Nasze zadania i dążenia

Zwracając się do was, koledzy, w odezwie zjazdowej, stwierdziliśmy, że Zjazd nasz nie będzie miał wyłącznie charakteru uroczystości historycznej. Zgodnie z najlepszą tradycją naszą teraźniejszość i przyszłość obchodzić nas winna więcej od wspomnień najświetniejszej nawet przeszłości.

Dziwnym byłoby, aby zbierając się na Zjeździe wychowańców kierunku, który wykazał się tak olbrzymią skalą zainteresowań ideowych i praktycznych, moglibyśmy się rozjechać ponownie bez ogólnego choćby poglądu na to, w jakim kierunku pragniemy nadal walczyć i pracować, w myśl zasad wychowawczych, wpojonych nam przez Organizację, a w trosce o wieczysty i niezmienny punkt wyjścia naszego — pracy „DLA POLSKI".

Zbieramy się w chwili niewątpliwego narastania procesów, przetwarzających w sprzecznych często kierunkach fizjognomię Polski i Europy. Nie może więc nam wystarczyć rzucenie okiem wstecz przed powrotem na nasze codzienne placówki pracy.

Rozumiemy jak najdokładniej trudność zadania. Wychowała nas jedna Organizacja. Poszczególne pokolenia pracowały jednak w różnych okresach politycznych. Różne czynniki kształtowały naszą świadomość ideową, w okresach bogatszych lub biedniejszych w dziejowe wypadki. W różnych okresach, świadomi naszej przysięgi zetowej, wychodziliśmy z Organizacji, wchodziliśmy w szeregi starszego społeczeństwa, aby realizować to, co było najważniejszym zagadnieniem pokolenia. Nie chodzi nam o program, chodzi nam o pogląd ogólny. Jakkolwiek wielu z nas pozostaje ze sobą w ścisłych związkach politycznych i społecznych, to jednak rozumiemy, że życie i warunki kształtowania świadomości, w różnych okresach 50-lecia mogły wytworzyć między nami pewne różnice. Wierzymy głęboko jednak, że różnice te nie przekroczyły ram, w których wspólnie możemy się odnaleźć i możemy nadal pracować. Ramy te określamy przyjęciem zasady DOBRA NARODU, JAKO NAJWYŻSZEGO KRYTERIUM POSTĘWANIA.

Każde nasze pokolenie organizacyjne wnosiło do naszego dorobku rzeczy nowe. Każde pokolenie przybliżało nas do najbardziej palących zagadnień, potrzeb i dojrzewających idei. Tak było na całej przestrzeni 50-ciolecia, od okresu tajnej oświaty ludowej, aż do postawienia w Polsce Niepodległej szeregu problematów najistotniejszych, w myśl *interesów polskiej racji stanu*. Ruch nasz przez to chroniony był od skostnienia. Dawał krajowi i społeczeństwu, na podstawie niezmiennych naszych źródeł ideowych, to, co w mniemaniu naszym było w nas najlepsze.

Myślę, że tylko te kierunki gwarantują zwycięstwo w skomplikowanych warunkach teraźniejszości, które dają odpowiedź nie tylko na nasuwające się pytania życia codziennego, ale potrafią uzbroić w światopogląd. Dać odpowiedź na całokształt zjawisk, dać wyraźną podstawę ideologiczną.

W zgiełku walki, poczynań, ścierania się poszczególnych interesów politycznych i społecznych, następuje częstokroć pewne zubożenie psychiczne. Aż nazbyt często nie odczuwa się tego, że tylko ten kierunek jest uprawniony do pełnego życia, który, docierając do podstaw światopoglądu, daje odpowiedź nie na część, ale na całość.

W Polsce i Europie widzimy walkę światopoglądu materialistycznego i światopoglądu idealnego. Nie możemy stanąć na gruncie pierwszego. Zgadzamy się, że materialistyczne pojmowanie historii ułatwiło ujęcie i zrozumienie dziejów, jako procesu jednolitego. Zgadzamy się, że świadomość społeczna wyrasta z bytu społecznego, że warunki wytwarzania i rozwój wytwórczości są jedną z podstaw pracy cywilizacyjnej. Stwierdzić należy jednak, że docenianie roli pierwiastków materialistycznych nie może być uznane za równoznaczne z materialistycznym monizmem.

Udział w rozwoju historii ludzkości i Narodu czynników natury idealnej, pobudek czysto i wyłącznie ideowych, jest zdaniem naszym więcej, niżeli faktem. Prawdą bezsprzeczną winno być stwierdzenie, że czynnik woli ludzkiej wpływa na kształtowanie się zjawisk. Dlateko też *obcy nam musi być zarówno determinizm jak i pojęcie automatyzmu rozwoju dziejowego*. To właśnie różni nas zasadniczo od materialistycznego racjonalizmu.

Dla światopoglądu, którego pragnę być rzecznikiem, podstawowym pojęciem jest rozwój. Rozwój ten powtarza może niejednokrotnie przebyte już niejako stopnie, lecz powtarza je na wyższej podstawie, na wyższym poziomie. Wewnętrzne impulsy tego rozwoju stwarzane są przez tarcia różnych sił i dążeń, oddziaływujących w granicach danego zjawiska społecznego, lub wewnątrz danego społeczeństwa. Istnieje współzależność wszystkich stron każdego zjawiska.

U podstaw idei narodu leży instynkt zachowania gatunku. Instynkt ten, początkowo tylko fizyczny, później psycho-fizyczny, staje się następnie, wraz z rozwojem, instynktem psycho - kulturalnym. Świadomość spólnoty i odrębności psycho - kulturalnej umożliwia prawidłowy rozwój danej społeczności. Stanowi ona więź, zespalającą go w pochodzie cywilizacyjnym.

Instynkt przeparcia swego gatunku, przekształcający się stopniowo w świadomość konieczności zapewnienia, podstawowej w dzisiejszym stadium rozwoju ludzkości, grupie społecznej — NARODOWI, najlepszych warunków wszechstronnego rozwoju, jest współcześnie najwyższym kryterium postępowania.

Promieniowanie indywidualności narodowej, czyli rozwojowych wartości kulturalno-społecznych Narodu polskiego, jest naszą koniecznością. Rozumiemy promieniowanie to, jako wzbogacenie ogólno-ludzkiego dorobku cywilizacyjnego naszymi pierwiastkami i dorobkiem, przy poszanowaniu praw rozwojowych innych narodów.

Państwo jest jedyną organizacją w życiu narodu, który bez niej nie może długo istnieć i rozwijać się należycie. Tylko naród, jako państwo, nie przesądzając nawet jego formy, może przepierać swe pierwiastki dynamiczne i rozwojowe, a więc swą istotną wartość. Tylko naród istniejący jako państwo może odegrać pozytywną rolę i wykazać celowość swego istnienia w stosunku do innych społeczeństw.

Wychodząc z tych założeń, *społeczeństwo i państwo uważamy, wbrew ideologii liberalnej, za ściśle zespoloną, organiczną całość. Odrzucamy zarazem, jako podstawę ideową struktury społecznej, prymat jednostki i jej osobistej korzyści, jak również materialistyczną strukturę społeczno-kapitalistyczną*. Odrzucamy także i jej wyraz w ustroju państwa, mechanistyczną demokrację partyjno-parlamentarną.

Ideologię i program nasz budować chcemy na podstawie, dynamice i moralności zbiorowości, na pracy w zespole, na interesie zorganizowanej i zdyscyplinowanej wewnętrznie gromady.

Za elementy naszej konstrukcji ideowo-społecznej winniśmy uznać w szeregu wzrastającym: grupę zawodową, klasę, Naród, dążąc zresztą do *społeczeństwa bezklasowego*, do zorganizowanego społeczeństwa pracy.

W naszych warunkach geograficznych, w naszych warunkach politycznych, musimy wpoić przekonanie, że jednostka żyje i ginie dla zbiorowości. Szczęście jednostki może być tylko wynikiem dobra ogólnego, jego konsekwencją, ale nigdy celem samym w sobie, do którego dostosować się ma ustrój państwowy. Granice wolności jednostki zakreślone być winny przez interes i cele zbiorowości.

Dyscyplina społeczna i państwowa jest jedną z najistotniejszych konieczności Polski. Dążyć należy jednak, aby wypływała ona z pobudek ideowych i była, również

jak wolność, świadomością wyższych celów i zadań. Dyscyplina państwowa społeczeństwa opierać się musi na sprawiedliwości społecznej. Nie może więc ona służyć interesom wyzysku moralnego i materialnego mas pracujących. Inaczej ta konieczna dyscyplina doprowadzić może do bezładnej rewolty, groźnej dla samej naszej egzystencji.

W dzisiejszych warunkach rzeczywistości społeczno-gospodarczej należy zasadę solidaryzmu przyjąć tylko tam, gdzie idzie o żywotne, najistotniejsze interesy Państwa i Narodu. Narodu jako całości. Nie podnosząc walki klas do wyżyn hasła ideowego, stwierdzamy, że jest ona zjawiskiem nieodłącznie związanym z obecnym ustrojem społeczno-gospodarczym. Jest ona twórczym napięciem przeciwstawnych sił społecznych, a zatem motorem wspinania się na wyższe szczeble rozwoju społecznego. Należy stanąć w dzisiejszej sytuacji społecznej na gruncie akcji mas pracujących, która winna mieć na widoku wzmocnienie sił rozwojowych narodu i państwa.

Zasadniczym naszym dążeniem jest *uspołecznienie państwa*, przy równoczesnym *upaństwowieniu społeczeństwa*. Rozumiemy to w ten sposób, że planowe organizacje społeczeństwa winny być integralną częścią ustroju państwowego. To ścisłe, organiczne zespolenie państwa ze społeczeństwem konieczne jest nie tylko dla nadania tego, a nie innego kierunku rozwojowego Narodu i Państwa, ale nieodzownym warunkiem i gwarancją bezpieczeństwa i potęgi Rzplitej. W naszej sytuacji geograficznej i międzynarodowej *państwo jest i będzie placówką walki i pracy*.

Do walki tej trzeba stanąć w oparciu o państwo silne, zapewniające byt wszystkich swoich obywateli, państwo przez swą organizację zespolone ze społeczeństwem w jednolitą całość.

W Polsce stworzenie państwa zorganizowanej pracy jest o tyle zrozumialsze, iż leży na linii rozwoju historycznego. Jesteśmy narodem najbiedniejszym na świecie, gdzie niesłychanie olbrzymi procent ludności żyje wyłącznie z pracy własnych rąk i umysłów. W Polsce przy tym polską naprawdę jest dziś tylko praca, a kapitał prywatny, zwłaszcza przemysłowy i finansowy jest niemal całkowicie obcy, obojętny, a w dużej swej części — wrogi w stosunku do interesów Państwa i Narodu. Kapitał w Polsce jest ponadto kapitałem eksploatacyjnym. W tych warunkach ustrój kapitalistyczny nie jest w możności zapewnić społeczeństwu i państwu minimum dobrobytu. Nie pozwala na odrobienie zaległości z czasów niewoli, na szybki rozwój sił produkcyjnych i cywilizacyjnych Narodu, co wobec szybkiego tempa rozwojowego naszych sąsiadów, jest absolutną koniecznością.

Koniecznością nie od jutra, ale od dziś.

Należy pamiętać, że pozostawanie ogromnego procentu produkcji przemysłowej, pod kontrolą obcego, a często wrogiego kapitału, stwarzało i stwarza dotąd jeszcze, wielkie trudności podczas pokoju, a niebezpieczeństwo na wypadek wojny.

Przekształcenie w drodze świadomego działania obecnego ustroju, na *ustrój zorganizowanej gospodarki społecznej, regulowanej w swoim całokształcie, winno być naszym naczelnym zadaniem w dziedzinie socjalnej*. Regulowanie i kierowanie gospodarką winno odbywać się przez organizację, w którą ujęta zostałaby cała działalność gospodarcza.

Celem działalności gospodarczej i jej miernikiem winien być nie *zysk prywatny*, lecz najlepsze *zaspakajanie potrzeb duchowych i materialnych ogółu i jednostki. Praca więc jest jedynym tytułem do uzyskiwania wartości gospodarczych, praca jest miernikiem udziału jednostki w dochodzie społecznym.*

Bogactwa naturalne, środki produkcji masowej, zwłaszcza te, które służą, służyć mogą, lub służyć będą, obronie Państwa, *jak również cały aparat, służący potrzebom wymiany i podziału dóbr, winny być uspołecznione.*

Władanie ziemią należeć winno do *indywidualnych*, ale zorganizowanych drobnych wytwórców.

W drobnej produkcji przemysłowej, gdzie praca wytwórcy jest czynnikiem decydującym, *winna być zachowana własność indywidualna warsztatu pracy.*

W swojej trudnej sytuacji Polska musi być państwem wewnętrznie silnym, zespolonym z Narodem. Ustrój państwowy opierać się winien na organizacjach, grupujących obywateli na podstawie ich działalności zawodowej i społecznej. Te właśnie organizacje winy być kolegiami wyborczymi dla obywateli przy wyborze do organów samorządu terytorialnego oraz Sejmu Rzeczypospolitej.

Sejm Rzplitej rozstrzygać winien zagadnienia ustrojowe, być dawcą wszelkiego ustawodawstwa i posiadać uprawnienia budżetowe. To gwarantować mu winno wpływ na władze wykonawcze. Władzę rządzącą sprawować winien Naczelnik Państwa, który rząd powołuje i odwołuje.

Przekonania religijne obywateli są wyłącznie sprawą ich sumienia i powinny znajdować się poza ingerencją Państwa. Czynności prawne, związane z prowadzeniem spraw stanu cywilnego, winny być wykonywane przez świeckie organy państwowe.

Stojąc na stanowisku powagi i szanowania podstawowej komórki społecznej, jaką jest rodzina, uznać należy, że sprawowanie sądownictwa w sprawach małżeńskich winno być także przekazane świeckim organom państwowym. *Kościoły nie powinny być wciągane do akcji, mającej na widoku celem partyjno-polityczne*, i powinny być poddane same i zależne od nich instytucje nadzorowi państwa.

Stojąc na stanowisku, że wierzenia religijne są własnością sumienia, należy przestrzegać, aby wykonywanie praktyk religijnych nie było dziełem przymusu u nikogo, ale aktem dobrej woli.

Armia służyć winna dla celów wojennych i powinna być organiczną częścią Narodu. Zespolenie armii z Narodem i Narodu z armią jest fundamentem, na którym armia opierać będzie swe siły moralne. Każdy obywatel powinien być wychowywany w cnotach żołnierskich i wyzyskany dla celów obronnych państwa.

Współczesny pacyfizm liberalny oparty na fałszywych podstawach, jest czynnikiem destrukcyjnym. Regulowanie sporów drogą orężną należy uważać wprawdzie za niezgodne z dorobkiem kulturalnym ludzkości, musimy jednak stwierdzić, że obraz rzeczywistości jest całkowicie odmienny. Do niego realnie dostosować musimy zabezpieczenie naszych granic, naszej niezależności, naszej siły wobec olbrzymich zbrojeń państw innych. Nasze stanowisko pokojowe nie może być równoznaczne ze słabością, ani tym bardziej z zanikiem cnót wojennych.

Z autochtonicznymi narodowościami, z którymi na wschodzie związała nas historia, chcemy żyć w braterskim pokoju i w warunkach lojalnej współpracy państwowej, którą zapoczątkowała polityka jagiellońska. *Naród polski ma prawo i obowiązek szerzyć swą kulturę zachodnią w prowincjach wschodnich Rzplitej. W tej ekspansji kulturalnej* jednak należy się posiłkować tylko tymi środkami, które *nie będą naruszeniem praw swobodnego rozwoju kuturalnego tych narodowości.*

Stworzenie warunków w Państwie Polskim, w których przy wzajemnej pracy kulturalnej, socjalnej i gospodarczej, narodowości autochtoniczne staną się awangardą naszych wpływów politycznych na wschodzie, winno być naczelnym wskazaniem polityki Narodu i Państwa.

Inny musi być nasz stosunek do tych mniejszości, które rozsiadły się na ziemiach polskich dzięki ustawom wyjątkowym w czasach niewoli zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie. Pozostawiając tym mniejszościom swobodę narodowego życia, nie możemy równocześnie przyznawać im możności utrzymywania w państwie Polskim uprzywilejowanego w wielu dziedzinach stanowiska, opartego na warunkach sztucznie wytworzonych w czasie niewoli. W stosunku do wszystkich mniejszości celem naszej polityki winno być wewnętrzne zespolenie Rzplitej. Polityka nasza powinna postawić sobie za główne zadanie asymilację państwową, wyrzekając się dążenia *do asymilacji narodowej drogą przymusu.*

Wreszcie stwierdzić musimy, mimo całej trudności zagadnienia, że kwestia żydowska w Polsce może być radykalnie załatwiona tylko *przez emigrację masową*. Uznać musimy sprawę żydowską za jeden z podstawowych problematów nie tylko naszej polityki wewnętrznej, ale i zagranicznej.

Polska winna stać w szeregu tych czynników, które wpływają na normowanie stosunków drogą pokojową. W naszej polityce zagranicznej dwa momenty posiadają

znaczenie decydujące i niezmienne. Czynnikiem pierwszym jest nasze położenie geograficzne w dorzeczach Odry, Wisły i Dniepru. Dorzecza te stanowią oś pionową życia politycznego i gospodarczego międzymorza Bałtycko - Czarnomorskiego. Drugim z tych czynników jest polityczna współzależność ludów, zamieszkujących na całym tym międzymorzu. Aktywność polskiej polityki zagranicznej na całym terytorium jest jednym z czynników naturalnego i koniecznego w naszych warunkach gospodarczych ubezpieczania się zarówno od wschodu, jak i zachodu. Polska polityka zagraniczna dziejowo była i być winna polityką dwufrontową. Oczywiście nie przesądza to bynajmniej konieczności dostosowania się do większej lub mniejszej aktualności poszczególnych zagadnień w czasie.

Polska winna w przeświadczeniu swym własnym i w przeświadczeniu opinii świata ugruntować to najsłuszniejsze przekonanie, że spór polsko - niemiecki ma podstawy nie wewnątrz, ale zewnątrz Państwa polskiego. Szanując podstawy Traktatu Wersalskiego, naruszanego obecnie nieomal z dnia na dzień, Polska—zdaniem naszym — nie powinna stawiać sobie celów, które zburzyć mogą z naszego powodu—pokój Europy. Ilekroć jednak i kiedykolwiek podniósłby się głos zaborczy, skierowany przeciwko całości ziem Rzplitej, Polska musi upomnieć się o swe nieprzedawnione prawa historyczne, polityczne i gospodarcze w stosunku do Prus Wschodnich i Śląska Opolskiego.

W dziejowej ewolucji nasz wąski dostęp do morza, dostęp stanowiący integralny składnik naszej niepodległości, powinien być jak najintensywniej wyzyskany i wzmocniony. Polska polityka morska, zmierzająca do ubezpieczenia i wzmocnienia naszego dostępu do morza, zmierzająca do związania z morzem naszych perspektyw ekspansji gospodarczej i kulturalnej, winna być jednym z najważniejszych dążeń Narodu i Państwa Polskiego.

Terytorium na wschód od polskich ziem etnograficznych jest od wieków naturalnym terenem naszej ekspansji kulturalnej i cywilizacyjnej, która ściera się tam z ekspansją Rosji. Pamiętając o trwałości tego zjawiska, nasz stosunek do Rosji musimy mierzyć miarą wyłącznie polityczną. Patrzyć musimy na Rosję, jako na państwo posiadające pewne stałe wytyczne rozwojowe, niezależne od tego lub innego ustroju społecznego i politycznego. W stosunku do Ukrainy sowieckiej i Litwy stoimy na stanowisku ich niepodległości i braterskiej federacji z Polską, w myśl dawnych, a zawsze żywotnych zasad polityki jagiellońskiej.

Wciśnięta między dwa byłe państwa zaborcze, Polska musi szukać przyjaciół naturalnych wśród państw bałtyckich oraz nad morzem Czarnym. Szukać ich musi w obozie narodów, które, podobnie jak i my, wyszły z całkowitej, lub częściowej niewoli. Zagadnienie Europy środkowowschodniej winno być przez nas podjęte i postawione gwoli zapewnienia swobodnego rozwoju narodów od Bałtyku do morza Czarnego i Adriatyckiego.

Wreszcie nam, pokoleniu, któremu nie może pozostać nic obce, nic dalekie z tych problemów, które zapewnić mogą Polsce potęgę moralną i materialną, nam, pokoleniu, które niczego dobrego nie chce pominąć z naszego dorobku historycznego, przeciwnie utrwalać go, rozszerzać i chronić, nie może być obojętny problemat Polonii zagranicznej. Milionowe rzesze Polaków zamieszkałych poza granicami Państwa, na terenach etnograficznie i historycznie polskich, milionowe rzesze, zamieszkałe na emigracji, połączone są więzami krwi, kultury i historii z Polakami, zamieszkałymi w Państwie. Stanowić oni muszą wespół z nami jedną wielką rodzinę duchową wszędzie, niezależnie od tego, gdzie los przebywać im każe. Obowiązki wobec własnej Ojczyzny godzić się muszą z lojalnością wobec państwa zamieszkania, które ze swej strony ma obowiązek gwarantować im prawo do pełnego rozwoju.

Niech się stanie radosną rzeczywistością fakt, że Polacy w Państwie i Polacy zagranicą, rozwijając swój dorobek kulturalny, broniąc swych praw państwowych i narodowych, staną się czynnikiem postępu świata powojennego w pochodzie cywilizacyjnym ludzkości. Niech się stanie także radosnym faktem to, że zebrani z różnych pokoleń, z różnych okresów pracy, różnych przekrojów, znajdziemy wspólny język ideowy, wspólne metody dla realizacji programu, zawartego w dwóch tradycyjnych naszych słowach: „dla Polski".

Depesze i życzenia dla Zjazdu

Poza przemówieniami powitalnymi, wygłoszonymi na Zjeździe, wpłynęła na adres Prezydium Zjazdu znaczna liczba depesz i życzeń, przesłanych drogą telegraficzną, lub listowną. Między innymi tego rodzaju życzenia nadesłali:

NIE MOGĄC PRZYBYĆ NA ZJAZD Z POWODÓW NIEZALEŻNYCH ODE MNIE PRZESYŁAM GORĄCE ŻYCZENIA POMYŚLNYCH OBRAD.

ŚMIGŁY-RYDZ.

Nie mogąc przybyć osobiście przesyłam życzenia pomyślnych obrad bojownikom o Niepodległość, zebranym na dzisiejszym Zjeździe Uczestników Ruchu Niepodległościowego dawnej Młodzieży Narodowej.

Aleksander Prystor — Marszałek Senatu.

Nie mogąc przybyć osobiście przesyłam Zjazdowi serdeczne życzenia owocnych obrad oraz składam hołd pamięci tych członków Związku, którzy ofiarą życia stwierdzili swą wierność dla idei walki o Niepodległość.

St. Car — Marszałek Sejmu Rzplitej.

Z okazji Zjazdu w 50-tą rocznicę powstania „Zetu" przesyłam szczere życzenia pomyślnych obrad i dalszego rozwoju Organizacji.

Minister Spraw Wojskowych.

W długim i serdecznym liście powitał Zjazd nieobecny na nim, Jędrzej Moraczewski z ramienia Uczestników Ruchu Niepodległościowego w Małopolsce z przed 1886 r.

Współtwórcom czynu zbrojnego i odrodzenia Państwa Polskiego zasyłamy najgorętsze życzenia dalszej twórczej pracy koło Odrodzenia Narodu w myśl testamentu Marszałka Piłsudskiego.

Kwaśniewski — Wicemarszałek Senatu

Pochmarski — poseł na Sejm.

Życzenia pomyślnych obrad i słowa serdecznego powitania nadesłali również: rektor B. Miklaszewski, viceprezydent m. Warszawy Graba-Łecki, viceprezydent miasta Lwowa Wiktor Chajes i mecenas dr. Tadeusz Dwernicki w imieniu Uczestników Lwowskich Stowarzyszeń Niepodległościowych, Prezes Stricki w imieniu Legionu Polskiego w Finlandji, prof. Henryk Ułaszyn z Poznania, Halina Skoczylasowa i pos. Tadeusz Gdula.

Z pośród niemogących przybyć na Zjazd Uczestników piśmienne lub telegraficzne pozdrowienia nadesłali Kol. Kol.:

Ks. dr. Walerian Adamski z Poznania, profesor Kowalski i docent Bajoński z Poznania, dr. Betlejewski z Torunia, Wacław Borelowski z Genewy, dr. Czaplicki z Kościana, Filip Czekowski z Lwowa, ks. Dominik Czeszyk z Łanowic, dr. Wiktor Dega z Poznania, Wiesław Domaniewski z Paryża, prof. Alicja Dorabialska ze Lwowa, Bohdan Gawęcki z Gdyni, Tadeusz Jankowski i Stanisław Głuski z Moskwy, inż. Franciszek Gerstmann z Katowic.

Kolega dr. MICHAŁ GRAŻYŃSKI nadesłał depeszę następującej treści:

„Nie mogąc wziąć udziału w dzisiejszym Waszym zebraniu z powodu równoczesnego posiedzenia Polskiej Akademii Literatury w Katowicach, przesyłam Wam najserdeczniejsze pozdrowienia oraz życzenia, ażeby Zjazd Wasz odbył się nie tylko w pięknej i radosnej atmosferze wspomnień, ale równocześnie by ustalił wytyczne programowej pracy, która ma stworzyć realną siłą Polski w oparciu o świadomy i gorący współudział nie tylko polskiego inteligenta, ale chłopa i robotnika".

Dalej nadesłali depesze kol. kol. Kwiecińska i Dabkowska - Gurbin z Lublina, Anna Hedingerowa z Wir. płk. Bohdan Hulewicz z Skierniewic, dr. Józef Jacuński z Hajnówki, inż. Władysław Jakubowski ze Skarżyska, Stanisław Janikowski z Watykanu, Aldona Jasińska z Warszawy, Wacław Jaworski z Torunia, prof. Edwin Jędrkiewicz z Gdańska, Władysław Juengst z Inowrocławia, Tadeusz Katelbach z Kowna, dr. Adam Kocur z Katowic, J. Kołodziejczyk z Warszawy, K. Kozakiewicz z Przedborza, dr. Konkiewicz Roman i dr. Walenty Machowski z Poznania, Władysław Korejwo z Radomia, Jan Korwin-Wierzbicki z Lublina, Jerzy Korwin-Wierzbicki z Pińska, dr. Józef Kożuchowski z Warszawy, Stanisław Kulejewski z Katowic, Józef Kwiatkowski z Ostrowca Kieleckiego, Kazimierz Łęczycki z Wilna, Stanisław Lilpop z Kielc, kpt. Maciurzyński z Modliborzyc, dr. Zygmunt Moczyński z Gdańska, Dyr. Niemiec z Gdyni, Zygmunt Ostalin z Zakopanego, E. Oleks z Warszawy, Antoni Pacyński z Kórnika, dr. Stanisław Panieński z Poznania, rektor Antoni Peretiatkowicz z Poznania, Pietrzykowski Tadeusz z Torunia, prof. Antoni Ponikowski, prof Jan Prüffer z Wilna, Władysław Prüffer, gen. Maksymowicz-Raczyński z Torunia, Stanisław Robiński z Poznania, inż Paweł Romocki z Trzebini, Jan Rościszewski z Sosnówki, Konstanty Roszczyniała z Trzebini, Stefan Rożnowski z Warszawy, Władysław Sidorowicz z Paryża, Henryk Sikorski z Kurytyby, inż. Franciszek Sławiński z Poznania, dr. Smoliński z Bydgoszczy, prof. Gabriel Sokolnicki ze Lwowa, Edmund Strauch z Paryża, Henryk Stebelski z Paryża, Zofia Steynówna z Paryża, Maria Suchocka z Pleszewa, ppłk. A. Szymański z Berlina, ks. dr. Jan Tomala z Łazisk Górnych, Jan Jakób Wawrzyniak z Katowic, ks. Stanisław Wesołowski z Warszawy, Stanisław Widomski z Wilna, Jan Antoni Wilder z Londynu, dr. Edward Winkler z Bydgoszczy, Kazimierz Wolfram z Warszawy, Witold Wyszyński z Paryża, Antoni Zalewski z Olsztyna, prof. dr Z. L. Zaleski z Paryża, L. Zawistowska i pułk. Dezyderiusz Zawistowski z Ostroga, prof Czesław Znamierowski z Poznania, Tadeusz Zieliński z Paryża, Żuchowski z Lublina, Skupienie Poznańskie Stowarzyszenia Uczestników Ruchu Niepodległościowego „Zarzewie".

Zjazd Uczestników Ruchu Niepodległościowego „Zetu"

Zwołany na dzień 28 i 29 listopada r. b. jubileuszowy Zjazd Uczestników Ruchu Niepodległościowego dawnej „Młodzieży Narodowej" („Zetu") przybrał nadspodziewanie szerokie rozmiary. Bez przesady powiedzieć można, że na Zjeździe reprezentowane były zarówno wszystkie pokolenia „zetowe", od najstarszego z roku 1886, aż po dzisiejszych spadkobierców i kontynuatorów tradycji organizacyjnej i ideologii Związku Młodzieży Polskiej, zorganizowanych w Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, jak również reprezentowane były wszystkie ziemie polskie. Ogólna liczba dawnych członków organizacji, przybyłych na Zjazd, wyniosła około 1.000 osób, co dostatecznie świadczyło o stopniu zainteresowania Zjazdem.

Przebieg obrad wykazał niezwykłą wprost w tego rodzaju warunkach bliskość i zgodność poglądów. Wobec niezmiernie liberalnego stosunku Prezydium Zjazdu, unikającego w sposób wprost krańcowy stosowania przepisów przyjętego przez Zjazd regulaminu, pozwalającego na ostre rygory i ograniczanie dyskusji, wszystkie głosy zastrzeżeń, czy krytyki mogły być uwzględnione na Plenum Zjazdu. Nie wywołało to jednak żadnych poważniejszych zgrzytów, czy trudności, a w ostatecznym wyniku Deklaracja Ideowo - Programowa Zjazdu została przyjęta jednomyślnie, przy kilkunastu zaledwie głosach przeciwnych, reprezentujących przeważnie pogląd, że należałoby uchwalenie jej odłożyć do następnego Zjazdu, poprzestając na sformułowaniu najogólniejszych tez programowych.

Z poszczególnych momentów Zjazdu szczególnie uroczysty charakter nosiło pierwsze posiedzenie, poświęcone uczczeniu pięćdziesiątej rocznicy stworzenia „Zetu", w którym wzięła udział również bardzo poważna ilość gości. Sprawozdanie z tego posiedzenia podajemy niżej w formie bardziej szczegółowej.

I-SZE POSIEDZENIE ZJAZDU

Zebranie zagaił o godz. 15 min. 30 Prezes Komitetu Organizacyjnego Zjazdu, kol. Gustaw Zieliński, następującym przemówieniem:

W pięćdziesiątą rocznicę powstania „Zetu" z głębokim wzruszeniem otwieram Zjazd Uczestników Ruchu Niepodległościowego „Młodzieży Narodowej".

Myśl nasza biegnie w tym dniu do czasów młodzieńczych walk, ciężkich, lecz miłych sercu naszemu, do chwil zarówno radości jak trosk, wspólnie przeżytych w szeregach organizacyjnych, do dawnych towarzyszy pracy, do dawnych wzruszeń i przeżyć głębokich.

Nad kręgiem zamkniętym naszych prac młodzieńczych roztacza dziś już swe skrzydła historia. Los, szczodrzejszy dla nas, niżli dla szeregu naszych poprzedników w walce o Wolność, pozwolił nam na święcenie dnia dzisiejszego w wolnej i silnej Polsce. Zjazd nasz odbywa się pod protektoratem Głowy Państwa i Wodza Naczelnego. Wśród uczestników Zjazdu mamy honor widzieć panów ministrów, których niech mi wolno będzie z tego miejsca powitać serdecznie, jak i wielu innych przedstawicieli wysokich urzędów państwowych, oraz przedstawicieli szeregu instytucji społecznych.

Witam p. Prezydenta Miasta st. Warszawy Stefana Starzyńskiego oraz Komendanta Głównego Zw. Legionistów p. płk. Adama Koca. Witam serdecznie kolegów naszych z „Zarzewia" i „Filarecji", z którymi wiedliśmy nieraz młodzieńcze spory ideologiczne, lecz z którymi zawsze łączyła nas nić głębokiego wzajemnego szacunku, sympatii, a co najważniejsze: zgodność wspólnych celów i działań, wspólna walka o wolność Polski i o sprawiedliwość społeczną.

Witam przedstawicieli bratnich oragnizacji młodzieży robotniczej „Kilińskiego", Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską, Związku Harcerstwa Polskiego i wielu innych.

Witam serdecznie Was, młodzi przyjaciele, członkowie Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, w których widzimy kontynuatorów ruchu „zetowego" w odrodzonej Polsce.

Imieniem Komitetu Organizacyjnego witam wreszcie Was, Koleżanki i Koledzy, uczestnicy Zjazdu, którzyście tak licznie stawili się tutaj, by dać dowód wielkiego i żywego przywiązania do szczytnych tradycji naszej Organizacji.

Każdy Jubileusz ma to do siebie, że jest zarówno rachunkiem sumienia za przeszłość, jak też źródłem podniety duchowej do dalszej pracy i do dalszego działania.

Niechaj i ten Zjazd spełni te oba zadania. Niech będzie uczczeniem zasługi i roli historycznej dawnego „Zetu", a równocześnie niechaj pobudzi naszą energię i wolę działania do dalszej pracy, której hasłem i znamieniem niech będzie dawne hasło naszej organizacji „dla Polski!"

W zakończeniu przemówienia kol. Zieliński zaproponował wybór na przewodniczącego honorowego Zjazdu jednego z założycieli Zetu, kol. Stanisława Bukowieckiego oraz na przewodniczącego faktycznego kol. Zdzisława Lechnickiego z Lubelskiego, zgłaszając w dalszym ciągu listę członków Prezydium Honorowego w następującym składzie:

Ambroziewicz Wiktor, Chmielewski Mieczysław, Dębski Jan, Dobrowolski Stanisław, Dorabialska A., Dreszer Rudolf, Gierat Stanisław, Glabisz Kazimierz, Hełczyński Bronisław, Jarczyk Henryk, Jastrzębowska Józefa, Kamiński Władysław, Libicki Konrad, Małowieski Józef, Martynowiczówna Władysława, Nowak Ignacy, Olewiński Piotr, Pajdowski Mikołaj, Paprocki Stanisław, Pełczyński Tadeusz, Piskorski Tomasz, Podgórski Przemysław, Raczkiewicz Władysław, Seydlitz Mieczysław, Skąpski Franciszek, Siemieński Józef, Stebelski Adam, Stypiński Józef, Surzyński Leon, Świerczewski Kazimierz, Szwedowski Stefan, Wierusz Antoni, Wilimowski Maksymilian, Wrona Teofil (przed. Z. P. M. D.), Zieleniewski Tadeusz, Zieliński Gustaw, Zaleski Zygmunt oraz Grzywaczewski Jan, jako sekretarz Zjazdu.

Propozycja powyższa została przyjęta przez aklamację wśród żywych oklasków obecnych.

Przewodnictwo obejmuje kol. Zdzisław Lechnicki, który, podziękowawszy za wybór, zarządza przerwę, celem powitania Pana Wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego, przybyłego na Zjazd w charakterze oficjalnego przedstawiciela Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po paruminutowej przerwie wchodzi na salę Pan Wicepremier Kwiatkowski. Orkiestra gra Hymn Narodowy. Ze strony zgromadzonych rozlega się okrzyk „Pan Premier Kwiatkowski niech żyje!" Okrzyk ten zostaje trzykrotnie powtórzony przez obecnych. Oklaski.

Zabiera głos kol. Lechnicki, który, jako przewodniczący wygłasza następujące przemówienie:

Mam zaszczyt imieniem Zjazdu powitać Pana Premiera jako reprezentanta Najwyższego Dostojnika, Głowy Państwa — Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Pragnę przy tej okazji dać wyraz głębokiej i szczerej wdzięczności dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego, za przyjęcie protektoratu honorowego nad Zjazdem oraz za wydelegowanie na Zjazd nasz swego przedstawiciela w osobie Pana Wicepremiera.

Zmuszony jestem podzielić się z zebranymi niezmiernie smutną wiadomością, którą otrzymaliśmy w dniu dzisiejszym, że ze względu na chorobę nie będzie mógł wziąć osobiście udziału w Zjeździe Wódz Naczelny, Marszałek Polski Edward Śmigły Rydz, od którego otrzymaliśmy następującą depeszę z życzeniami dla Zjazdu: (odczytanie depeszy). (Głos: Marszałek Śmigły Rydz niech żyje! Zebrani wznoszą trzykrotny okrzyk. Zostaje odegrany Hymn narodowy).

Panie Wicepremierze, szanowni Goście, Koleżanki i Koledzy. Obejmując przewodnictwo Zjazdu, powołanego w pięćdziesiątą rocznicę założenia Związku Młodzieży Polskiej, którego hasłem naczelnym było dążenie do odzyskania niepodległości Państwa, uważam za pierwszą potrzebę serca uczczenie pamięci tego, który w wielkich momentach dziejowych przewodził Narodowi w walce o byt niepodległy, o granice Państwa, a później w uzyskaniu godnego Polski stanowiska wśród innych państw i narodów —PAMIĘCI WIELKIEGO WODZA NARODU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO ZŁÓŻMY NAJGŁĘBSZY HOŁD. (Zebrani wstają, następuje dwuminutowa cisza).

Na Zjeździe, który ma charakter uroczysty i który myśl naszą prowadzi ku przeszłości, zwróćmy się myślą ku tym, którzy w walce o niepodległość dali najpiękniejszy wyraz ofiarnej służby dla Ojczyzny. (Sen. Olewiński odczytuje nazwiska poległych).

Nie mogąc uczcić pamięci długiego szeregu Koleżanek i Kolegów, których brak w tej chwili wśród nas odczuwamy, pragnąłbym tu wymienić tylko nazwisko ś. p. KAZIMIERZA WYSZYŃSKIEGO, zmarłego w roku zeszłym na ciężkiej placówce, który w najważniejszych okresach działalności Zetu dzięki swym zaletom serca i wielkiego umysłu przez długie lata był naszym przywódcą, któremu nasza organizacja od roku 1906 zawdzięcza nakreślenie wytycznych linii kierunkowych i rozwoju. Również chciałbym wymienić tu nazwiska naszych Kolegów, którzy opuścili nasze szeregi w dobie przygotowań nad Zjaz-

dem, a z których jeden był członkiem Komitetu honorowego, drugi członkiem Komitetu organizacyjnego. Proszę o uczczenie pamięci ś. p. Kazimierza WYSZYNSKIEGO, gen. Gustawa DRESZERA i Edmunda KŁOPOTOWSKIEGO.

Przystępujemy do obrad. Uważam za swój obowiązek stwierdzenie, że Zjazd nasz nie ma charakteru wyłącznie przypomnienia roli naszej organizacji w przeszłości, lecz tych wielkich zadań, które ciążą na jej wychowankach w chwili obecnej, to jest utrzymania podstawowych warunków bezpieczeństwa i rozwoju Polski. Jak pamiętamy, organizacja nasza widziała zawsze w zdobyciu niepodległego bytu państwowego nie cel ostateczny, lecz podstawowy warunek możności wszechstronnego rozwoju narodu. Chwila obecna nakłada na nas wielkie obowiązki, to też musimy wszyscy, gdziekolwiek bądź pracujemy, czy to na placówce politycznej, kulturalnej czy gospodarnej, utrzymać te związki, które nas dotąd zawsze łączyły — wzajemnego głębokiego zaufania i wiary w uczciwość naszych intencji — i które zawsze dodawały nam sił i otuchy w naszej pracy dla Polski.

Skolei zgłasza się do głosu Pan Wicepremier Kwiatkowski, który wygłasza następujące przemówienie powitalne:

Z rozkazu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Rydza-Śmigłego oraz w imieniu Rządu składam Zjazdowi Uczestników Ruchu Niepodległościowego Związku Młodzieży Polskiej najserdeczniejsze życzenia powodzenia i najlepszych rezultatów obrad.

Zarazem wyrażam radość, że ci wszyscy, którzy tworzyli najistotniejszą elitę społeczeństwa przed kilkudziesięciu laty, którzy w swoich mansardach i podziemiach pracowali dla Polski, w której dzisiaj żyjemy i spotykamy się, że ci łączą się duchowo ponownie, że wytwarzają moralną siłę i moralną więź tak niezwykle potrzebną społeczeństwu.

Gdy jednak jestem już przy głosie, chcę i sam zwrócić się do Was, drodzy Koledzy, jako Wasz dawny kolega i towarzysz pracy. Przed laty wydawało się nam, że przyjdzie jakiś jeden niezwykły moment, w którym będziemy musieli się porwać, ażeby zdobyć i wywalczyć niepodległość Polski. Czuliśmy instynktem, że ta chwila się zbliża. Nie ważyliśmy wówczas ani tych wszystkich wielkich splotów trudności ani naszych sił, wierzyliśmy, że moment dziejowy dla czynu polskiego jest bliski i w imię tego czynu mobilizowaliśmy się.

Ale dziś, gdy jakby się wyśniła nasza młodzieńcza baśń, gdy urzeczywistniły się nasze narady, któreśmy w gronie kilku czy kilkunastu kolegów toczyli, gdy dziś znajdujemy się w wolnej Polsce, gdy wiemy, że my dziś jesteśmy twórcami naszej własnej historii i historii przyszłych pokoleń, mamy świadomość, że niepodległość jest zjawiskiem i zagadnieniem, o które codziennie bez przerwy walczyć trzeba nie tylko nam, ale i przyszłym pokoleniom. Możnaby powiedzieć, że każdy dzień odsuwa nas na nowo od zdobytej i wywalczonej niepodległości i w każdym dniu musimy ponownie chwytać za broń, żeby zdobyć ten kawałek niepodległości, który w ciągu każdego dnia tracimy.

Nadchodzi okres w życiu narodów, w którym całe narody maszerować będą do wspólnych i wielkich celów. W okresie walk, w okresie tworzenia zrębów niepodległości mogliśmy się nieraz różnić i różnie podchodzić do tego samego wspólnego, głęboko odczuwanego celu. Ale dziś nadszedł czas, w którym całe społeczeństwo musi odczuć, że jesteśmy solidarni, że jesteśmy wszyscy razem, że wiemy, iż przed nami — przed Polską dzisiejszą i przyszłą stoją jeszcze trudne zadania do pokonania i musimy mieć świadomość, że te zadania musimy wziąć na swoje barki, musimy je rozwiązać, musimy wyrąbywać w najtrudniejszych warunkach elementy przyszłego rozwoju Polski i społeczeństwa polskiego.

Niech ten dzisiejszy Zjazd, Koledzy, nie będzie tylko momentem jakiegoś odblysku historii, którą przeżyliśmy wspólnie przed laty. Dzisiejsze życie płynie tak wartko, że nie ma czasu na to, żeby oglądać się wstecz i żeby poświęcić dużo siły moralnej i wysiłku ludzkiego wspomnieniom o przeszłości.

Dzisiaj mamy przed sobą otwarte olbrzymie pole pracy i walki. Sądzę więc, że ten Zjazd powinien się stać jednym z elementów scementowania społeczeństwa ku temu, ażebyśmy zadania, które w testamencie zostawił nam nasz Wielki Wódz, Marszałek Józef Piłsudski, godnie wykonali.

(Długotrwałe oklaski).

Przewodniczący: Udzielam głosu p. Prez. Starzyńskiemu.

P. PREZ. STARZYŃSKI:

W imieniu miasta stołecznego Warszawy witam najserdeczniej w tym ratuszu Zjazd Uczestników Ruchu Niepodległościowego Związku Młodzieży Polskiej. Nie bez głębokiego wzruszenia przychodzi mi to uczynić, bo witam tych, którzy przed laty dwudziestu paru jeszcze mury tego gmachu mieli możność oglądać tylko poprzez cele i biura śledcze ochrany carskiej. Ale sprawiedliwości stało się zadość. Historyczne zwycięstwo Marszałka Piłsudskiego — ideologiczne, zbrojne, państwowe — umożliwiło, że w tych murach zbiera się ten Zjazd, a wolna stolica w tym właśnie gmachu wita go serdecznie i życzy, by do chwały i potęgi Polski przyczynił się tak, jak uczestnicy jego przyczyniali się przez całe życie do zdobycia i utrwalenia niepodległości.

Przewodniczący: Udzielam głosu p. Hełczyńskiemu, jako przedstawicielowi „Zarzewia".

P. HEŁCZYŃSKI:

Imieniem Stowarzyszenia Uczestników Ruchu Niepodległościowego „Zarzewie", imieniem wszystkich dawnych Zarzewiaków witam serdecznie i gorąco dzisiejszy jubileuszowy zjazd „Zetu", odbywany w 50-lecie jego założenia.

Trudno mi jednak w święcie tej bratniej organizacji brać udział wyłącznie w charakterze gościa. Wszak sam byłem niegdyś — jak wszystkie starsze roczniki Zarzewiaków — bratem „zetowym". My wszyscy przeszliśmy kadry tej organizacji, na nas wszystkich wycisnęła ona swoje mocne piętno. Pamiętam chwilę przyjęcia do niej. Nie było to właściwie przyjęcie do „Zetu", lecz do organizacji gimnazjalnej, do jego najniższego hierarchicznie stopnia.

Pamiętam dokładnie uczucie niezmiernego wzruszenia i powagi, jakie towarzyszyło chwili złożenia przysięgi organizacyjnej, przysięgi na wierność Polsce, która wówczas była w niewoli i poniżeniu. To była chwila, która pozostała w mych wspomnieniach jako jedno z najsilniejszych przeżyć. Myślę, że wszyscy członkowie Zetu przechodzili podobną chwilę mistycznego uniesienia, że wszyscy widzieli w swej organizacji jak gdyby zakon rycerski i na całe życie wynieśli to poczucie, płynące ze złożonej przysięgi służby narodowej.

I tej przysiędze pozostaliśmy wierni wszyscy, pełniąc służbę narodową tak, jak nam to nasze sumienie dyktowało. Jeśli w organizacji zetowej nastąpił rozłam, jeśli na skutek przeżywanego kryzysu ideologicznego jednolity dotąd nurt rozdzielił się na odrębne łożyska, to temu rozłamowi i podziałowi przyświecały nie rachuby i kalkulacje polityczne, ale różnice w pojmowaniu obowiązków i zadań organizacji, pobudki o charakterze wyłącznie ideowym i dlatego, gdy przyszła godzina próby, znaleźliśmy się znów wszyscy w jednym obozie — w obozie walki, przeciwstawiając się obozowi bierności, znaleźliśmy się pod wspólną komendą wskrzesiciela wolności i żywego wcielenia honoru narodowego — pod komendą Józefa Piłsudskiego, i dlatego ponad naszą odrębnością organizacyjną, ponad odmiennym niekiedy sposobem reagowania na pewne przejawy życia polskiego góruje wspólność zasadniczych celów i dążeń, góruje jednakowo w swej istocie pojmowany obowiązek służby narodowej.

Patrząc na 50-cioletni bilans działalności organizacji Zetowej, za najcenniejszy dorobek uważam jej zasługi na polu wychowawczym. Zet był przede wszystkim szkołą, szkołą, która uczyła jak Polsce służyć, był szkołą tęgich charakterów, był szkołą przysposobienia obywatelskiego, był szkołą działaczy społecznych. Z poszczególnych roczników młodzieży wyławiał on jednostki wartościowe, przeszkalał jednolicie i wiązał wspólną pracą. Kadra przywódców i działaczy publicznych, którzy przeszli szkołę zetową, jest tak pokaźna, kadra ta reprezentowała i reprezentuje tyle istotnych wartości, że istnienie tej organizacji jest faktem o znaczeniu historycznym, faktem, który wywarł poważny wpływ na dzieje narodu polskiego w ostatnich latach 50-ciu. Myślę, że wpływ ten nie należy tylko do przeszłości, wychowankowie tej organizacji i ona sama mają jeszcze do odegrania swoją rolę, zwłaszcza dziś, gdy trzasnęło niejedno na pozór mocne wiązanie, gdy coraz to pojawiają się, aby zginąć za chwilę rozliczne efemerydy. W tej atmosferze zmienności i przejściowości dobrze jest, jeśli istnieje element stały, mający poważną tradycję i określoną fizjognomię, dobrze jest, jeśli istnieje organizacja, związana nie przelotnymi kombinacjami lub konjunkturami politycznymi, lecz istotną wspólnością metod działania, mająca silny pion moralny i twardy kręgosłup ideowy.

W imieniu naszej organizacji życzę Wam, Koledzy, żebyście w dalszej pracy dla Polski wykazali te walory w całej pełni, abyście w pochodzie Polski wzwyż kroczyli jak dotąd w pierwszym szeregu i zapewniamy Was, że z naszej strony towarzyszyć Wam będzie szczery i gorący sentyment, płynący z uczucia prawdziwego koleżeństwa i przyjaźni, sięgającej nie tylko czasów wczesnej młodości, ale wypróbowanej latami wspólnej walki i lojalnej współpracy. (Oklaski).

Przewodniczący: Udzielam głosu przedstawicielowi Związku Filaretów p. Gustawowi Pomianowskiemu.

P. POMIANOWSKI:

Składam Wam — Kolegom imieniem Związku Filaretów najserdeczniejsze powitanie, rzucając radosne spojrzenie na prawdę życia, na prawdę ziszczonych ideałów młodości. Słusznie Zjazd dzisiejszy został rozpoczęty od złożenia hołdu tym, których nazwiska wypisano na tej tablicy, przed którymi stają na baczność, bo wiem, że to są niezniszczalne ślady bytu Polski, to są jej zręby, fundament istnienia — to są ci, którzy mimo, że odeszli, żyją i żyć będą po wieki we wszystkim, co jest twórcze, żywe i mocne w niepodległym Państwie.

W serdecznym powitaniu wstępnym kol. Zieliński, zwracając się w naszą stronę, wspomniał o naszych dawnych sporach; powiedziałbym, nie sporach ale o tych zmaganiach się wspólnych w szukaniu najgłębszej prawdy i dlatego to w momencie czynu nigdy nie znaleźliśmy się w obozach rozbieżnych i dlatego to widzieliśmy się obok siebie w bratnim, koleżeńskim pochodzie, czy to był strajk szkolny, czy gdy najlepsi spotykali się na wszystkich polach bitew w momencie, kiedy Polskę zawołał czyn.

Kiedy o tym mówimy, z naturalnej kolei rzeczy cofamy się do tego, co było — mówimy o historii, ale jednocześnie zdajemy sobie mocno sprawę z tego, że na pewnych historycznych wspominkach nie zamknie się naszego życia i że jeśli dziś tu przybyliśmy, to po to, ażeby się skrzepić, aby nawiązać nić dawną — pomiędzy dawnymi a młodymi laty, ażeby przerzucić pomost ku naszym dzieciom i nowemu pokoleniu, iść dalej i tworzyć nowe dzieje, brać w dalszym ciągu odpowiedzialność za dalszą historię Polski. Zdajemy sobie sprawę, że znów w momencie namysłu możemy z sobą prowadzić w dalszym ciągu te twórcze spory, te zmagania się duchowe w rozwiązywaniu problemów, jakie stawia przed nami w tak bardzo skomplikowanych warunkach współczesne życie i cały trud budowania i montowania wszystkiego, co jest treścią niepodległego Państwa. I dlatego, Koledzy, życząc Waszemu Zjazdowi najserdeczniej pozytywnych, twórczych obrad, impulsu do dalszej życiowej

twórczości, pozwolę sobie zakończyć pewną trawestacją powitania, którym pierwszy nasz filarecki Zjazd opromienił Stefan Żeromski.

Sprawiedliwość społeczna i oświata najszersza, najintensywniejsza — te dwa ramiona ducha nowożytnej Polski winny się raz na zawsze zrosnąć z prastarym okrzykiem tych, którzy śpią w dołach cmentarnych Sybiru i Francji, tych, którzy śpią po bojach legionowych i twórczych zmaganiach w wielkim zwycięskim pochodzie 20 roku, a wszystko skierowuje się ku jednej mogile, ku jednemu sercu, które spoczywa na Wawelu i które po wieki dla wszystkiego, co żyje w Polsce, będzie tym momentem kierunkowym — busolą serc i mózgów, wszystkiego co wielkie i twórcze. — Niech żyje niepodległa Polska! (Zebrani wznoszą trzykrotny okrzyk: Niech żyje. Zostaje odegrany Hymn narodowy).

Z kolei Przewodniczący udzielił głosu kol. Antoniemu Bogusławskiemu, pragnącemu złożyć oświadczenie imieniem pewnej liczby byłych zetowców, którzy nie brali ani bezpośredniego, ani pośredniego udziału w organizacji Zjazdu i mieli zastrzeżenia w stosunku do zasad tej organizacji, jako wprowadzających ich zdaniem nieuzasadnioną linię podziału między dawnymi uczestnikami „Zetu".

„Naszym zdaniem — mówił kol. Bogusławski — nie jest to ani słuszne ani sprawiedliwe. Niesłuszne, ponieważ chwila obecna wymaga zdecydowanej i jak najszerszej konsolidacji sił narodowych w imię umocnienia i utrwalenia zmartwychwstałej Ojczyzny. Niesprawiedliwe, gdyż idea niepodległości Polski, naczelny postulat „Zetu", przyświecała wszystkim bez wyjątku pokoleniom zetowym i wszystkie pokolenia w czyn ją wprowadzały. Mogły być różnice działania, ale wszystkie one unicestwiały się w momencie, gdy wypadło dźwigać zręby wskrzeszonej Ojczyzny."

Mimo jednak tych zastrzeżeń grupa kol. reprezentowanych przez kol. Bogusławskiego na Zjazd przybyła i wzięła udział w obradach, gdyż:

„Nie chcieliśmy jednak, aby tam, gdzie zwołuje się dawnych kolegów w imię tego największego hasła, nas brakło i dlatego przyszliśmy na Zjazd mimo zastrzeżeń, jakie w nas jego organizacja budzi".

A także również i dlatego, że:

„Chcieliśmy odpowiedzieć na apel, dotyczący porozumienia narodowo myślących czynników, z chwilą, kiedy to krajowi jest potrzebne.

Kto wie, czy daleki jest czas, kiedy — jak w roku 1920 — potrzebne będzie zestrzelenie sił twórczych dla odwrócenia klęski od Państwa. Wspominamy ze wzruszeniem ówczesną spoistą pracę wszystkich dla wspólnego celu i sądzimy, że spełniamy powinność zetową naszą dzisiejszą obecnością, mimo zastrzeżeń, jakim na początku dałem wyraz."

Przemówienie omówione powyżej odbiegało tonem i treścią od reszty przemówień powitalnych, wprowadzając pewne momenty polemiczne. Równocześnie jednak było ono nacechowane niewątpliwą i szczerą dobrą wolą, głębokim przywiązaniem do przeszłości i idei zetowej, i tak też zostało ono potraktowane zarówno przez Prezydium Zjazdu, jak przez zebranych. Poruszone w nim momenty polemiczne nie znalazły w przebiegu Zjazdu dalszych oddźwięków, stanowiąc pewien zamknięty w sobie epizod.

W kolejnym następstwie, imieniem Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską przemawiał p. prof. Stanisław Dobrowolski:

Stowarzyszenie Uczestników walki o szkołę polską składa dzisiejszemu jubilatowi niepodległościowemu — tajnemu Związkowi Młodzieży Polskiej — wyrazy hołdu.

Stowarzyszenie to łączy braterstwo zetowe zarówno z tradycji, jak i ideologii. Wygrana walka o szkołę polską, głębiej ujmując o duszę polską, była zwycięstwem ideologii i organizacji zetowej. Nie chcę umniejszać zasług innych grup ideowych, zasług nieraz bardzo dużych, lecz muszę zgodnie z prawdą historyczną podkreślić, że Zet wniósł do tej walki program wytrwałości i zaciętości. W świecie ducha, tak jak w świecie materii, nic nie ginie — żadna twórcza praca nie zostaje bez śladu, to też prace, podjęte przez Stowarzyszenie ratunku duszy młodzieży polskiej na obczyźnie i troska o dzieci w Polsce są jak gdyby ciągiem dalszym ideowych prac zetowych i za te ideowe zapłodnienie dusz naszych w młodości cześć Zetowi i wdzięczność.

Przewodniczący: Udzielam głosu p. Mieczysławowi Bujalskiemu jako przedstawicielowi Stowarzyszenia b. Kilińczyków i N. Z. R.

P. BUJALSKI (w streszcz.): W imieniu Stowarzyszenia b. Kilińczyków i N. Z. R. witam Zjazd ruchu niepodległościowego Zetu i życzę jak najpomyślniejszego wyniku obrad.

Związek im. Jana Kilińskiego był dzieckiem Zetu, powstał on z inicjatywy Związku Młodzieży Polskiej, wzrósł z wytrwałej pracy szeregu zetowców, którzy przez Związek Młodzieży Polskiej zostali wyznaczeni do pracy wśród młodzieży fabryk, warsztatów i biur. Związek im. Jana Kilińskiego — ten związek, w którym uroczyste ślubowanie wierności idei niepodległej Polski upredzał egzamin ze znajomości dziejów ojczystych, związek, który statutowo wyeliminował ze swego grona żonatych, a to dlatego, aby obowiązki rodzinne nie osłabiały gotowości bojowej w walce o niepodległość Polski, związek, który już w 1903 r. organizował masowe ćwiczenia swych członków w lasach podmiejskich, związek, w którym każdy członek uważał się za żołnierza wolnej i niepodległej Polski ludowej, a niepodległość widział jedynie okupioną daniną krwi własnej — Związek im. Jana Kilińskiego szedł ściśle według wskazówek, według zasad, stawianych mu przez jego największego przyjaciela, najszczerszego kolegę, wielkiego nauczyciela i wychowawcę — Związek Młodzieży Polskiej. I ten stosunek wielkiego koleżeństwa i serdecznej przyjaźni, jaki cechował Związek im. Jana Kilińskiego i Związek Młodzieży Polskiej pozostał niewzruszony i niczym nie zmniejszony, gdy w 1906 r. Związek im. Jana Kilińskiego połączył się z Narodowym Związkiem Robotniczym w jedną organizację. Ten serdeczny stosunek koleżeński przetrwał rok 1908, przetrwał lata następne i pozostał niezmieniony do ostatniego momentu trwania Narodowego Związku Robotniczego. I dlatego Stowarzyszenie b. kilińczyków i enzeterowców, pielęgnujące w licznych ośrodkach przemysłowych niepodległej Polski szczytne tradycje lat dawnych, uważa się za uczestnika ruchu niepodległościowego Związku Młodzieży Polskiej, chyli głowę przed wielkimi zasługami Zetu dla niepodległości i stwierdza, że prawdziwe i szczere realizowanie niezrealizowanych dotychczas haseł 1886 r. zawsze spotka wyciągniętą prawicę robotnika z pod znaku Kilińskiego i z pod znaku „enzeterowców".

Przewodniczący: Udzielam głosu przedstawicielowi Związku Harcerstwa Polskiego ks. Mauersbergerowi.

KS. MAUERSBERGER (w streszczeniu): Dla Polski!—Wyście przyjęli hasło od Waszych poprzedników i owe hasło Zet dał harcerstwu. Komenderował od do nas swoich najlepszych, którzy tchnęli w dusze naszej młodzieży miłość Polski, ogarniał ich dusze, umacniał ich ramię. I za to ja składam Zetowi najgłębszą podziękę.

Zarazem życzenia składam, żeby dla Polski tutaj, w Wasze 50-lecie, ukuła się mocna myśl twórcza, żebyście dalej dla Polski pracowali, czynili ją coraz mocniejszą, coraz sprawiedliwszą, coraz większą, żebyście jak dawniej tak i teraz coraz bardziej i bardziej czuli się obywatelami Wolnej i Niepodległej.

Przewodniczący: Udzielam głosu przedstawicielowi Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej p. Teofilowi Wronie.

P. TEOFIL WRONA (w streszczeniu): W imieniu Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej witam Zjazd członków Zetu, po którym w wolnej i niepodległej Polsce odziedziczyliśmy całkowitą duchową spuściznę.

Zjechaliśmy się ze wszystkich środowisk uniwersyteckich, żeby zamanifestować naszą łączność dwuch pokoleń — tego, które walczyło o wolną i niepodległą Polskę i tego, które ma w przyszłości objąć całkowitą odpowiedzialność za losy Rzeczypospolitej.

Ze szczerym wzruszeniem witam Was, uczestników walki o szkołę polską, Was — żołnierzy pod rozkazami Komendanta Józefa Piłsudskiego. Walczyliście o własne państwo nie tylko na polu bitwy, lecz także z oportunizmem i bezwładem własnego narodu. Dziesiątki lat trudziliście się nad budową nowych wartości, wznieciliście zarzewie buntu przeciwko temu, co złe i niesprawiedliwe. Śmiało wychodziliście na spotkanie nowo-rodzącym się problemom, wprowadziliście stanowisko czynne wobec rzeczywistości.

Imieniem młodego pokolenia, zgrupowanego w szeregach Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej — w tym podniosłym momencie wyrażam Wam szczere słowa wdzięczności, że przyczyniliście się do uzyskania niepodległej Polski, że przekazaliście nam wspaniałą tradycję czynu niepodległości.

Równocześnie stwierdzam, że dzisiejsza uroczystość posiada dla nas nie tylko charakter wspomnienia historycznego lecz jest potężnym bodźcem do uświadomienia sobie ogromu obowiązków, jakie mamy spełnić w przyszłości. Mamy ambicję być Waszymi spadkobiercami nie tylko z prawa, lecz także z pracy i czynu.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że ogrom zadań, jakie przed nami stoją do wykonania, nie jest bynajmniej mniejszy, jak te, które wyście spełnili...

Szukając rzeczywistych elementów siły narodu i państwa, zwracamy nasz wzrok ku rozłogom wsi polskiej i tam gdzie dymią kominy fabryczne. W masach robotniczych i chłopskich chcemy rozbudzić siłę i wprząc je do służby Rzeczypospolitej. Dzisiejszy polski świat pracy jest upośledzony, nie ustał jeszcze wyzysk i prawo panowania silniejszego nad słabszym. Stwierdzenie tego faktu nakłada na nas wielki obowiązek dokonania przebudowy społecznej ustroju państwa, opartej na zasadzie sprawiedliwości.

Walcząc o sprawy społeczne, wysuwamy jako moment wyłączny, decydujący o prawie jednostki do udziału w życiu zbiorowym narodu i państwa — zorganizowaną pracę. Chcemy siebie i naszych następców wychować w twórczym, nie znającym granic dynamizmie pracy. Los kazał naszemu państwu żyć i rozwijać się na tym obszarze Europy, gdzie proces ścierania się dwuch sił — kultury zachodniej i wschodniej zawsze nabierał ogromnego natężenia. W pracy tkwić będzie zawsze źródło siły i niezmożonej potęgi Polski. Stąd też posiadamy pełne prawo do zorganizowania Polski jako Rzeczypospolitej pracy.

Zakreślenie sobie tak ogromnych zadań nakłada na nas wielki obowiązek rzetelnej pracy samowychowawczej, wszechstronnego przygotowania się do roli przodowników życia społecznego. Nawiązując do dawnych założeń Zetu, za jeden z podstawo-

wych postulatów wychowania uważamy wyrobienie charakterów naszych członków. Dlatego też nigdy nie pójdziemy w ślady tych, którzy chcą zaprawić się do służby Polsce przez anarchizowanie wyższych uczelni i spłycanie nurtu życia ideologicznego. (Oklaski).

W pełnym poczuciu odpowiedzialności, jaka na nas spoczywa, dążyć będziemy do stworzenia wielkiego ruchu ideowego młodzieży, zamkniętego w zwarte ramy organizacyjne i spełniające postulat wychowania nowego typu Polaka. W dążeniu naszym do przebudowania państwa w jednolity potężny organizm pracy widzimy pełny tytuł do tego, by być waszym spadkobiercami. Dzieła tego dla Polski dokonamy i to Wam w tym podniosłym momencie Zjazdu zetowego przyrzekamy. (Oklaski).

Po wysłuchaniu przemówienia przedstawiciela Młodzieży Przewodniczący udzielił głosu Sekretarzowi Zjazdu, kol. Janowi Grzywaczewskiemu, który odczytał niektóre z nadesłanych depesz i listów (podajemy je na str. 12-ej). Następnie, wśród ogólnego entuzjazmu, zostały przedstawione zebraniu i uchwalone depesze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego, do Pana Marszałka Polski Edwarda Rydza Śmigłego oraz do Pana Prezesa Rady Ministrów gen. Felicjana Sławoja-Składkowskiego (depesze te podajemy na str. 2-ej naszego pisma).

Z kolei przystąpiono do referatów. Przewodniczący udziela głosu pierwszemu referentowi, jednemu z założycieli „Zetu" i Przewodniczącemu Honorowemu Zjazdu kol. Stanisławowi Bukowieckiemu. Huczne oklaski. Głosy: „Prezes Bukowiecki niech żyje!" podchwycone z entuzjazmem przez wszystkich zeranych.

Po części referatowej, w której kolejno zabierali głos jeszcze zgodnie z porządkiem obrad kol. kol. Bogdan Nawroczyński, Bolesław Srocki, Stefan Szwedowski (wszystkie referaty podajemy w pełnym brzmieniu w pierwszej części niniejszego numeru) przystąpiono do powołania komisji programowo-ideowej, którą wybrano w następującym składzie:

Stanisław Bukowiecki, Mieczysław Bujalski, Jan Dębski, Rudolf Dreszer, Wacław Bittner, Stanisław Gierat, Stanisław Groniowski, Antoni Bogusławski, Józefa Jastrzębowska, Jan Grzywaczewski, Kazimierz Kierzkowski, Zygmunt Kallenbach, Józef Małowieski, Piotr Olewiński, Maria Nowicka, Stanisław Paprocki, Bolesław Olszewicz, Janusz Rakowski, Melchior Wańkowicz, Kazimierz Świerczewski, Adam Stebelski, Stefan Szwedowski, Halina Siemieńska, Władysława Martynowiczówna, Adamowiczowa, Maria Leśniewska, Irena Mydlarzowa, Nekraszowa, Grażyna Szmurłowa, Zabawska, Czesław Chmielewski, Jan Litwiniuk, Józef Stypiński, Joachim Namysł, Mikołaj Pajdowski, Władysław Kamiński, Zdzisław Lechnicki, Leon Surzyński, ks. Pyszkowski, Józef Mazurkiewicz, Kazimierz Zakrzewski, Stanisław Szczepański, Jan Bartoszczyk, Józef Korpała, Stanisław Michałowski, Maksymilian Wilimowski, Janusz Ostrowski, Franciszek Bocheński, Ignacy Nowak, Stefan Kapuściński, Tadeusz Smulikowski, Stanisław Rudnicki, Czesław Zagórski, Seweryn Dietze, Bolesław Srocki.

Zadaniem Komisji miało być przygotowanie wniosków zjazdowych, a w szczególności ustalenie ostatecznego tekstu zaprojektowanej przez Komitet Organizacyjny i przedstawionej w wyniku referatu kol. Szwedowskiego Deklaracji Programowej. Tekst ten miał się w następstwie stać przedmiotem obrad następnego posiedzenia plenarnego, zapowiedzianego na godz. 17 w niedzielę dnia 29.XI.1936.

Po ustaleniu składu Komisji Ideowo-Programowej Przewodniczący, kol. Zdzisław Lechnicki, zamknął obrady I-go dnia Zjazdu. W programie tego dnia pozostała jeszcze wieczerza koleżeńska, która odbyła się w salach Bufetu Sejmowego przy udziale około 800 osób.

II-e POSIEDZENIE PLENARNE ZJAZDU

Posiedzenie poprzedzone było całodziennymi obradami Komisji Programowej, które doprowadziły do zasadniczego uzgodnienia poglądów w sprawie proponowanego przez Komitet Organizacyjny tekstu Deklaracji Programowej, zreferowanego na Plenum, imieniem Komisji, przez kol. Stefana Szwedowskiego. Wobec powyższego dyskusja na Posiedzeniu Plenarnym ograniczyła się do wysłuchania pięciu głosów dyskusyjnych, z których jeden (kol. Antoniego Plutyńskiego) proponował odroczenie głosowania nad deklaracją do ewentualnego następnego Zjazdu z tym, że projekt deklaracji byłby rozesłany do bliższego zapoznania się z nim do wszystkich dawnych uczestników ruchu zetowego, dwa (kol. Stanisława Szczepanowskiego oraz kol. Przemysława Podgórskiego) dotyczyły podtrzymania na Plenum propozycji innych tekstów deklaracji, wreszcie dwa (kol. Ludwika Bujalskiego oraz kol. ks. Pyszkowskiego) dotyczyły zgłoszonych do tekstu deklaracji a nieprzyjętych przez Komisję Ideowo-Programową poprawek. Na wszystkie te głosy odpowiedział referent Komisji, po czym dyskusja została uznana za wyczerpaną.

Przystąpiono do głosowania. Wszystkie zgłaszane poprawki upadły, wobec czego przewodniczący, kol. Zdzisław Lechnicki, zarządził głosowanie nad całością deklaracji, której tekst został przyjęty ogromną większością głosów, przy kilkunastu głosach sprzeciwu. Wynik ten został przyjęty przez zebranych żywymi oklaskami. (Tekst Deklaracji podajemy na wstępie niniejszego numeru).

W dalszym ciągu zostały przyjęte również dwa wnioski, zgłoszone przez Komisję, treści następującej:

WNIOSKI UCHWALONE NA ZJEŹDZIE UCZESTNIKÓW RUCHU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ (MŁODZIEŻY NARODOWEJ).

I. Z pośród szeregu aktualnych dziś zagadnień politycznych Rzeczypospolitej na czoło wysuwa się sprawa utrwalenia stanowiska Polski nad Bałtykiem, w szczególności u ujścia Wisły. Każda akcja Rządu skierowana ku zapewnieniu Polsce należnej jej pozycji nad Bałtykiem, a nadewszystko w Gdańsku dozna zgodnego solidarnego poparcia całego Narodu.

II. Warunki bytu Narodu Polskiego wymagają wpojenia w zastępy wchodzącej w życie politycznie młodzieży pełnej świadomości ciążących na niej zadań. Zjazd wzywa młodzież, zgrupowaną w szeregach Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej R. P. do rozwinięcia energicznej akcji w kierunku uświadomienia tych zadań najszerszym kołom młodzieży oraz do przeciwstawienia się tym samym warcholstwu i bezmyślności, które w odruchach negatywnych marnotrawią siły Narodu.

Po przegłosowaniu powyższych wniosków, kol. Lechnicki zamknął Zjazd, dziękując obecnym za tak liczne przybycie oraz za żywe zainteresowanie przebiegiem obrad.

Rozchodzono się w głębokim i powszechnym przekonaniu, że znaczenie więzi ideowej, jaką dziś jeszcze reprezentuje poczucie wspólnej tradycji zetowej, jest wciąż żywe, mocne i szczere, w przekonaniu, że z posiewu ideowego Zjazdu jeszcze w obecnej Polsce wyrosną ziarna o niepośledniej wartości i znaczeniu.

UROCZYSTOŚCI ZJAZDOWE

W ramach całości Zjazdu — poza posiedzeniami i obradami zarówno Plenum jak też Komisji — odbyło się jeszcze szereg podniosłych uroczystości.

Do tego rodzaju uroczystości należało omówione już wyżej uczczenie Pamięci Poległych Koleżanek i Kolegów na Pierwszym Posiedzeniu Uroczystym, zakończone przyjęciem wniosku o przekazaniu tablicy z nazwiskami „uczestników ruchu zetowego, którzy polegli w walkach o całość, wolność i niepodległość Ojczyzny" Muzeum Wojskowemu w Warszawie.

Tego rodzaju uroczystością było, dalej, odsłonięcie tablicy, poświęconej pamięci Wolnej Szkoły Wojskowej, wmurowanej na froncie gmachu Gimnazjum im. J. Zamoyskiego (dawniej Gimnazjum gen. Chrzanowskiego), gdzie w latach 1914 i 1915 odbywały się zbiórki i ćwiczenia Wolnej Szkoły. Odsłonięcie to odbyło się w obecności przedstawicieli Prezydium Zjazdu, licznie zgromadzonych uczestników oraz młodzieży szkolnej Gimnazjum. Odsłonięcia dokonał ówczesny Komendant Wolnej Szkoły, obecnie Dyrektor Naczelny PAT., min. Libicki, który w krótkim, lecz pięknym przemówieniu wskazał na warunki ówczesnego historycznego zmagania się legionistów Józefa Piłsudskiego z niewolą i na rolę, jaką w całości ówczesnych podziemnych prac wojskowych, na najtrudniejszym bodaj odcinku stołecznym, odegrała Wolna Szkoła Wojskowa, w której zaprawiała się młodzież do przyszłej walki zbrojnej w szeregach Legionów.

Dalsze przemówienia wygłosili, imieniem b. wychowańców Wolnej Szkoły Wojskowej, kol. Stanisław Sadkowski, imieniem Tow. Szkół im. Zamoyskiego p. Pawlikowski oraz przedstawiciel młodzieży szkolnej, której zadaniem będzie opieka nad wmurowaną tablicą po wszystkie czasy.

O godz. 12 w południe nastąpiło uroczyste odsłonięcie w Gmachu Ministerstwa W. R. i O. P. tablicy pamiątkowej, poświęconej uczczeniu pamięci walki o szkołę polską w latach 1905 — 1915. Przemówienie poświęcone wspomnieniom tej walki wygłosił prof. Stanisław Dobrowolski. Odsłonięcia dokonał wiceminister W. R. i O. P. pułk. Ferek-Błeszyński.

O godz. 13 w południe uczestnicy Zjazdu udali się do Belwederu, gdzie nastąpiło złożenie wieńca w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu.

We wszystkich tych uroczystościach brali również gremialny udział uczestnicy Zjazdu Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

Uroczystości te były żywym ideowym i uczuciowym dopełnieniem Zjazdu, którego całość pozostawiła niewątpliwie w duszach wszystkich uczestników wyjątkowo silne wrażenia.

II-gi Ogólnopolski Kongres Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej

Równocześnie ze zjazdem „Zetu" obradował w Warszawie (w dn. 28 i 29 listopada b. r.) II-gi ogólnopolski Kongres ZPMD RP, skupiając przeszło sześciuset przedstawicieli Organizacji z terenu całej Polski. Obrady odbywały się w wielkiej sali Towarzystwa Higienicznego przy ul. Karowej 31.

Zagaił Kongres w imieniu Zarządu Głównego kol. Prezes mgr. Teofil Wrona, powołując prezydium, w którego skład weszli przedstawiciele poszczególnych okręgów Z.P.M.D.R.P.: dr. Frączkowiak (Poznań, przewodniczący), dalej kol. kol.: Bajorek (Kraków), Czwakiel (Sambor), Czaplińska (Kraków), Hejkin (Warszawa), Hućko (Częstochowa), Jurga (Gdynia), Pabis (Warszawa), Podgórski (Lublin), Szłapczyński, Wrona (Warszawa) i Zagrodzki (Poznań).

Po przemówieniach powitalnych wygłoszonych przez: p. Gustawa Zielińskiego w imieniu Związku Seniorów O.M.N. i Z.P.M.D., p. posła Czesława Dębickiego w imieniu Parlamentarnej Grupy Działaczy Społecznych oraz p. Stachórskiego z Legionu Młodych, odbyła się uroczystość przekazania ufundowanego przez Związek Seniorów drzewca sztandarowego. Uroczystość, poprzedzona serdecznymi słowami p. seniora Józefa Małowieskiego, była widomym symbolem więzi ideowej i organizacyjnej b. Zetowców i członków Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

Skolei zabrał głos kol. Antoni Maciejewski z Poznania, którego referat podajemy w wyjątkach:

Zjazd dzisiejszy nosi charakter wyjątkowy. Jest on, między innymi, przejawem współuczestnictwa Z.P.M.D. w uroczystości, którą obchodzą równocześnie nasi Seniorzy, to jest uroczystości piędziesięciolecia „Zetu", tak bliskiej nam wszystkim Organizacji, z której zrodziła się i nasza praca i nasza chęć współdziałania w służbie najwyższego ideału, jakim jest *silna, potężna i sprawiedliwa Rzeczpospolita Polska*.

Dzięki wiekopomnemu czynowi pokolenia naszych poprzedników, czynowi, którego wyrazem jest Niepodległość — Polska realna, Polska byt, Polska państwo, nie zaznaliśmy wynaradawiającej szkoły zaborczej, w dziecinnych duszach nie zjawiło się to, co dla nich było chlebem powszednim: uczucie krzywdy, upokorzenia i buntu przeciwko krzywdzicielom i ciemięźcom.

Nie zaznaliśmy już krzywdy i ucisku narodowego, ale razem z nami wdarła się brutalnie do izby szkolnej inna, jeszcze do dziś panująca *krzywda społeczna*.

Dlaczego ja, dziecko robotnika, chłopa, dziecko ojca o spracowanych, zabrudzonych rękach, dziecko matki ciężko harującej od rana do późnego wieczora, obdarty i głodny siedzę w jednej izbie z wypielęgnowaną sytą, pięknie ubraną lalką? Dlaczego kolega szkolny pogardza mną, dlatego tylko, że jestem synem robotnika? Dlaczego ja nie mogę iść do gimnazjum mimo, że mam lepsze świadectwo od syna fabrykanta i pełno tym podobnych pytań kłębiło się w dziecinnych głowach i nie wiele czasu trzeba było, aby znaleźć w sobie odpowiedź, że *to jest niesprawiedliwe, że to jest krzywdzące.*

Przejście nasze ze szkoły powszechnej do wymarzonego, otwierającego bramy na szeroki, wabiący, przyciągający świat — gimnazjum, jakże często prowadziło przez udrękę upokorzenia i poniżenia.

Dano nam odczuć niejednokrotnie, że dzięki niezwykłej łaskawości, za którą w rękę trzeba całować pana dziedzica, lub innego dobrodzieja, znaleźliśmy się w szkole średniej, gdzie w przeciwieństwie do szkoły powszechnej, tak dużo paniczyków, a tak mało nas z podwórka, nas z drogi wiejskiej! *Ale wtedy jasno, wyraźnie, bez kalkulacji, instynktem dziecka środowiska, które dzisiaj zwiemy Światem Pracy, pojęliśmy, że tym, co nas wyzwoli, co usamodzielni, co zbawi, co każe zwyciężyć, jest praca.*

Myśmy wcześnie zdawali sobie sprawę z tego, że życie — *to bytowanie społeczne*, że państwo, jako regulator tego życia, wymaga od nas maximum zrozumienia interesu gromadnego, nauczenia się współżycia od najwcześniejszej młodości, że w gromadzie muszą naturalnym biegiem istotnych wartości: *talentu i pracy, samodzielnej myśli i samodzielnego wysiłku wyrastać przodownicy życia społecznego*. I z jakąż radością i z jakąż dumą mogę tutaj wyznać, że pole do samowychowywania się, do samokształcenia się, przez które właśnie rozumieliśmy poszerzanie horyzontów myślenia i zakresu wiedzy w grupie i przez grupę, w uznaniu zasady wyższości dobra powszechnego nad jednostkowym, znaleźliśmy w tej organizacji szkolnej, w jakiej skupiali się poprzednicy nasi na ziemiach zachodnich w czasie walki z wrogiem — zaborcą: *Towarzystwach Tomasza Zana*.

Zacząć musieliśmy od rzeczy zasadniczych, a więc uznać, że *Naród* jest bytem, którego nie podobno zaprzeczyć, że państwo polskie jest produktem wysiłków narodu polskiego, że Naród jest grupą naturalną, jest wielką wspólną więzią psychiczną, opartą na wspólności cech i dążeń kulturalnych, że Państwo jest najwyższą formą organizowania życia i rozwoju Narodu. *W pełni doceniając bohaterskie wysiłki i tytaniczne zmagania przeszłych pokoleń, pamiętając o ofierze krwi żołnierza polskiego, w ofierze tej znajdując najbardziej konkretny wyraz owej wspólnoty i więzi narodowej, dobro Narodu i niepodległość Państwa musieliśmy uznać za najwyższy i najszczytniejszy ideał*, co negatywnie wyrażamy tym, że nie *uczynimy nic, coby zagrażać mogło interesom Państwa*, że będąc dla nas najwyższym ideałem, jest ono równocześnie granicą naszych poczynań w kierunku rozwiązywania szeregu problemów i zagadnień życia.

W tym wyraża się nasz idealistyczny pozamaterialistyczny światopogląd społeczny.

Natomiast kapitalistyczny ustrój państwa polskiego z całym jego programem *zorganizowanego wyzysku i krzywdy* robotnika, chłopa i inteligenta pracującego zmusza nas do walki o *całkowitą likwidację tego ustroju i stworzenie nowego, opartego na zasadach słuszności i sprawiedliwości.*

W imię tych zasad zniknąć muszą klasy społeczne, powstałe z przeciwieństw ustroju, opartego na wyzysku, na przywilejach stanowych.

Rozpiętości między dochodami właściciela fabryki, a zarobkami robotnika, między światem kapitału, a szarym pracownikiem, *żadna fikcja ekonomiczna wytłumaczyć nie zdoła*, gdyż najbardziej pierwotne poczucie sprawiedliwości wymaga, aby była *równość praw i obowiązków*, aby *wysiłek jednostki znalazł swój ekwiwalent w wynagrodzeniu materialnym*. Jedynie uzdolnienie i zwiększona odpowiedzialność wniesiona przez społeczeństwo mogą być czynnikiem korygującym i kształtującym rozdział dochodu społecznego.

Eksponując przyjęte pojęcie życia, jako bytowania gromadnego, społecznego na dziedzinę gospodarczo-ustrojową, *wykluczyć musimy z niej ekskluzywnie pojmowaną własność prywatną środków produkcji*, która nastawiona na maksymalne czerpanie zysków i wyłączne uwzględnianie egoistycznych interesów, nie może równocześnie respektować interesu społecznego, jak najszerzej i jak najkonkretniej pojmowanego dobra wszystkich obywateli państwa.

Za tym musi iść postulat *uspołeczniania środków produkcji i kierownictwa procesu produkcyjnego*. Motorem i istotną pobudką wytwarzania dóbr materialnych musi być *celowość i użyteczność społeczna*. Przyjęcie tej zasady zmusza do wprowadzenia w życie gospodarcze *planowości*, co w najbliższym czasie winno stać się podstawowym zadaniem państwa współczesnego, Państwa Świata Pracy.

Trzonem Świata Pracy w Polsce jest *warstwa chłopska*. Ona musi stać się podstawą rozwoju gospodarczego państwa i jego pełnowartościowym współtwórcą. Stać się to może li tylko przez *wywłaszczenie wielkiej własności ziemskiej i zorganizowanie wsi w ramach spółdzielczości produkcyjnej*.

Takie są nasze podstawowe warunki realizacji głoszonego przez nas hasła przebudowy gospodarczej i społecznej Polski. Uzupełnieniem ich muszą być następujące postulaty:

Całkowite wyzwolenie Świata Pracy z pod wpływu wszelkich międzynarodówek.

Uniezależnienie związków zawodowych, jako formy zorganizowania Świata Pracy od partii politycznych, uwolnienie ich od interesów oligarchii politycznych i demoralizacji walki partyjnej.

Zakreślając sobie taki program działania, zdajemy sobie jasno i wyraźnie sprawę, że dążąc do nowego ładu, nowego ustroju społecznego, musimy w pierwszym rzędzie siebie i innych wychować tak, aby istotnie dopasować się psychicznie do nowych warunków przyszłej rzeczywistości.

W pełnym poczuciu wartości naszej historii organizacyjnej, w poczuciu wartości reprezentowanej przez pięćdziesięcioletnią tradycję „Zetu", nie chcemy być w życiu Polski dzisiejszej czynnikiem bierności i stabilizacji.

Odzyskanie Niepodległości jest dla nas nie zamknięciem, lecz otwarciem twórczej epoki dziejów Polski.

Pięćdziesięcioletnia tradycja pracy organizacyjnej, nie jest dla nas wędzidłem i hamulcem, ściągającym wstecz, ku przeszłości, lecz źródłem idei dzisiejszych i jutrzejszych.

I w tym jest nasza siła, nasza zdolność spełnienia roli „Zarzewia narodowego postępu", przygotowania kadr bojowników lepszego jutra.

W tym przeświadczeniu prowadzimy dzisiaj tę samą pracę, którą przed laty pięćdziesięciu rozpoczynało grono ówczesnej młodzieży, *pracę, w której naczelnym zawołaniem i dzisiaj są słowa „dla Polski", dla lepszej Polski, dla Polski pracy, Polskiej sprawiedliwości społecznej.*

Kiedy umilkły długotrwałe oklaski, jakimi został przyjęty referat kol. Maciejewskiego, przewodniczący udzielił głosu kol. Teofilowi Wronie, który wygłosił przemówienie o charakterze programowym. Pierwsza część tego przemówienia była poświęcona odmalowaniu współczesnej rzeczywistości polskiej, ze szczególnym uwzględnieniem terenu akademickiego. Partyjne rozbicie społeczeństwa, brak przewodniej idei, nędza mas pracujących, bezrobocie

polskiej inteligencji, oto problemy, które muszą domagać się rozwiązania nie tylko ze strony starszego społeczeństwa, ale także ze strony młodzieży. Towarzysząca temu dzika anarchia na terenie uniwersyteckim nie pozwala na spokojne zasklepianie się w ramach pracy wewnętrzno-ideowej. Przed młodym pokoleniem polskim staje bezwzględny nakaz przystąpienia do szeroko zakreślonej ofenzywy. Odpowiedzią na pytanie, jakie mają być wytyczne tej ofenzywy, była druga część przemówienia kol. Wrony, która znalazła wyraz w uchwalonych rezolucjach treści następującej:

„Zwołany w dniu 50-lecia ruchu niepodległościowego Zetu II-gi Ogólnopolski Kongres Z. P. M. D. R. P. stwierdza:

Wobec chaosu ideowego i rozbicia politycznego społeczeństwa Polski — zadanie uporządkowania i zorganizowania wszystkich elementów życia wewnętrznego państwa ciąży na barkach młodego pokolenia polskiego. Spełnienie tych zadań widzimy na drodze wytworzenia wielkiego ruchu ideowego, który winien objąć najszersze masy młodzieży i przygotować je do udziału w życiu społecznym i politycznym państwa. Przebudowa ustroju społecznego i struktury gospodarczej państwa oparta być musi na zasadach sprawiedliwości społecznej. Wielki ruch ideowo-wychowawczy, oparty o szerokie masy polskiego świata pracy, będzie mógł zdecydowanie przeciwstawić się zarówno tendencjom międzynarodowym - komunistycznym, jak i demagogii i reakcyjnym tendencjom grup endecko-konserwatywnych.

*

II Ogólnopolski Kongres Z. P. M. D. R .P. stwierdza, że zasadniczą przeszkodą w stworzeniu odpowiedniej atmosfery wychowawczej młodego pokolenia w duchu istotnych potrzeb państwa i narodu jest działalność czynników endecko-konserwatywnych, którym zależy na utrzymaniu istniejącego stanu rzeczy w imię własnych egoistycznych interesów. Te ugrupowania polityczne są moralnymi sprawcami anarchizowania życia na wyższych uczelniach w Polsce.

*

II Ogólnopolski Kongres Z. P. M. D. R. P. wyraża przekonanie, że zasadniczym warunkiem przebudowy i wciągnięcia jak najszerszych mas społecznych do twórczej pracy w budowie potęgi Rzeczypospolitej jest upowszechnienie w państwie oświaty i nauki na wszystkich jej szczeblach. Dlatego z całym uznaniem odnosi się do poczynań Związku Nauczycielstwa Polskiego.

*

II Ogólnopolski Kongres Z. P. M. D. R. P. wyraża gorący protest przeciwko organizowanym przez nieodpowiedzialne elementy prawicy społecznej w Polsce gorszących, barbarzyńskich burd i awantur na wyższych uczelniach, jako nie tylko poniżających godność Polaka i studenta, ale prowadzących w życiu społecznym i państwowym Polski do najgorszych następstw, oraz stojących w kolizji z zasadniczą ideą mocnego, zwartego i potężnego państwa polskiego.

*

II Ogólnopolski Kongres Z. P. M. D. R. P. stwierdzając konieczność przebudowy ustroju rolnego i podniesienia gospodarczego wsi, wita z uznaniem wysiłki podjęte w tym kierunku przez ministra Poniatowskiego, co łącznie z akcją skrócenia czasu pracy w górnictwie do 6-ciu godzin uznaje za pierwsze objawy następującej przebudowy ustroju gospodarczego i społecznego Polski.

*

II Ogólnopolski Kongres Z. P. M. D. R. P., jako postulat naczelny swej pracy wysuwa obowiązek pomnożenia w narodzie duchowych, fizycznych i gospodarczych zasobów, wzmacniających obronność Polski i ułatwiających wykonanie zadań dziejowych Rzeczypospolitej, wynikających z jej położenia geopolitycznego. Armia, jako rzeczywisty ośrodek honoru narodu polskiego i gwarantka potęgi i niezależności politycznej Polski, winna być przedmiotem specjalnej opieki narodu polskiego. Uznając wyjątkowe stanowisko armii w życiu państwa, Kongres składa wyrazy hołdu i czci dla Pierwszego Żołnierza Rzeczypospolitej, Wodza Naczelnego, Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, w którym widzi spadkobiercę cnót żołnierskich i testamentu Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

*

Problem żydowski w Polsce całkowicie rozwiązany być może tylko na płaszczyźnie przebudowy gospodarczej struktury polskiej. W chwili obecnej rozwiązywanie powyższego zagadnienia Kongres widzi na drodze przegrupowania zawodowego elementu żydowskiego, eliminowania pośrednictwa handlowego drogą organizowania szeroko pojętego ruchu spółdzielczego, zwłaszcza na terenie wiejskim, a również przez emigrację czynnego gospodarczo i narodowo elementu żydowskiego. Jednym z ogniw wykonania tego programu być winno uzyskanie odpowiednich terenów emigracyjnych dla diaspory żydowskiej.

*

II Ogólnopolski Kongres Z. P. M. D. R. P., stwierdzając ujemny objaw bezwładu i braku aktywności w szerokich masach społeczeństwa, uważa za zasadniczy obowiązek każdego Polaka najszerzej pojętą bezinteresowną pracę społeczną na wszystkich odcinkach życia zbiorowego. Praca ta, daleka od zawodowego społecznictwa, winna mieć charakter spełniania obowiązku względem państwa i narodu i w ten sposób drogą rozwiązywania konkretnych problemów, stojących przed państwem polskim w dziedzinie życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego, tworzyć winna podbudowę społeczną pod potęgę państwa.

*

II Ogólnopolski Kongres Z. P. M. D. R. P. stwierdza niezmierną z punktu widzenia państwowego i narodowego wagę zagadnienia organizowania Polonii zagranicznej zarówno na płaszczyźnie narodowej, jak i gospodarczej. W procesie tym brać winien udział cały naród polski przez swą postawę i gotowość wszechstronnego poparcia wysiłków Polaków za granicą.

Obrady zakończono uchwaleniem tekstu depesz przesłanych do: P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Śmigłego-Rydza i Premiera Sławoja-Składkowskiego.

Po południu w sobotę uczestnicy Kongresu wzięli gremialny udział w uroczystym posiedzeniu Zjazdu Uczestników Ruchu Niepodległościowego dawnej Młodzieży Narodowej („Zetu") w charakterze gości.

W niedzielę, dn. 29-go, uczestnicy Kongresu udali się pochodem na odsłonięcie tablicy pamiątkowej w siedzibie tajnej Wolnej Szkoły Wojskowej (gimnazium Zamoyskiego przy ul. Smolnej), po czym nastąpiło złożenie kwiatów na Grobie Nieznanego Żołnierza, skąd wreszcie udano się do Ministerstwa W. R. i O. P., celem wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia tablicy ku czci uczestników walk o szkołę polską. W imieniu ZPMD przemawiał kol. Teofil Wrona. O godz. 12-ej — wraz z uczestnikami Zjazdu Zetowego — Kongres złożył w Belwederze hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

NA MARGINESIE

(B. S.) Z racji jubileuszowego Zjazdu „zetowego" ukazało się w prasie t. zw. „narodowej" wiele głosów polemicznych, poruszających sprawę przeszłości „Zetu" i tytułu jego organizacyjnego i ideowego dziedzictwa.

Sprawa ta dla nas nie przedstawia wątpliwości. Powrócimy do niej w jednym z najbliższych numerów. Tutaj chcielibyśmy poświęcić tylko kilka słów jednemu zagadnieniu ubocznie związanemu ze Zjazdem.

Pan prof. Rybarski uważał za stosowne z okazji Zjazdu zastosować chwyt polemiczny, specyficznego gatunku, mianowicie dokonać osobistego ataku na jednego z nielicznych już dziś uczestników pierwszego okresu prac zetowych, p. Stanisława Bukowieckiego.

Przedmiotem ataku stała się książka p. Bukowieckiego, wydana w roku 1922 p. t. „Polityka Polski Niepodległej. Szkic programu". Panu prof. Rybarskiemu wolno jest mieć na poglądy wyrażone w tej książce takie lub inne zdanie. Jednak p. prof. Rybarski idzie dalej, stwierdza on mianowicie, że są ludzie, którzy dzisiaj radziby byli, aby książka ta została zapomniana.

Nie wiemy, kogo p. Rybarski ma na myśli, wyrażając powyższy pogląd. Ze swej strony chcemy tylko podkreślić jak najbardziej kategorycznie, co następuje.

Są poglądy w pewnych okresach modne, lub niemodne. Ważniejszym jednak jest inny podział. Są bowiem poglądy szlachetne i nieszlachetne. Ktoś, kto w pewnym okresie wyznaje poglądy nieszlachetne tylko dlatego, że są w danej chwili modne, gdy moda ich przeminie, wstydzić się musi i musi je ukrywać. Inaczej jednak jest z poglądami szlachetnymi. Tych nikt wstydzić się nie potrzebuje, chociażby nawet chwilowo były one mniej modne i mniej popularne. Książka p. Bukowieckiego należy bez żadnych wątpliwości i zastrzeżeń do tej ostatniej kategorii. Wyraża ona zresztą poglądy nie tylko szlachetne, ale przepojone trwalszą mądrością, głębszym patriotyzmem, niżli możnaby to powiedzieć o wielu artykułach publicystycznych, które mogą w pewnych okresach i w pewnych nastrojach zdobyć dla siebie poklask łatwiejszy po prostu dlatego, że są obliczone na metę nazbyt krótką i popularność nazbyt płytką.

Kiedyś, przed laty kilkudziesięciu, pisał Adam Asnyk:

Zginą od prądów chwilowych zawiśli,
Za widmem sławy goniący sztukmistrze,
Lecz nie zaginie siew szlachetnej myśli...

Naszym zdaniem wiersz ten może nie odpowiadać prawdzie dzisiejszego okresu, może nie odpowiadać prawdzie prof. Rybarskiego, czy kogokolwiek i jakkolwiek myślącego. Nie mniej odpowiada on prawdzie wiecznej. I stąd swoich poglądów napewno p. Prezes Bukowiecki wstydzić się nie potrzebuje, podobnie jak nie potrzebuje się ich wstydzić nikt z pośród ludzi, którzy szczycą się możnością zaliczenia Pana Prezesa Bukowieckiego do grona bliskich sobie ideowo, czy organizacyjnie.

Dr. Michał Grażyński

Duchowe skarby ludu śląskiego

Mowa P. Wojewody Grażyńskiego, wygłoszona na uroczystym posiedzeniu Polskiej Akademii Literatury w Katowicach dnia 28 listopada b. r.

Słowo Śląsk wywołuje zarówno w myśli jak i w wyobraźni każdego polskiego obywatela, mieszkającego poza granicami tej dzielnicy, mniej więcej identyczny obraz, a mianowicie, że:

jest to olbrzymia niecka, wypełniona po brzegi węglem, nastroszona olbrzymią ilością kominów, hucząca monotonnym rytmem wielkich maszyn, że jest to retorta, produkująca dobra materialne i tworząca jeden z najdonioślejszych zworników gospodarczej siły Państwa. W tym ujęciu bardzo często zapomina się o tym, że właśnie *w cieniu tych wysokich kominów, wśród czarnych hałd i bróżd, wzniesionych i wyoranych ręką ludzką, siedzi polski lud o wspaniałej tradycji historycznej, o pięknej swoistej kulturze ludowej i dużej ambicji czynnego współdziałania w zakresie tych wszystkich wartości, które mają złożyć się na rzeczywistą siłę Polski.* A przecież już dosyć dawno temu, jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy, Stefan Żeromski, kiedy zastanawiał się nad narodową tematyką, godną najwyższego natchnienia poetyckiego, napisał o Śląsku, co następuje:

„A jeżeli te dziedziny, pajęczyną starości osnute, nie nęcą naszego artysty, to czy zajęło jego uwagę dzieło najżywsze z żywych — Śląsk? Zajmował uwagę całej kuli ziemskiej, doprowadził do stanu wrzenia zimne umysły dyplomatów, wielkorządców, panów świata, stał się kością niezgody, o którą furia wojny mogła się rozpętać, lecz artysty polskiego nie wzruszył. To siedlisko nowoczesności, istny obraz futurystyczny, ta retorta kolosalna, gdzie się ma wygotować wielkie życie potężnej Polski, gdzie ma się w żelazie maszyn narodzić jej wola i wiekuista niezniszczalność jej bytu, nie została zauważona przez artystę polskiego. Gdy ten strzęp piastowskiej dziedziny wytargany został zębami i pazurami śląskich powstańców, obdarty przez sumienie świata z mocy ostatniego z rozbiorców Polski, angielskiego ministra, gdy dokonał się ów niezapomniany skok narodu najbardziej skrzywdzonego, w sedno potęgi, — to dzieło boskie nie obudziło w artyźmie polskim ani jednego westchnienia, równorzędnego mu co do wielkości i siły."

W tych pięknych słowach wielkiego pisarza mieści się jakby z intuicji płynąca, ale rzetelna ocena tych wartości moralnych i kulturalnych, które tkwią i w tradycji i w teraźniejszej rzeczywistości Śląska. To co mówię i co powiem, nie jest ani okolicznościowym patosem, ani uroczystościowym frazesem. Kiedy zastanawiałem się niejednokrotnie n. p. nad charakterem śląskich powstań, oraz miejscem ich w dziejach polskich walk o niepodległość, to zawsze uderzały mnie w nich pewne, specyficzne cechy, które powstaniom tym nadają zupełnie odrębny i swoisty charakter, a które składają się na to, że Śląsk przez nie właśnie wniósł do naszej, ogólnej polskiej tradycji historycznej zupełnie nowe wartości. Bo zważmy:

Wszak lud śląski był przez wiele wieków odcięty niemal od wszelkiej łączności z resztą narodu polskiego. Na ziemi tej zginęła z czasem tradycja książąt piastowskich i wspomnienia rycerskich czasów tak dalece, że nawet w pieśni ludowej nie zachował się jej ślad. Jedynym widomym znakiem polskości na tym terenie był piękny, zamknięty w archaicznych formach język tutejszego ludu. Od zachodu szedł nieubłaganie nacisk niemiecki, tępiący polskość wszystkimi możliwymi środkami. Pod jego naporem cofał się lud polski aż na przedpole Opola. Zdawało się, że lud ten, pozbawiony zupełnie warstwy inteligencji, nie mający kontaktu z wpływami kultury ogólno-narodowej, ulegnie w tej walce. Tymczasem stało się przeciwnie. *Właśnie w momencie największego nacisku, pod koniec XIX wieku i w początkach XX dokonuje się wśród niego ten proces, który ja nazywam misterium instynktu narodowego. Z tej szarej, jednolitej masy ludowej wydobywają się na powierzchnię działacze o nieszlacheckich, ale prostych i tak twardo brzmiących nazwiskach, jak twardy jest ten lud, działacze, którzy z głębi jego duszy wydobywają poczucie narodowe. I tak wśród największego ucisku ze strony państwa niemieckiego, idzie coraz potężniejszy, coraz bardziej bojowo najstrojony ruch narodowy, obejmujący coraz większe zastępy ludności, a kończący się ostatecznie w najpiękniejszej manifestacji ducha polskiego, jaką są niewątpliwie trzy powstania śląskie, będące najbardziej ludowymi ruchami zbrojnymi w Polsce.* Nakreślona w tych kilku słowach geneza procesu uświadomienia, tworzy ten *odrębny ton w dziejach polskiej tradycji, który należy podkreślić i wydobyć na powierzchnię, a która godna jest zainteresowania naszej literatury, a także całego polskiego społeczeństwa.*

Dobrze się stało, że Polska Akademia Literatury postanowiła jedno z swych posiedzeń odbyć w Katowicach, i że jako tematy obrała mowę polską, oraz postać ks. Bonczyka, jednego z najlepszych naszych śląskich poetów ludowych. Jeżelibyśmy szukali porównań, to moglibyśmy powiedzieć, że lud śląski w wielkiej zawierusze dziejów był jak ten bór, na który szły nawałnice, ale który ostał się dlatego, bo zawsze szumiał tą samą polską mową. W cudownym polskim słowie wyrażał swe uczucia i myśli. Z nim łączył wszystkie radości i smutki. Słowo polskie stało się tym bastionem instynktu narodowego, który miał w całym blasku objawić się w narodowej pracy i w powstaniach.

Ta piękna mowa polska dzisiaj szumi daleko hen poza granicami Państwa aż poza Opole. Dźwięczy na Pograniczu i na Mazurach. Dziś może jest tam jeszcze pieśnią nadziei, jutro może stać się hymnem triumfalnym. — Młody poeta ze Śląska Opolskiego, odpowiadając na dokonaną w ostatnim czasie zmianę wszystkich nazw polskich miejscowości na niemieckie, tak pisze o ziemi naszej:

„Cóż stąd, że obcy dźwięk litery po Tobie pisze,
Ciągle jesteśmy przy Tobie i nasz dźwięk słyszysz.

— — — — — — — — — —

O Ziemio! Słowem polskim miłośnie otulona.
Umiłowana Ojców Ziemio, bądź pochwalona."

I dlatego właśnie, że w historii zmagań o duszę polską na Śląsku, rola rozstrzygająca przypada i przypadnie jeszcze wierności dla naszej mowy, ten temat dzisiejszego posiedzenia Akademii ma swoje znaczenie i wymowę.

Ale przecież przyjechaliście również Panowie po to, aby dziś dać wyraz zewnętrzny szacunku dla artystycznej twórczości Śląska, by zaznaczyć przez to posiedzenie, że w osiągniętym już dorobku naszej literatury głos Śląska ma swoją wagę gatunkową.

Kiedy swego czasu — pisząc o śląskim poecie, kowalu, Juliuszu Ligoniu — zastanawiałem się nad charakterem naszych śląskich pieśniarzy, to doszedłem do następującej syntetycznej oceny: *W dziejach narodowego odrodzenia Śląska nie spotykamy ludzi błyskotliwych. Na niwę wychodzili siewcy idei prości sercem i duchem, ale mocni wolą, głębokim ukochaniem głoszonych ideałów i wiarą, że o słuszną sprawę walczą. Przypominają nieraz swą strukturą psychiczną tych rybaków z nad jeziora Genezaret, co to wyszli na połów dusz. Dlatego też i w poezji naszej na Śląsku łączy się harmonijnie prostota formy z bezpośredniością uczucia i myśli.*

Jednemu z nich, i to najwybitniejszemu, poświęcone jest dzisiejsze posiedzenie. Pi-

sał kiedyś o jego poezji Kraszewski w sposów następujący: Poezja jego, to jak

„kawał rudy, w której złoto prześwieca, a żaden najkunsztowniejszy poemat mowy, cudnie rymowany, wycacany, wypieszczony, wyperfumowany, wydiamentowany, nie zrobił na nas tego wrażenia, co te śląskie obrazki ks. Bończyka."

I dlatego, że tak jest, trzeba mówić w Polsce: Śląsk to nie tylko olbrzymia retorta dóbr materialnych, ale to kraj o pięknej tradycji historycznej, o pięknej kulturze regionalnej, ujawnionej w tańcu, pieśni, strojach, obyczajach, języku i swoistej naprawdę wartościowej literaturze.

W latach 1919, 1920 i 1921 lud śląski z własnej woli z bronią w ręku walczył o wolność, walczył o organiczną łączność z narodem, walczył o to, by być panem i gospodarzem tej ziemi. Jesteśmy dumni z tego, żeśmy do wspaniałego dorobku walk niepodległościowych dorzucili własny czyn żołnierski, a dzisiaj w poczuciu własnej wartości pragniemy czynnie współdziałać w budowie nowej, młodej Polski, tej Polski, o której ziszczenie modlił się Konrad z Wyzwolenia.

Z takimi myślami i uczuciami witam Szanownych Panów, Członków Polskiej Akademii Literatury, imieniem całej polskiej ludności Śląska.

Witając Was zaś, chciałbym to przemówienie zamknąć słowami zmarłego już uczonego i współtowarzysza pracy na Śląsku, Teodora Tyca, który tak napisał:

„Polskość Górnego Śląska nie jest pióropuszem uczuć wiotkich i powiewnych, jest ona wynikiem długiej doby, płynącej z pracy i ucisku. Śląsk nie jest krajem smutnych zamczysk, ani szumiących sztandarów spłowiałych — jest krajem dnia dzisiejszego, w większej jeszcze mierze krajem jutra."

ES-ER

Odtłuszczony frank

Głównymi, a nawet wyłącznymi, przyczynami — które zdaniem większości prasy europejskiej — spowodowały dewaluację francuską miały być: 1) opłakane rzekomo dla gospodarstwa narodowego skutki polepszenia sytuacji materialnej i prawnej robotnika francuskiego — 40 godzinny tydzień pracy, podwyżka zarobków o około 15%, płatne urlopy — a ponadto 2) rozpiętość między cenami rynkowymi francuskimi i światowymi, będąca konsekwencją dokonanej poprzednio przez szereg państw — przede wszystkim przez Stany Zjednoczone, Anglię i Belgię — dewaluacji.

Analizując sytuację polityczną i rozwój stosunków we Francji dochodzimy jednak do przekonania — że zatrzymanie się przy tych 2 przyczynach — wydaje się nieuzasadnione i wymaga jeśli nie skorygowania, to przynajmniej uzupełnienia.

Przede wszystkim stwierdźmy jeden fakt. Jak wiadomo bezpośrednią przyczyną dewaluacji we Francji była gwałtowna ucieczka złota z Banku Francji. W okresie jednak największego natężenia walki klasowej we Francji, w okresie, gdy setki tysięcy robotników strajkowało w atmosferze coprawda pokojowej, ale niemniej grożącej w każdej chwili wyładowaniem rewolucyjnym — w tym okresie złoto nie uciekało, chociaż wszystko mogłoby przemawiać, że właśnie w tym okresie złoto powinno najsilniej uciekać.

Zapas złota w Banku Francji przedstawiał się bowiem następująco:

29 maja — 57.0 miliardów,
26 czerwca — 54 miliard.*),
31 lipca — 54.9 miljard.,
28 sierpnia — 54.5 miliard.,
25 września — 50.111 miliard.

Ucieczka złota z Francji rozpoczęła się więc na dobre dopiero w drugiej połowie sierpnia, kiedy fala strajkowa już dawno minęła. Jakie były istotne przyczyny wstrzymania kapitałów we Francji w okresie najgorętszych wstrząsów wewnętrznych — trudno jest na to odpowiedzieć. **Jedno jednak z tego wydaje się pewne, że nie zawsze i nie wszędzie równolegle z uzyskiwaniem — nawet drogą walki — znacznych podwyżek przez proletariat, kapitał automatycznie traci swoje zaufanie do takiego kraju.**

W świetle powyższego stwierdzenia wydają mi się argumenty o zgubnym wpływie nie tylko normalnych, ale nawet nadmiernych, zdobyczy robotniczych na gospodarkę narodową kraju jeśli nie nieścisłe, to co najmniej wątpliwe, w każdym bądź razie jeśli chodzi o Francję.

Niemniej jednak złoto uciekało z Francji i w konsekwencji frank został zdewaluowany.

Opierając się na informacjach „Revue politique et parlementaire" z 10.X. b. r. ucieczka złota z Banku Francji przybrała znaczniejsze rozmiary dopiero z tą chwilą, gdy do kół wtajemniczonych bankierów doszły wiadomości o rokowaniach rządu francuskiego z rządami Stanów Zjednoczonych i Anglii o zamierzonej dewaluacji we Francji. Ta dopiero wiadomość, niosąca w sobie ponętną obietnicę zarobku bez większego trudu wywołała panikę i w rezultacie kosztowała Francję kilka miliardów franków.

Stwierdzając ten drugi fakt — zastrzegam się jednak, aby czytelnik nie zechciał mnie zrozumieć w ten sposób, jakoby dewaluację miała wywołać pogłoska o dewaluacji. Taki wniosek byłby pomieszaniem przyczyny ze skutkiem. Pogłoski o dewaluacji mogły jedynie przyspieszyć dewaluację, niemniej nie one ją wywołały.

Decyzja o dewaluacji wyniknęła — moim zdaniem — przede wszystkim z dążenia rządu francuskiego, aby doprowadzić do wyrównania kursu dewizy francuskiej do dewizy zdewaluowanej amerykańskiej, angielskiej i belgijskiej, co zresztą rząd francuski wyraźnie podkreślił, a co jednak przez wrogą mu prasę jest poddawane w wątpliwość, gdyż woli ona zarzucać mu przy tej sposobności raczej bankructwo niż świadome celu działanie — a ponadto i głównie z konieczności obrony przed **grożącą agresją zbrojną Niemiec hitlerowskich.**

Dążenia do wyrównania „alignement" dewizy francuskiej do dewiz innych państw uzasadniać bliżej nie potrzebuję, gdyż słuszność tej tezy jest zupełnie jasna. Dziwić się raczej należy, że Francja tak długo utrzymywała wysoki kurs swojej waluty. Utrzymując bowiem przez tak długi czas wysoki kurs franka, gdy w międzyczasie zdewaluowały swoje waluty najbogatsze i najbardziej uprzemysłowione państwa świata jak Stany Zjednoczone, Anglia i Belgia, tym samym Francja świadomie i po prostu niepotrzebnie robiła sama sobie trudności. I niewątpliwie — tak samo jak ostatnio wskutek dewaluacji franka zdewaluowały równolegle swoje waluty Szwajcaria, Holandia, Czechosłowacja i t. d., i nikt chyba rządom tych krajów nie wziął tego za złe — tak samo i Francja najpóźniej w 1933 r., zaraz po dewaluacji dolara, powinna była zdewaluować swego franka i nie czekać, aż kryzys wyrwie z jej skarbca kilkadziesiąt miliardów franków.

Lecz także i ten moment — niewątpliwie słuszny i uzasadniony—nie mógł sam zdecydować o dewaluacji. Jasnym jest przecież, że jeśli Francja przez tyle czasu — słusznie czy niesłusznie—trzymała na wysokim poziomie franka, jeśli front ludowy uroczyście zapewniał społeczeństwo, że nie dopuści do dewaluacji i gdy ten sam rząd już na krótko przed dewaluacją rozpisał wewnętrzną krótkoterminową pożyczkę, za której pomocą chciał pokryć pierwsze swoje niedobory — to rządowi poprostu nie opłaciłoby się przeprowadzać tak ryzykownej tranzakcji, która niewątpliwie podkopywała jego popularność w kraju i obok drobnych korzyści mogła jednak wnieść duże rozprzężenie do gospodarstwa narodowego.

W tym stanie rzeczy główną decydującą przyczynę ostatniej dewaluacji widzę przede wszystkim w układzie stosunków politycznych, a mianowicie w konieczności obrony Francji przed głównym jej wrogiem Rzeszą Niemiecką, a kto wie czy również nie przeciwko Włochom, które w najlepszym wypadku stanowią niewiadomy czynnik w przyszłej rozgrywce Francji o miejsce w świecie.

Zbrojenia niemieckie skierowane są w pojęciu każdego Francuza przede wszystkim przeciwko Francji. Na to przeświadczenie społeczeństwa francuskiego, a zwłaszcza jego lewicowej części, wpływają nie tylko enuncjacje Hitlera w „Mein Kampf" i różnice ustrojów politycznych. Główne uzasadnienie tego przeświadczenia tkwi przede wszystkim w tym, że Niemcy to kraj głodny, a Francja, to kraj syty, — bogaty w kolonie, w złoto, a przy-

*) Najsilniejsza fala strajkowa trwała od połowy czerwca do końca lipca.

tem niewątpliwie słabszy pod względem potencjału wojennego.

Francuzi zdają więc sobie sprawę, że ekspansja Niemiec musi — prędzej czy później — skierować się przeciwko Francji.

Jeżeli nawet Francja nie będzie pierwszym celem ataku — a w razie zwycięstwa tezy o lokalnym pokoju i lokalnej wojnie — pozwoli na Anschluss czy też na amputację Czechosłowacji lub innego kraju w Europie — to i tak nie uchroni się przed inwazją niemiecką. Olbrzymi przemysł niemiecki potrzebuje rynków zbytu i surowców — których nie ma — tak samo jak rynków zbytu i kolonii potrzebuje przemysł francuski, angielski i amerykański — które jednak je mają. To jest fakt, z którym trzeba się liczyć. Dlatego też Niemcy muszą uderzyć na Francję — swego na bliższego i bezpośredniego wroga — boć przecież jasną jest rzeczą, że Francja Niemcom dobrowolnie nie odda ani kawałka nie tylko swego terytorium, ale nawet kawałka terytorium swych wpływów.

Wzrastające zbrojenia Niemiec zmusiły więc również i Francję do wyścigu zbrojeń: Chodzi teraz o to, aby nie dać się uprzedzić Niemcom pod względem przygotowania wojennego. Rządowi francuskiemu potrzeba więc było pieniędzy, tymczasem około 8½ miliarda franków.

Te pieniądze, których nie mógł dać deficytowy budżet Państwa, dała rządowi właśnie dewaluacja, w formie odpowiedniego przeliczenia zapasu złota w Banku Francji.

Nie jest też rzeczą przypadku, że już w kilka tygodni po dewaluacji rząd francuski — korzystając z ustawy z lipca b. r. o upaństwowieniu przemysłu zbrojeniowego upaństwowił cały przemysł zbrojeniowy, chociaż sama ustawa przewidywała możność sfinalizowania nacjonalizacji tego przemysłu aż do końca marca 1937 r.

Ten pośpiech jest bardzo wymowny, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę znaną powszechnie powolność realizacji poszczególnych reform społecznych i gospodarczych przez Francuzów, którzy lubią najpierw dziesięć razy pomyśleć i zastanowić się, zanim cośkolwiek zrobią.

Znacjonalizowany przemysł zbrojeniowy pracuje teraz całą parą, przy czym pracuje wyłącznie dla armji francuskiej i jej sprzymierzeńców.

Dewaluacja franka potrzebna była Francji głównie na zbrojenia przeciwniemieckie. Nie mniej jednak dewaluacja franka ma nie tylko obronne znaczenie. Obniżony kurs franka francuskiego stał się również ofenzywną bronią antyniemiecką.

Ułatwiając konkurencję towarów francuskich na rynkach zagranicznych, tym samym zdewaluowany frank utrudnia handel zagraniczny Niemiec przynajmniej w tych gałęziach przemysłu, w których Francja jest w stanie konkurować z przemysłem niemieckim, jak np. w przemyśle zbrojeniowym, metalowym, włókienniczym i chemicznym i tym samym utrudnia Niemcom zaopatrzenie się w dewizy, potrzebne na dalsze zbrojenia.

Jak bardzo widoczne jest nastawienie antyniemieckie ostatniej polityki finansowej Francji, wystarczy wskazać na fakt, że minister skarbu zamierza obłożyć cłem eksportowym wywożoną z Francji do Niemiec rudę żelazną i surówkę z hut lotaryńskich oligarchy lotaryńskiego p. de Wenden, mimo to, że przemysł metalurgiczny francuski związany jest ścisłymi więzami współzależności z przemysłem metalurgicznym niemieckim, gdyż oba należą do potężnego międzynarodowego kartelu stalowego i nawet mimo to, że p. de Wendel — do niedawna jeden z faktycznych władców republiki francuskiej — ma wcale pokaźne udziały w olbrzymim koncernie stalowym niemieckim t. zw. Vereinigte Stahlwerke.

Za pomocą tego cła zamierza rząd francuski pozbawić przemysł zbrojeniowy niemiecki nawet tych drobnych korzyści, jakie mogą dla niego wyniknąć z obniżenia wskutek dewaluacji franka cen żelaza i stali, które Niemcy muszą kupować we Francji.

Przejawem tej samej akcji antyniemieckiej jest niewątpliwie również niezwykle ożywiona ostatnio działalność dyplomatyczna i gospodarcza Francji w zagłębiu naddunajskim, dokąd w ostatnich miesiącach udali się: znany polityk — notabene prawicowy—p. Kerilis do Pragi i Wiednia, podsekretarz stanu de Vienot do Pragi, b. minister de Monzie do Budapesztu i Wiednia, deputowany Baudouin Buquet do Bukaresztu i Belgradu, prof. Rist, znany ekonomista, oraz dep. Reynaud, reprezentant kierunku dewaluacji we Francji, do Wiednia i Pragi. Nie znamy treści rozmów tych polityków z miejscowymi kierownikami polityki państwowej. Jedno jednak wydaje się pewne, że głównym podłożem ich akcji jest przede wszystkim wzmocnienie wymiany tych krajów z Francją, co obecnie wydaje się tym łatwiejsze do osiągnięcia, gdyż kraje te, będące naogół dłużnikami Francji, dzięki dewaluacji mogły te zadłużenia automatycznie zmniejszyć, a tym samym mają obecnie większe możliwości nawiązania bliższych stosunków handlowych z Francją.

Oczywiście zbędnym jest nawet wspominać, że w rozmowach swych politycy francuscy nie zaniedbają poruszyć również i ściśle politycznych tematów.

Niemniej jednak uderzenie Francji w handel zagraniczny niemiecki — z którego jedynie mogą Niemcy czerpać dewizy na zbrojenia — nie ogranicza się do bezpośredniej walki gospodarczej francusko-niemieckiej.

Dewaluując franka doprowadziła tym samym Francja również do dewaluacji franka szwajcarskiego, florena holenderskiego i korony czechosłowackiej, lira włoskiego i t. d., co z kolei przyczynia się do dalszego pogorszenia sytuacji handlu niemieckiego, który mimowoli znalazł koło siebie zwarty blok konkurentów, zaopatrzonych w nową broń, jakiej już Niemcy nie posiadają, gdyż złoto swoje dawno zamieniły w armaty. O skuteczności tego uderzenia kontrofensywy francuskiej trudno jest jeszcze szczegółowo pisać, gdyż w tej chwili jesteśmy dopiero na początku ataku. Niemniej już dzisiaj jesteśmy świadkami wielkiego zaniepokojenia w Niemczech, które wzrasta w miarę, jak nadchodzą — nieoficjalne dotychczas — wiadomości o zwiększającym się kurczeniu zagranicznego handlu Niemiec w październiku i w pierwszych tygodniach listopada.

Niewątpliwie jednak uderzenie to musi spowodować duże trudności w wycieńczonym organizmie gospodarczym Niemiec, tym bardziej, że cios ten wymierzony został w okresie pogłębiających się w Niemczech, wewnętrznych trudności, które zwłaszcza na tle tegorocznego nieurodzaju wzmogą się bardzo poważnie.

I dlatego obchudzony frank musi mieć wielki wpływ na chudego już dzisiaj obywatela Trzeciej Rzeszy.

Przygotowując swoje uderzenie przeciw Niemcom Francja musiała jednak dobrze za to zapłacić.

Jak wiemy dewaluacja franka doszła do skutku po uprzednim porozumieniu się ze Stanami Zjednoczonymi i Anglią.

Wszystkie klauzule tego utrzymywanego w tajemnicy porozumienia nie są znane. Niemniej da się stwierdzić cały szereg uzgodnionych punktów.

1) Francja zdewaluowała swojego franka znacznie mniej niż uprzednio Stany Zjednoczone i Anglia. Dzięki temu przemysł angielski i amerykański zachowały swoje uprzywilejowane stanowisko na rynku światowym i nie czują się zagrożone przez franka, tymbardziej, że jeśli nawet frank spadł o około 30%, to jednak z drugiej strony wzrosły koszta produkcji przemysłu francuskiego, w rezultacie czego towar francuski na rynku międzynarodowym staniał w mniejszym stopni.

2) Francja — oczywiście pod pozorem przeciwdziałania zwyżce cen — złagodziła swe ograniczenia celne, obniżając na niektóre towary cło i powiększając kontyngenty wwozowe na węgiel i t. d. Coprawda również i inne państwa, np. Włochy, zadeklarowały gotowość obniżki murów celnych, niemniej jednak tymczasem uczyniła to w większym stopniu jedynie Francja.

3) Prawdopodobnie Francja musiała się zgodzić na cały szereg ustępstw dalszych co do podziału przez międzynarodowe kartele rynków zbytu na rzecz interesów angielskich i amerykańskich i w końcu 4) w tym właśnie porozumieniu tkwi niewątpliwie tajemnica neutralnego stanowiska Francji wobec wojny domowej w Hiszpanii, mimo to, że w interesie Francji—jako państwa—leży raczej zwycięstwo lewicy niż powstańczego faszyzmu, znajdującego się niewątpliwie na usługach Mussoliniego i Hitlera. Ułatwienie bowiem socjalizmowi zwycięstwa w Hiszpanii uniemożliwiałoby eksploatację tego kraju przez wielki kapitał międzynarodowy, z którym tak chętnie współpracuje obecny rząd francuski — czego dowodem jest chociażby ostatnie porozumienie walutowe.

Jeżeli więc spojrzymy restrospektywnie na dewaluację franka, to przede wszystkim zobaczyć w niej musimy wojenną operację przeciw Niemcom, na którą wyraziły swą zgodę Stany Zjednoczone i Anglia — a zwłaszcza Anglia — która, będąc krajem równie „sytym" jak Francja, w porozumieniu z Francją szuka oparcia przeciwko zaborczości faszyzmu, a tak samo przeciwko postępowi komunizmu. Ta operacja odbywa się coprawda bez huku i grzmotów, niemniej ma wielkie strategiczne znaczenie, podobne do tego, jakie posiada blokada, czy sankcje gospodarcze.

Oczywiście, jeśli chodzi o przebudowę gospodarczą Francji, o doprowadzenie do zdrowia schorzałego ustroju gospodarczego Francji — o czym pisaliśmy w „Narodzie i Państwie" w poprzednich numerach — a czego żądają we Francji przede wszyskim masy komunistyczne — dewalucja nic pod tym względem nie zmienia.

Najwyżej odracza godzinę decydujących rozstrzygnięć.

Przypuszczam jednak, że socjalistyczni ministrowie w obecnym rządzie zdają sobie z tego sprawę i na taką politykę zgodzili się tylko dlatego, że w kalkulacji swojej obliczyli, iż zanim wybije we Francji ta godzina, obecny kanclerz Trzeciej Rzeszy — wskutek sytuacji żywnościowej — stanie się o wiele łagodniejszy i na przyszłych kongresach w Norymberdze mniej będzie już mówił o „honorze" i konieczności dla jego obrony milionowej armii.

St. A. Groniowski

Artykuł dyskusyjny

Organizacja Sejmu i Senatu a organizacja polityczna społeczeństwa

(Dokończenie)

IX.

Warunkiem przebudowy naszych stosunków politycznych w duchu omówionym poprzednio jest oczywiście istnienie ruchu narodowo - państwowego, zorganizowanego w „obóz" polityczny, któryby odpowiadał wymaganiom, przedstawionym w poprzednich odcinkach naszego artykułu i który byłby zdolny do wzięcia na swe barki ciężaru odpowiedzialności, ciężaru praw i obowiązków, jaki spadłby wtedy na „monopartję". Zanim taki, scharakteryzowany przez nas poprzednio, ruch narodowo-państwowy wystąpi, zanim rozwinie się w „obóz" polityczny oraz — dzięki własnej motorycznej sile ideowej i organizacyjnej — zapanuje nad umysłami znacznie przeważającej większości społeczeństwa polskiego, wprowadzenie systemu monopartyjnego — „wcielenie" „obozu" politycznego do Państwa, obejmujące między nnymi również i przekształcenie Senatu, byłoby — jak zaznaczyliśmy na samym wstępie naszego artykułu — nieaktualne, jako nie mające treści, podstawy, ani celu.

W tym okresie przejściowym, przygotowawczym ratować sytuację Polski będzie fakt, że wola polityczna Państwa nie tworzy się u nas obecnie w drodze gry różnych zwalczających się partii, jako przypadkowy wynik ich wzajemnego oddziaływania, lecz płynie z góry, z ośrodka autorytatywnego. Ośrodkiem tym jest zespół trzech czynników, którymi są: Prezydent Rzeczypospolitej, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych i Rząd. Ujemną stronę tego stanu rzeczy stanowi okoliczność, że ośrodek ów, niestety, stoi jeszcze poza społeczeństwem, a to z powodu braku odpowiedniej organizacji politycznej społeczeństwa, braku „obozu" politycznego, którego sprawą właśnie zajmujemy się głównie w naszym artykule.

Kwestję reformy składu naszych Izb ustawodawczych we wzmiankowanym okresie przejściowym, przygotowawczym, wypadnie potraktować inaczej dla Sejmu, inaczej zaś dla Senatu.

Przebudowa Sejmu na reprezentację korporacyjno-zawodową będzie mogła, a nawet bezwarunkowo powinna nastąpić już w owym okresie przejściowym. Albowiem Sejm wybrany według obecnej ordynacji obcy jest społeczeństwu, a związanie go ze społeczeństwem, uczynienie go prawdziwą reprezentacją tego ostatniego, jest sprawą szczególnej wagi.

Jeżeli chodzi o wady, jakie mieć może przedstawicielstwo korporacyjno-zawodowe, dopóki czynnik jednolitej woli politycznej, t. j. „obóz" polityczny narodowo-państwowy, nie zacznie działać, wpływając na dobór tej reprezentacji w wyborach i na kształtowanie jej woli zbiorowej — o czym pisaliśmy w rozdziale I I— to skutki owych wad byłyby w tym okresie przejściowym neutralizowane przez fakt, że wogóle rola Sejmu jest u nas obecnie dość skromna w cieniu rządów autoratywnych, przejętych po Józefie Piłsudskim.

Inaczej rzecz się ma z Senatem. Niepodobna, aby obecny sposób powoływania tej Izby utrzymany został aż do czasu, kiedy powstanie i rozwój „obozu" narodowo-państwowego oraz jego wpływów w społeczeństwie umożliwią wprowadzenie systemu monopartyjnego, a wraz z nim — zasadnicze przekształcenie Senatu na polityczną reprezentację monopartyjno-plebiscytową, opartą na głosowaniu powszechnym. Już w okresie przejściowym, i to jaknajrychlej, konieczna jest reforma częściowa, usuwająca z ordynacji wyborczej przynajmniej te przepisy, które pozbawiają Senat jakiejkolwiek powagi w społeczeństwie.

Przede wszystkim *„zasługa" nie może dawać praw politycznych.* Prawa te nie mogą być nagrodą. Tam, gdzie czynne prawo wyborcze nie ma być jeszcze powszechne, może ono opierać się tylko na — zdolności do służby publicznej, o zdolności zaś takiej świadczyć może tylko stanowisko osiągnięte w życiu publicznym własną pracą, a powierzone przez współobywateli.

Należy więc bezwzględnie z grona wyborców do Sentu usunąć już teraz całą kategorię pierwszą („z tytułu zasługi osobistej"), t. j. „obywateli, odznaczonych" orderem, krzyżem lub medalem. Ta kategoria jest głównym powodem ośmieszenia obecnego Senatu i jego lekceważenia w społeczeństwie.

Druga kategoria wyborców do Senatu („z tytułu wykształcenia", mianowicie średniego) przyczynia się jedynie do wzmocnienia w społeczeństwie przekonania, że Izba ta jest przedstawicielstwem garstki uprzywilejowanych.

Utrzymać można na okres przejściowy tylko trzecią kategorię wyborców do Senatu: „z tytułu zaufania obywateli", t. j. osoby — wedle wyrażenia ordynacji wyborczej — „piastujące stanowiska z wyboru w samorządzie terytorialnym", „we władzach samorządu gospodarczego oraz w zarządach organizacji gospodarczych i zawodowych", jak też w zarządach „stowarzyszeń wyższej użyteczności". Konieczne jest jednak przesunięcie przewagi liczebnej w kolegiach wyborczych na rzecz tych organizacji, które reprezentują pracowników fizycznych i umysłowych, zepchniętych w obecnej ordynacji wyborczej na szary koniec. W Sejmie korporacyjno-zawodowym według naszego projektu, warstwy te mają zapewnioną znaczną przewagę.

Jeżeli wprowadzenie nowej — korporacyjno-zawodowej — ordynacji wyborczej do Sejmu wymaga pewnych przygotowań w zakresie podbudowy organizacyjno-zawodowej, to ordynacja wyborcza do Senatu na okres przejściowy, w wyżej zakreślonym sensie, tymczasowym, ograniczonym, może — i powinna — być bezwarunkowo zmieniona jak najprędzej, chociażby jutro, przez proste skreślenie pierwszych dwóch kategorii wyborców oraz przez zmianę stosunku liczebnego poszczególnych grup w łonie kategorii trzeciej na rzecz przewagi liczebnej świata pracy.

Okres przejściowy powinien trwać jak najkrócej. Przeciąganie rządów grupy, czy jednostki, bez oparcia w „obozie" politycznym, reprezentującym wielki ideowy ruch narodowo-państwowy, musiałoby doprowadzić do odosobnienia czynnika rządowego w Polsce. Stworzenie zaś „obozu" politycznego bez głębszego narodowo-państwowego podłoża politycznego i społecznego, w oderwaniu od nurtu ideowego, płynącego wartko przez społeczeństwo polskie i domagającego się formy orgnizacyjnej, a jedynie celem doraźnej pomocy dla regime'u, nie doprowadziłoby — powtarzamy — do niczego pozytywnego, a nawet poderwałoby ostatecznie w społeczeństwie autorytet regime'u i jego kierownictwa, który ostatnio wzrósł ponownie w związku z nadziejami, wiązanymi z wyniesieniem Marszałka Śmigłego-Rydza na wyjątkowe stanowisko w Państwie.

W obydwu wypadkach po jednej stronie pozostałby czynnik rządowy — po drugiej zaś społeczeństwo. Rezultatem tego rozdwojenia byłaby wegetacja Narodu i jego Państwa, i to właśnie wtedy, gdy sytuacja Polski nakazuje nam zdobyć się na heroiczny a długotrwały wysiłek wszystkich mózgów i wszystkich ramion dla Narodu i jego Państwa, na wysiłek, którego warunkiem jest entuzjam, wynikający ze świadomości najwyższych celów oraz prowadzących ku nim zadań i etapów — co wszystko może nastąpić tylko w drodze związania kierownictwa Państwa ze społeczeństwem poprzez jednolity ideowy „obóz" narodowo-państwowy, posiadający zarówno ideę wielkiej pod względem kulturalno-cywilizacyjnym, społecznie sprawiedliwej, państwowo potężnej Polski, jak jasny i jawny, z konkretnych warunków polskim wysnuty program działania w tym kierunku dla władz publicznych i dla społeczeństwa.

Dlatego — trzeba się spieszyć. Trzeba się zdobyć wreszcie na to, by ideologię, piastowaną w świadomości, a oczekującą wcielenia w czyn, zakląć w słowo i przekuć w „ruch", i rzucić się w ten ruch z odwagą *bez zastrzeżeń*, które tylko hamują wolę, a z ramionami otwartymi dla wszystkich— ale zwłaszcza dla młodych — którzy na czysty, niczym niezmącony dźwięk hasła: „dobro moralne i materialne Narodu Polskiego, ucieleśnione w dobru *jego* Państwa — najwyższym naszym prawem" oraz

na widok jasnego, wyraźnego programu działania, przeprowadzającego konsekwentnie to hasło, odpowiedzą napewno gotowością do wysiłku i do ofiary — *dla Polski.*

X.

Stworzenie wielkiego ruchu narodowo-państwowego, który będzie czynnikiem i krystalizatorem zbiorowej woli politycznej w — *samej przez się* z natury rzeczy *bezwolnej — masie społecznej*, oraz „wcielenie" tego „ruchu" — w postaci „obozu" politycznego — do ustroju politycznego Rzeczypospoiltej wzmocni energię i prężność Narodu Polskiego oraz siłę jego Państwa, przyczyniając się do umożliwienia rozwiązania pozytywnego wszystkich trzech wielkich tragicznych przeciwieństw, jakie wciąż jeszcze toczą organizm odrodzonej Polski i wciąż zagrażają jej rozwojowi, a nawet poniekąd bytowi państwowemu. Są to mianowicie:

przeciwieństwo pomiędzy jednostką a całością społeczno-państwową;

przeciwieństwo pomiędzy społeczeństwem polskim a odzyskanym przez Naród Polski własnym Państwem;

przeciwieństwo pomiędzy mniejszościami narodowymi a Rzecząpospolitą Polską.

Przeciwieństwa te zamienić się muszą we współdziałanie na zasadzie podporządkowania się Narodowi Polskiemu, uosobionemu w jego własnym autorytatywnym Państwie, które z konieczności, z własnej potrzeby organicznej otoczy pracującą jednostkę opieką i stworzy dla niej warunki twórczej pracy, a zarazem — ufne w swą wzmożoną siłę wewnętrzną — będzie mogło zapewnić możność pielęgnowania odrębnych właściwości kulturalnych i cywilizacyjnych tym mniejszościom narodowym, które pogodzą się z faktem, że Państwo Polskie stworzył Naród Polski i że istnieje ono dla tego Narodu, czym z kolei mniejszości narodowe poczują się związane z Polską. Nie wchodzę tutaj w to, jak wyobrażam sobie uwzględnienie narodowości niepolskich w jedynym „obozie" politycznym.

W ten sposób Państwo Polskie stanie się tym, czym być miało w swym naturalnym założeniu i czym jedynie być może: Polskiem Państwem Narodowym, przez to zaś tak silnym wewnętrzne, że będzie mogło — nie narażając się na rozbicie wewnętrzne — podjąć swą misję dziejową organizatora wolnych sprzymierzonych narodów na Wschodzie Europy, misję, której Józef Piłsudski nie mógł kontynuować z dostateczną konsekwencją i siłą, był bowiem

Wielkim Samotnikiem

wśród społeczeństwa niezorganizowanego *politycznie.*

Wielkim Samotnikiem

w Państwie, które oddzielone było od społeczeństwa niewyrównanym przeciwieństwem wewnętrznym, podczas, gdy właśnie —

— jedność organiczna i tożsamość Narodu i jego Państwa, to nakaz bytu jednego i drugiego.

PRZEGLĄD PRASY

Blok antybolszewicki

Na marginesie montowania przez Niemcy wielkiego frontu antybolszewickiego (Niemcy, Włochy i Japonia) KURJER WARSZAWSKI (nr. 326 z 27.11) wyraża przekonanie, że chodzi tu po prostu o przewekslowanie wciąż jeszcze żywotnych w Niemczech haseł rewizjonistycznych na nowe tory i zdobycie sobie sojuszników wśród tych, na których hasła rewizjonistyczne działają jak czerwona chusta na byka. Widocznie w dyplomacji Trzeciej Rzeszy — pisze „Kurier Warszawski" — powiedziano sobie ostatnio:

„Co nam dzisiaj z haseł rewizjonistycznych? Przede wszystkim wszystko to, co chcielibyśmy zmienić w traktacie wersalskim, już zmieniliśmy samowolnie i jednostronnie bez postępowania rewizyjnego. A dalsze nasze dążenia, obszarowe, nie mieszczą się wogóle w zakresie jakichkolwiek rewizji, bo są za rozległe. Więc poco mamy dzisiaj hasłami rewizyjnymi, wogóle już nam nie wystarczającymi, straszyć państwa, które można pociągnąć ku sobie innym hasłem? Walka międzynarodowa z bolszewizmem powiedzie nas właśnie na ten wschód Europy, gdzie chcemy zdobyć sobie tę przestrzeń do życia."

„Kurjer Warszawski" cytuje w związku z tym kilka miejsc z „Mein Kampf" na temat narodowo - socjalistycznej polityki wschodniej:

„...Zdobycie ziemi jest celem naszej polityki zewnętrznej... Zaczynamy znowu tam, gdzie skończono przed sześciu wiekami... kierujemy spojrzenia na kraje na wschodzie... Nie orientacja zachodnia lub wschodnia ma być przyszłym celem naszej polityki zagranicznej, ale polityka wschodnia (Ostpolitik) w znaczeniu zdobycia niezbędnej ziemi dla naszego narodu niemieckiego".

Pismo przypomina dalej, że po dojściu do władzy kanclerz Hitler wprowadzał w życie systematycznie i planowo to swoje naczelne hasło.

„Pierwszy krok nowej dyplomacji Trzeciej Rzeszy na gruncie międzynarodowym, to memoriał Hugenberga z czerwca 1933, ni stąd ni zowąd, zdawałoby się, na światowym zjeździe gospodarczym w Londynie, żądający przestrzeni do życia dla narodu niemieckiego na obszarach Europy Wschodniej. We wszystkich kolejnych oświadczeniach lat 1934 — 35 mówi Hitler: nie chcemy nowych obszarów na zachodzie, ale co innego na wschodzie. Wszystkie rokowania dyplomatyczne Trzeciej Rzeszy lat 1934 — 1936 wołają wielkim głosem: wzamian za bezpieczeństwo na zachodzie dajcie nam wolną rękę na wschodzie. Na ostatnim zjeździe nacjonal-socjalistycznym w Norymberdze, we wrześniu 1936 r., odbywającym się pod znakiem walki z bolszewizmem, rzuca Hitler zapalne słowa o Ukrainie i o Uralu."

W chwili obecnej — twierdzi dalej „Kurjer Warszawski" — hasła rewizjonistyczne relizuje się w Niemczech pod płaszczykiem hasła międzynarodowej walki z bolszewizmem.

„Aby zrozumieć tę politykę sztuczną i rozlewną, nie trzeba szukać wiatru w polu po szerokim świecie, ale poprostu patrzeć uważnie na wylęgarnię pojęć w Niemczech i na rzecz Niemiec."

A wtedy wiele rzeczy — zdawałoby się — niejasnych, staje się jasnymi i prostymi.

Pour le »Führer« de Prusse

Coraz to śmielsze zwroty rewizjonistyczne w publicznych wystąpieniach nasłanych na teren Wolnego Miasta Gdańska emisarjuszy hitlerowskich wywołują w społeczeństwie polskim powszechne i zgodne żądanie bardziej zdecydowanych kroków. Zdala od jednolitych i zwartych opinii i poglądów społeczeństwa na sprawy gdańskie stoi jednak grupka ludzi, dla której rozwój wypadków w Wolnym Mieście jest jak gdyby dość... sympatyczny. Sposób patrzenia tych ludzi na sprawy gdańskie charakteryzuje KURIER POLSKI (nr. 319 z 19.11), jak następuje:

„Istnieje w Polsce pewna grupka polityków, na szczęście nieliczna, która uważa, że Polska niepotrzebnie zajmuje się tak żywo sprawą Gdańska. Grupka ta rozumuje tak: skoro nie mięszaliśmy i nie mieszamy się do spraw wewnętrznych Rzeszy, a nawet, dzięki akcji dyplomatycznej, potrafiliśmy nawiązać z Berlinem stosunki przyjazne, nie powinniśmy się również mieszać do spraw wewnętrznych Gdańska, który jest niezaprzeczenie miastem niemieckim. Przecież Hitler to obrońca przed bolszewicką zarazą, dlaczegóż więc robić mu trudności, po co popierać opozycję — pyta na łamach wileńskiego „Słowa" były poseł, redaktor Mackiewicz."

Jeżeli chodzi o zagadnienie walki z bolszewizmem, to również i tu grupa wileńskich germanofilów forsuje myśl pełnego oparcia się o Niemcy. Katowicka POLONIA (nr. 4350 z 22.11) wskazuje na fakty, że w dzisiejszych Niemczech prowadzi się systematyczną akcję, niszczącą podstawowe elementy, na których może się oprzeć skutecznie walka z zarazą bolszewicką, a m. in. kościół katolicki.

„P. Mackiewicz i inni adoratorzy hitleryzmu, chełpiący się swoją nieubłaganą walką z bolszewizmem, udają, że nic o tej działalności hitleryzmu nie wiedzą, a jeżeli wiedzą, to ją skrzętnie przed swoimi zwolennikami ukrywają".

„Polonia" tak charakteryzuje w dalszym ciągu poczynania niemieckie z odcinka krucjaty antybolszewickiej Trzeciej Rzeszy:

„Cała hitlerowska wojna krzyżowa przeciwko bolszewizmowi jest fałszywą grą polityczną, jest taktyką polityczną, płaszczykiem, poza którym hitleryzm ukrywa swoje cele zaborcze. Hitleryzm pragnie wprowadzić świat w błąd i nadużyć go do swoich celów politycznych, które chce realizować przede wszystkim kosztem Polski, a aby ich dopiąć, bez skrupułów sprzymierzy się z Rosją bolszewicką, gdy to uzna za pożądane dla interesów niemieckich. Przed kilku dniami obiegła prasę światową wiadomość, że Trzecia Rzesza zaofiarowała Rosji sowieckiej, przeciwko której głosi krucjatę, miliardowe kredyty w postaci dostaw dla przemysłu, także dla przemysłu wojennego. P. Mackiewicz o tym w swoim piśmie nie wspomniał".

Organ Wojciecha Korfantego pozwala sobie w związku z całym tym germanofilskim nastawieniem kliki wileńskich konserwatystów zastosować przysłowie niemieckie: „Nur die allergrössten Kälber wahlen ihre Metzeger selber" czyli: „Tylko największe cielęta same wybierają swoich rzeźników". (Dla ścisłości dodajmy, że w cytowanym przysłowiu właściwie jest mowa o „najgłupszych" — allerdümmsten" — cielętach).

„Polonia' kończy swoje uwagi stwierdzeniem, że

„polskie cielęta, chociażby się ubierały w płaszczyk katolicki i narodowy, w bezprzytomnym swoim zaślepieniu pracują pour le roi de Prusse, dla Trzeciej Rzeszy".

Gdańsk a Polska

Wraca do tego zagadnienia na łamach POLSKI ZACHODNIEJ (nr. 327 z 28.11) dr. Tadeusz Wałek-Czernecki, stwierdzając, że, mimo wysiłków już nie polityków gdańskich, lecz dyplomacji niemieckiej, zmierzających do skłonienia Polski, by za cenę utrzymania dotychczasowych praw polskich w Gdańsku zgodziła się na zglajchszaltowanie Wolnego Miasta, Polska nie może dopuścić do zmiany obecnej konstytucji Wolnego Miasta:

„Gdyby Rząd Polski zgodził się na takie „rozwiązanie" kwestii gdańskiej, przyczyniłby się do usunięcia ostatniej przeszkody na drodze do zjednoczenia Gdańska z Rzeszą. Niemcy miałyby Gdańsk, Polska zaś zobowiązania pana Greisera, których wartość byłaby nieskończenie mniejsza od zobowiązań, zaciągniętych przez Stresemanna w Locarno, a tak „uczciwie" honorowanych przez Trzecią Rzeszę.... Prawdziwy interes Polski polega na jak najszybszym zlikwidowaniu rządów narodowo - socjalistycznych w drodze swobodnego wypowiedzenia się ludności Wolnego Miasta zgodnie z konstytucją, która powinna być przez Polskę broniona przed wszelkimi próbami zmiany, złamania lub obejścia".

Ale — czy nawet zrealizowanie tej koncepcji wyjaśniłoby dostatecznie stosunek Gdańska do Polski?

KURJER WARSZAWSKI (nr. 327 z 28.11) przypomina tu, że

„kiedy wojska niemieckie wyjeżdżały z Gdańska po wprowadzeniu statutu Wolnego Miasta, żegnały ludność miejscową słowami: „Do widzenia". To pożegnanie utkwiło oczywiście zarówno w świadomości żegnanych, jak i żegnających".

Nie możemy się więc łudzić, że z chwilą, gdyby opozycja doszła w Gdańsku do głosu, stosunek Wolnego Miasta do Polski zmieni się z gruntu, rewolucyjnie, zasadniczo. Brońmy interesów polskich w Gdańsku, ale nie liczmy zbytnio na opozycję!—oto hasło, jakie winno nam przyświecać w dziele rewindykowania — nieco może spóźnionego, ale mimo to zawsze aktualnego — naszych praw w Wolnym Mieście.

P. Studnicki przypomina się

Organizacja wyznania ewangelicko-augsburskiego w Polsce została uregulowana ostatnio dekretem P. Prezydenta Rzplitej, opublikowanym w Dzienniku Ustaw, a ustalającym w nowej strukturze organizacyjnej tego kościoła należną polskości pozycję. Trzeba bowiem pamiętać, że obecny stan liczebny wyznawców kościoła wykazuje 40% Polaków, w samej zaś Warszawie — bez mała 100%.

Dekret powyższy spotkał się z nieżyczliwym przyjęciem wśród wyznawców kościoła — Niemców, no i wśród.. germanofilów wileńskich z pod znaku „Słowa". Kto nie wierzy, niech słucha: w obronie „poniewieranej" niemczyzny wystąpił na łamach SŁOWA (z 28.11) nie byle kto, bo sam Władysław Studnicki. Powiada on tam m. in., że:

„cały ów projekt uważać można za intrygę masońską, mającą na celu zadrażnienie stosunków przez wytworzenie poczucia krzywdy narodowej Niemców w Polsce".

W oczach p. W. Studnickiego ewangelicy w Polsce to tylko Niemcy! Tych 40% wyznawców Polaków nie bierze on wcale w rachubę. A sprawa pastorów? Niech będą nimi Niemcy i basta. Wszystko — byle nie Polacy. Jeżeli ci będą się pchali na stanowiska pastorów, to — oczywiście — „intryga masońska".

Zgoda narodowa

Jak ta proklamowana wszem wobec i każdemu z osobna „zgoda narodowa" wygląda w praktyce, widzimy na przykładzie stosunków, jakie ostatnio zapanowały wśród endecji warszawskiej. Po prostu wszystko wali się tam na łeb: i zgoda i porozumienie i wspólny front między starymi i młodymi. Starzy endecy nie chcieli witać armii i Marszałka Śmigłego Rydza, młodzi — poszli witać. Starzy zorganizowali blokadę uczelni, radykalna młodzież — przeciwstawiła się temu i — rozdźwięki gotowe.

Znalazły one swój wyraz najklasyczniejszy w namiętnym wystąpieniu organu młodych radykałów endeckich — ABC (nr. 338 z 25.11) — przeciwko „starszym panom".

„Istnieje ugrupowanie narodowe — powiada „ABC" — mające sporą liczbę starszych panów, którzy sami nie bardzo się wprowadzie ruszają, ale za to muszą być ciągle podniecani przez wystąpienia młodzieży. Biorą sobie tacy panowie rano do łóżka i do kawy ten lub ów dziennik i z zadowoleniem, zaciągając się papierosem, czytają jak „nasza młodzież walczy", „nasza młodzież demonstruje", „nasza młodzież blokuje" itd.

O te emocje postarali się starsi panowie" na marginesie walki o realizację hasła osobnych miejsc dla żydów w salach wykładowych polecając „swojej" młodzieży zrobienie dywersji przez proklamowanie blokady uczelni warszawskich.

„Nic ma obecnie — pisze dalej „ABC" — akcji głupszej, bardziej szkodliwej, bardziej idącej na rękę Frontowi Ludowemu, żydom, sanacji i masonerii, jak rozwalanie jednolitego w zasadniczych sprawach frontu ugrupowań narodowych. To jest chyba oczywiste.

KTO CHCE WOJNY, BĘDZIE JĄ MIAŁ... Związki narodowej młodzieży radykalnej jej NIE CHCĄ... Ale nie mamy żadnego zamiaru nadstawiać się na ciosy młodych ludzi, których otumanili starsi panowie".

W jednym z późniejszych numerów (nr. 340 z 27.11) to samo ABC występuje ostro przeciwko monopolizowaniu sprawy żydowskiej w ramach jednej partii politycznej, mając tu — rzecz prosta — na myśli jedynie i wyłącznie Stronnictwo Narodowe.

„Nie ma nic szkodliwszego — pisze ABC" — jak próba zamknięcia ruchu antysemickiego w ramach jakiejkolwiek partii politycznej. Jeżeli Polska ma naprawdę uporać się ze sprawą żydowską, to w walce tej, w tym dziele wyzwolenia musi wziąć najczynniejszy udział naprawdę cała Polska"...

I dalej jeszcze:

„Oto jeden z istotnych powodów, dla których w Polsce koniecznie dziś trzeba przekreślić stare formy partyj i koteryj, aby umożliwić powstanie potężnego ruchu, obejmującego wszystkie zdrowe elementy w całym narodzie. Duch wyłączności partyjnej — to jeden z najgorszych zabytków XIX w. i obojętnie, czy ucieleśnia się on w parlamentarnej partii liberalnej, czy w na sposób markowski budowanej, choćby z socjalistyczną ideologią nie związanej, monopartii o zakusach dyktatorskich. Co innego jednolita organizacja narodu, co innego monopartia".

„Starsi panowie" nie pozostali dłużni z odpowiedzią. W WARSZAWSKIM DZIENNIKU NARODOWYM tak oto załatwiają się z „radykałami":

„Polemice z „radykałami" zbyt wiele uwagi poświęcać nie zamierzamy... Fakt ostatni, załamanie, najwidoczniej w wyniku zaciągniętych uprzednio wobec kogoś zobowiązań, solidarnego frontu polskiej młodzieży akademickiej, walczącej o ograniczenie pozycji żydów na wyższych uczelniach, rozwiewa ostatnie złudzenia.

Najwidoczniej „radykałowie" warszawscy idą już pewnym i zdecydowanym krokiem tam, gdzie ONR lubelski poszedł in corpore oddawna. Czy mamy się tym martwić? Nie! Sytuacja jest przez to jasna".

Te wszystkie przeobrażenia wewnątrz endecji dają ROBOTNIKOWI (nr. 363 z 26.11) asumpt do skreślenia następujących uwag:

„Słowem, „naród" (ten endecki) po prostu pękł... I jedna połowa zwalcza drugą. Obóz t. zw. „narodowy", którego zasadą podstawową była jedność narodowa, który „uczył" codziennie wszystkich tej jedności... ten właśnie obóz przechodzi rozłam, rozłam bardzo bolesny... Naturalnie nie przesądzamy, czy to już rozłam ostateczny (może nastąpią próby godzenia zwaśnionych), ale obecnie przybrał charakter poważny... Wojna w endeckim „narodzie" trwa".

WŚRÓD KSIĄŻEK

Piskorski Tomasz. WYKAZ POLEGŁYCH I ZMARŁYCH UCZESTNIKÓW RUCHU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO MŁODZIEŻY NARODOWEJ (członków Związku Młodzieży Polskiej — „Zet", organizacji „Przyszłość" — „Pet" i innych stopni organizacyjnych) w okresie lat 1886—1936. Warszawa, 1936, 8-ka, str. 69.

Wydana z okazji 50-lecia założenia „Zetu" na ziemiach polskich i Zjazdu książeczka podaje krótkie wzmianki biograficzne o przeszło trzystu kolegach organizacyjnych, a w tym o 130 „zetowcach", poległych na polach bitew, zmarłych na skutek ran otrzymanych na wojnie lub w więzieniach. Przygotowana pośpiesznie, nie obejmuje (jak to zresztą zaznacza sam autor) kompletnej „listy strat" organizacji, celowo zaś pomija nazwiska chociażby najbardziej zasłużonych kolegów, którzy wystąpili później z organizacji, bądź też odeszli od niej ideowo. Mimo swego okolicznościowego charakteru, jako materiał do dziejów „Zetu" i ruchu niepodległościowego wogóle, odda broszurka niniejsza pewne usługi, a dla kolegów będzie niewątpliwie cenną pamiątką. Należałoby życzyć, by zapowiedziany przez autora kompletny spis „zetowców" ujrzał jak najszybciej światło dzienne, podobnie jak naukowo opracowana historia „Zetu" i organizacji pochodnych, na które oddawna, acz bezskutecznie czekamy. W tej nadziei należy życzliwie powitać niniejszą pracę Piskorskiego, jako zapowiedź dalszych wydawnictw, odnoszących się do dziejów ruchu „zetowego".

B. O.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Wincenty Lutosławski. JAK ROŚNIE DOBROBYT? Zarys polskiej teorii, gospodarstwa narodowego. Kraków, 1936. Cena 2.50.

ZAGADNIENIE REFORMY UNIWERSYTECKICH STUDJÓW PRAWNICZYCH. Nakładem Związku Zrzeszeń Młodych Prawników Rzplitej. Warszawa, 1936.

Inż. Jędrzej Moraczewski. SPOŁECZNA STRONA PRZESILENIA W GÓRNICTWIE WĘGLOWYM. Wyd. Związku Zawodowego Górników Z.Z.Z. Katowice, 1936.

SPÓŁDZIELCZY PRZEGLĄD NAUKOWY. Wydawnictwo Spółdzielczego Instytutu Naukowego. Warszawa, październik, 1936. Rok IX. Nr. 10. Cena 2 zł.

GŁOS MŁODYCH NAUCZYCIELI. Dwumiesięcznik. Ogólnopolskie czasopismo absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli. Warszawa, wrzesień-grudzień, 1936. Rok II. Nr. 1-2.

MORZE. Miesięcznik. Organ Ligi Morskiej i Kolonialnej. Warszawa, grudzień, 1936 r. Rok XII. Nr. 12. Cena 1.20 zł.

TECHNIK. Miesięcznik. Organ Polskiego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Województwa Śląskiego. Katowice, 1 grudnia 1936. Rok IX. Nr. 12.

SYGNAŁY. Miesięcznik. Sprawy społeczne — Literatura — Sztuka. Lwów, 1 grudnia 1936. Nr. 24. Cena 50 gr.

DOM - OSIEDLE - MIESZKANIE. Organ Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej. Warszawa, październik - listopad, 1936. Rok VIII. Nr. 10-11. Cena numeru podwójnego 2 zł.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, Widok 3 m. 33, tel. 609-70. CENA PRENUMERATY: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie, 1 zł. miesięcznie. Zagranicą: 21 zł. rocznie, 6 zł. kwartalnie. Prenumeratę wpłacać można w każdym urzędzie pocztowym: 1) pocztowym przekazem rozrachunkowym na rachunek 771, lub 2) blankietem nadawczym P. K. O. na konto 11144. Egzemplarz pojedyńczy 30 groszy.
CENY OGŁOSZEŃ: 1 strona 600 zł., 1/2 strony 300 zł., 1/4 strony 160 zł., 1/8 strony 80 zł., 1/16 strony 50 zł. W tekście o 50% drożej.
Redakcja przyjmuje: poniedziałki, wtorki, piątki godz. 10—11, środy godz. 17—18. Administracja czynna jest w dni powszednie w godz. 10—14.

Wydawca: Tow. Wydawnicze „Kuźnia" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Janusz Koreywo

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem